

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 20 (190)

DWUTYGODNIK

28 czerwca 1953 r.

Treść

Wykorzystać wskazania konferencji partyjnych w pracy aktywu gospodarczego	690
Walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle chemicznym — Michał Niesiołowski	693
Właściwe planowanie decydującym ogniwem w walce o usprawnienie zaopatrzenia — Bernard Himmel	697
Rachunkowość narzędziem walki o pogłębienie rozrachunku gospodarczego — prof. dr Stanisław Skrzywan	699

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Gospodarka remontowa w hucie „Batory” — Franciszek Stefański	702
ZISPO rozpoczyna pracę na nowych normach — Anna Golde	705
Upowszechniać nowe metody pracy w górnictwie (ast)	708
Rozszerzyć akcję osadniczą na Ziemiach Zachodnich — Wiktor Rygalló	709
Musimy zwiększyć produkcję pasz — Marek Dąbrowa	712
Handel podjął energiczną walkę z brakami — Wiesław Fihel	714
Uwagi w sprawie statystycznej kontroli wykonania planu zatrudnienia (lo)	716

Z BUDOWY KOMBINATU NOWA HUTA

O właściwe rozpowszechnianie przodujących metod pracy (msk)	718
W socjalistycznym współzawodnictwie pracy rośnie Nowa Huta — Marian Sikora	719
Z ruchu racjonalizatorskiego — Michał Sadulski	721

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Gabinet ochrony pracy w ZISPO — Bronisław Kusza	722
Sklepy wzorcowe przemysłu chemicznego — Czesław Modzelewski	724

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

O rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej — O. Gubariewa	726
Udział Chin w światowym rynku obozu socjalistycznego — Leon Siennicki	728
Reforma pieniężna i zniesienie systemu kartkowego w Czechosłowacji (s)	730
Przemysł materiałów budowlanych na Węgrzech (h)	730

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Ciężka sytuacja farmerów amerykańskich (nm)	732
Odrodzenie kapitalistycznych monopolii w Japonii (af)	733

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

W sprawie recenzji książek gospodarczych — Tadeusz Sławiński	734
--	-----

20

1953

Wykorzystać wskazania konferencji partyjnych w pracy aktywu gospodarczego

ZNAJDUJEMY się w połowie czwartego roku sześciolatki. W rezultacie dotychczasowej pracy nad realizacją planu rozwoju gospodarki narodowej mamy poważne osiągnięcia, ale tym niemniej wiele jest jeszcze braków i niedomagań, utrudniających nasz marsz naprzód. Dlatego też chcąc w pełni wykonać postawione przed nami zadania musimy dołożyć wszelkich starań, aby usunąć istniejące niedociągnięcia.

Nauki partii są drogowskazem w pracy partyjnych i bezpartyjnych robotników i inżynierów, pracowników aparatu administracji gospodarczej, dyrektorów zakładów. Uwypukliły to wyraźnie odbywające się w ostatnich miesiącach wojewódzkie konferencje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na konferencjach tych podsumowano trzechletni dorobek pracy i walki o zwycięskie budownictwo socjalizmu w naszym kraju, analizując przy tym wiele zagadnień, które żywo interesować powinny aktyw gospodarczy.

W toku konferencji ludzie partii, robotnicy i inżynierowie, pracownicy administracji przemysłowej, dyrektorzy zakładów, sekretarze zakładowych organizacji partyjnych mówili o tym, czym interesują się bezpośrednio wielotysięczne załogi, wskazywali na trudności, przed których rozwiązaniem staje personel techniczny i administracyjny licznych zakładów różnych branż wytwórczych. Z omawianych na konferencjach problemów aktywiści gospodarczy mają wysnuwać dla siebie konkretne wnioski i zastosować je w pracy.

Zatrzymamy się na omówieniu najbardziej typowych problemów, biorąc za podstawę obrady konferencji partyjnych w najważniejszych ośrodkach przemysłowych kraju, a więc: Warszawie, Stalinogrodzie, Poznaniu, Łodzi i Krakowie, jako że problemy te są także aktualne dla pozostałych terenów.

Głównym punktem, który oprócz pracy ideologicznej i uświadamiającej stanowił temat referatów sprawozdawczych i dyskusji, były sprawy związane z realizacją planów produkcyjnych, przy czym uwzględniano wszystkie łączące się z tym zagadnienia. Tu też aktyw

gospodarczy sięgać winien jak najszerzej po doświadczenia i nauki.

Konferencje jeszcze raz bowiem uwypukliły oczywistą prawdę, że ocena sytuacji produkcyjnej w skali całego przemysłu, zjednoczenia, czy zakładu przeprowadzana na podstawie „przeciętnych cyfr“, zaciemnia obraz rzeczywistości. Te „przeciętne cyfry“ zamazują ostrość spojrzenia i możliwość uprzytomnienia sobie, że są w przemyśle wykonujących plany zakłady mające znaczne niedobory, że w zakładach, które jako całość realizują plan istnieją oddziały i pojedynczy robotnicy, którzy dają tylko część zaplanowanej produkcji. Wiadomo na przykład, że za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku przemysł węglowy jako całość wykonał plan państwowy z nadwyżką. Ale są zakłady, jak kopalnia „Polska“, która winna jest państwu za ten okres 70 tysięcy ton węgla, kopalnia „Rozbark“ — 59 tysięcy ton, kopalnia „Knurów“ ponad 60 tysięcy ton. Gdyby — jak to podkreślono na konferencji stalinogrodzkiej — kopalnie mające dług wobec państwa wykonały wszystkie swoje zadania planowe, to mielibyśmy dodatkowo jeszcze 480 tysięcy ton węgla. Podobnie w hutnictwie, gdyby wszystkie huty wykonały swój plan — to mielibyśmy dodatkowo ponad 28 tysięcy ton surówki, 50 tysięcy ton stali, blisko 15 tysięcy ton wyrobów walcowanych.

Dotyczy to w mniejszym lub większym stopniu wszystkich gałęzi przemysłu, toteż przed całym aktywem gospodarczym stoi sprawa walki o wykonanie planu na każdym stanowisku roboczym.

Stąd rodzi się potrzeba bardziej niż dotąd systematycznego doprowadzania planów do poszczególnych robotników i zespołów oraz przestrzegania zasady kontroli wykonania. Konferencje partyjne wskazały, że często jeszcze szwankuje zaznajamianie robotników z planami produkcyjnymi, a w związku z tym powstają zahamowania w utrzymaniu rytmiczności. U niektórych działaczy gospodarczych występowała tendencja do szerzenia teorii o obiektywnych trudnościach, jak zły surowiec, brak rąk do pracy, brak części zamiennych (przy-

kład łódzki przemysł włókienniczy) oraz teoria zbyt napiętych planów. W rezultacie tego nastawienia powstają nierównomierności i zrywy w produkcji, które nadają walce o plan charakter nierytmiczny, powodują utrzymywanie się złego zwyczaju przesuwania zadań produkcyjnych na ostatnie dni miesiąca. Np. w ZISPO plan w styczniu wykonywany był następująco: I dekada — 17% planu, II dekada — 23%, III dekada — 66,2% planu, albo WSM — I dekada — 18,3%, II dekada — 31,8%, III dekada — 64,9% miesięcznego planu.

Nierównomierność ta widoczna jest również przy analizie wykonania planu w poszczególnych miesiącach i tak np. Zakłady Metalowe im. Marchlewskiego — plan styczniowy wykonały w 107%, a w lutym tylko w 92,9%, Kieleckie Zakłady Pluszu i Aksamitu styczeń — 103,9%, luty — 94,3% planu.

Ten brak rytmiczności to nie sprawa przypadku. Ma on bowiem swoje przyczyny w nastrojach samouspokojenia, w niedostatecznej trosce o wykonywanie codziennych zadań, w nieumiejętności prowadzenia systematycznej mobilizacji załóg do wykonania planowych zadań, w czym uczestniczyć winien aktyw gospodarczy w każdym zakładzie.

Te fakty podkreślane na konferencjach partyjnych powinny zwrócić uwagę administracji przemysłowej i personelu technicznego oraz skłonić je do wysunięcia praktycznych wniosków, wiążących się z konkretną sytuacją danego zakładu.

Podstawowym elementem walki o plan jest socjalistyczne współzawodnictwo, będące dźwignią zwiększenia wydajności pracy. Teoretycznie wszystkie zainteresowane czynniki w każdym zakładzie zgadzają się z taką oceną roli współzawodnictwa, ale w praktyce nie poświęcają mu należytej uwagi. Mało bowiem, bardzo mało zrobiliśmy jeszcze, jak to podkreślano na warszawskiej konferencji partyjnej, aby wytłumaczyć wszystkim organizatorom tego ruchu, co w nim jest najistotniejsze. Chodzi o to, aby przed uczestnikami współzawodnictwa ciągle od nowa stawiało pytanie: „Czyż ja nie mogę pracować lepiej? Przecież bardzo wiele zależy tutaj przede wszystkim ode mnie samego”.

Towarzysz Stalin uczy nas, że taka samokrytyka robotników stanowi istotę współzawodnictwa. Niestety często jeszcze zapomina o tym aktyw gospodarczy i w konsekwencji współzawodnictwo prowadzone jest w oderwaniu od istotnych potrzeb zakładu lub zmierza

tylko do uzyskania ilościowych wskaźników, zapominając o tym, że niemniej ważne jest osiągnięcie innych jeszcze wskaźników, wśród których szczególnie duże znaczenie ma jakość. Bo przecież z jakością, mimo pewnego nateżenia walki z brakoróbstwem, jakie obserwujemy obecnie, nadal jeszcze w naszym przemyśle jest niedobrze. Niedawno np. w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego nr 2 trzeba było zabrakować 3 tysiące par spodni bardzo poszukiwanych na rynku. Wiadomo też jaką plagą np. dla mieszkańców nowych osiedli są brakoroby i partacze w budownictwie.

Konferencje partyjne przykładami udowodniły, że walka o jakość, obok ilościowego wykonania planu, jest jednym z najaktualniejszych zadań, wokół których skupić się winny wysiłki administracji przemysłowej wspólnie z personelem techniczno-inżynierskim.

W okresie realizowania napiętych planów produkcyjnych wielkiego znaczenia nabiera sprawa wykorzystania rezerw. Jedną z takich rezerw stanowią maszyny. Stale mówimy i piszemy o tym, że maszyny ułatwiają nam realizację planów, że przyspieszają tempo produkcji, że postęp techniczny jest gwarancją wykonania naszych śmiałych, ale i trudnych zamierzeń. Cóż nas jednak szczególnie uderza, gdy przeglądamy sprawozdania z konferencji partyjnych? Oto okazuje się, że w wielu przemyśлах maszyny nie są wykorzystywane należycie, że często awarie i zahamowania w remontach utrudniają poważnie realizację planu. Czyż nie powinien twórczo zaniepokoić aktyw gospodarczy górnictwa fakt, że wskaźnik mechanicznego urabiania węgla wzrósł wprawdzie od roku 1950, ale nie osiągnął zaplanowanego poziomu, co podkreślono na konferencji w Stalinogrodzie. Podobnie wzrósł również wskaźnik mechanicznego ładowania, ale i tu nie osiągnięto zaplanowanego poziomu. Niezadawalające są także wyniki pracy kombajnów węglowych. Tylko 56% stanu ewidencyjnego kombajnów znajduje się w ruchu, przy czym pracują one średnio tylko 18 dni w miesiącu. Jeszcze gorzej przedstawiają się cyfry dotyczące ładowarek „Kaczy dziób”. W pierwszym kwartale br. w ruchu znajdowało się średnio mniej niż 40% tych maszyn i to średnio po 17 dni w miesiącu. Statystyka z województwa poznańskiego wskazuje poważne niedomagania w dziedzinie wykorzystania maszyn. Świadczyć może o tym przykład poznańskiej WSM nr 3, gdzie maszyny są wykorzystane zaledwie w 62%, a w Wielko-

polskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych — w 79%. Niewykorzystanie mocy produkcyjnej jest jeszcze pogłębiane przez niedostateczną organizację pracy na II i III zmianie. Te braki powstają na skutek złego rozplanowania siły roboczej oraz braku dozoru technicznego na tych zmianach.

Zaniedbanie parku maszynowego utrudnia wykonywanie baz produkcyjnych w przemyśle włókienniczym i w ogóle realizację planów w niejednym dziale wytwórczości. Skłonić to winno ogniwa gospodarcze i personel inżynierjno-techniczny do bardziej skutecznego zmobilizowania wysiłków załóg, do forsowania mechanizacji jako drogi rozwoju produkcji i gwarancji wykonania planowych zadań.

Konferencje partyjne uwypukliły jeszcze jeden bardzo ważny moment, który nieraz stanowi przedmiot zastanawiania się aktywu gospodarczego. Chodzi tu o wyprostowanie pewnego wypaczenia, które nastąpiło w dziedzinie podziału funkcji i kompetencji między organami partyjnymi, a organami gospodarczymi, administracyjnymi w zakładach. Mówił o tym sekretarz KC PZPR tow. Zambrowski, podsumowując III Łódzką Konferencję Partyjną: „Wypaczenie to polega na tym, że organa partyjne bardzo często walkę o wykonanie planu produkcyjnego przeprowadzają metodami administracyjnymi, robią za administrację. W rezultacie też zachodzą dwie szkodliwe konsekwencje. Pierwsze, że nie wyrabiamy poczucia odpowiedzialności u naszych administratorów, że pozwalamy im chować się za plecy organów partyjnych, że dochodzi do tego, jak to miało miejsce w jednym z oddziałów Zakładów im. 1 Maja, iż oddziałowa organizacja partyjna podpisywała protokoły o remoncie maszyn razem z majstrami i innymi przedstawicielami administracji, protokoły o tym, czy remont dobrze czy źle zrobiony.

Oczywiście to jest nonsens. Nie musi sekretarz znać się na remoncie na tyle, aby podpisywać protokoły i brać odpowiedzialność za wykonanie remontu. W konsekwencji bowiem jest tak, że pozbawia się odpowiedzialności administrację, że zmniejsza się jej samodzielność, sprężystość“.

Te objawy obserwujemy nie tylko na terenie łódzkim, ale i w innych ośrodkach kraju, przy czym nieraz aktyw gospodarczy przejawia wyraźne tendencje do dzielenia się odpowiedzialnością za własną pracę — z organizacjami partyjnymi i związkowymi. Toteż słowa tow.

Zambrowskiego powinny stać się dla aktywu aktualnym wskazaniem i dopomóc mu w rozwiązywaniu trudności, w ustalaniu linii postępowania przy załatwianiu spraw, wymagających autorytetu, którego niestety nieraz jeszcze brak jest kierownikom zakładów i dozrowi.

W realizacji planów produkcyjnych niemałą rolę odgrywać winny przodujące metody pracy, szeroko upowszechnione i stosowane przez wielu robotników. Praktyka wykazuje, że ta dziedzina pracy posiada znaczne jeszcze zaniedbania. Znalazło to potwierdzenie w toku obrad wojewódzkich konferencji partyjnych, kiedy to dyskutanci wskazywali na poważne braki w pracy administracji, nie zabiegającej o upowszechnienie nowych metod pracy, mimo że znacznie mogłyby się one przyczynić do usprawnienia walki o plan.

Np. Ministerstwo Górnictwa zbyt słabo zajmuje się przenoszeniem inicjatywy załóg w ujawnianiu rezerw produkcyjnych. Świadczy o tym chociażby fakt niedostatecznego zainteresowania się metodą szerokiego przodka stosowanego w kopalni „Zabrze - Zachód“, czy też bierny stosunek Ministerstwa Górnictwa do metody nowej eksploatacji wysokich ścian, zastosowanej w kopalni im. Stalina.

W hutnictwie wykorzystano radzieckie doświadczenia, inicjując w hutach „Kościuszko“ i „Zawiercie“ murowanie sklepień „na sucho“, tj. bez mokrej zaprawy, co skraca okres suszenia pieca o jedną dobę. Do tej jednak pory, mimo dobrych wyników, pozostałe huty nie przejawiają na tym polu większej aktywności.

Łączy się to zresztą z koniecznością szkolenia załóg i stałego podnoszenia kwalifikacji robotników. Np. w przemyśle włókienniczym kierownicy zakładów niejednokrotnie narzekają na brak wykwalifikowanych kadr, ale nie przejawiają dostatecznej troski o ich pozyskanie. Zaniedbanie szkolenia zawodowego w tym przemyśle doprowadziło do tego, że średnio 30% robotników zatrudnionych w bawełnie nie wykonywało baz. Co prawda stan ten uległ pewnej poprawie, ale nadal jeszcze jest niezbyt dobrze.

Ten problem jest aktualny w skali całego przemysłu, ale obecnie szczególnie skupić on winien uwagę aktywu gospodarczego przemysłu maszynowego i budownictwa, gdzie nastąpiła rewizja norm i zaszeregowania robotników. Właściwe zaszeregowanie zależy bowiem od poziomu kwalifikacji zawodowych

i stanowi bodziec do stałego ich podnoszenia w drodze szkolenia. Administracja gospodarcza również innych gałęzi przemysłu powinna stale czuwać nad tym, aby obowiązywały słuszne normy i aby zaszeregowanie robotników było sprawiedliwe. Zapobiegnie to wypadkom łamania dyscypliny finansowej, o czym mówiono na konferencjach partyjnych, przytaczając przykłady tego rodzaju, jak zakłady „Stomil”, które wykonując plan w 99% przekroczyły fundusz płac o 21%, albo ZISPO, gdzie wykonanie planu wynosi 89,4%, a przekroczenie planowanego funduszu płac 24%.

Wojewódzkie konferencje partyjne unaoczyliły aktywowi gospodarczemu jedno jeszcze, niemniej ważne zagadnienie. Wskazały mianowicie, że walki o plan produkcyjny, o zmniejszenie kosztów własnych nie można odrywać od codziennej troski o sprawy bytowe załóg. Że nie można myśleć o rozwiązywaniu problemów produkcyjnych bez codziennej opieki nad młodzieżą, która stanowi dziś znaczny już procent załóg, od kwestii produktywizacji kobiet, jako drogi do zapewnienia zakładom odpowiedniej siły roboczej.

Że sprawa młodzieży nie jest właściwie doceniana przez administrację przemysłową i personel techniczny świadczy o tym sytuacja w przemyśle włókienniczym. Nigdzie bowiem nie traktuje się szkolenia zawodowego młodzieży w sposób tak sztuczny i ograniczony jak

w tym przemyśle. Dzieje się to dlatego, że zawód przędzalnika, a jeszcze bardziej tkacza jest uważany za taki, którego można się szybko nauczyć. W ciągu trzech miesięcy zdobywa się u nas kwalifikacje tkacza, w 6 miesięcy — prządki. Po 3 do 6 miesiącach jeżeli tylko wyrabiają bazy, uważa, się że szkolenie zakończone i nie ma po co dalej szkolić.

Te i wiele jeszcze innych momentów, wiążących się z pracą naszych socjalistycznych przedsiębiorstw i zakładów pracy omówiono na wojewódzkich konferencjach partyjnych. Wskazania i uchwały tam podjęte dotyczą jednak nie tylko członków partii, ale wszystkich ludzi pracy, gdyż przecież wszyscy partyjni i bezpartyjni pracują dla jednego, wspólnego celu — budowy socjalizmu w naszym kraju.

Od każdego też aktywisty gospodarczego, dyrektora zakładu, od każdego technika i inżyniera, partyjnego czy bezpartyjnego, wymagane są poważne umiejętności, znajomość zagadnień ekonomicznych, umiejętność systematycznej pracy z ludźmi i skutecznego mobilizowania ich do trudnej, złożonej z wielu czynników walki o plan.

Dlatego tak ważne dla aktywu gospodarczego są wskazania konferencji partyjnych, dlatego tak istotne jest kierowanie się naszego aktywu tymi wskazaniem w jego codziennej pracy na każdym stanowisku.

Michał NIESIOŁOWSKI

Walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle chemicznym

STAŁA i konsekwentna walka o obniżanie kosztów własnych we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej ma olbrzymie znaczenie dla gospodarki narodowej. Ogólny wzrost socjalistycznej akumulacji, a tym samym i dochodu narodowego w poważnym procencie powstaje z oszczędności uzyskanych poprzez obniżanie kosztów własnych. Zobrazować to może między innymi następujący przykład. Mimo iż przemysł chemiczny w roku 1952 tylko częściowo wykonał planowe zadania na odcinku obniżki kosztów własnych swej produkcji, zaoszczędzone z tego tytułu sumy wyniosły przeszło dwukrotnie więcej, niż całość nakładów potrzebnych na sfinansowanie działalności gospodarczej takich przemysłów, jak gazy techniczne i budowa zakładów chemicznych

razem wzięte, względnie 1,2 razy więcej od nakładów takiego przemysłu jak tworzywa sztuczne, zbliżając się do kwoty nakładów potrzebnych na sfinansowanie działalności wszystkich fabryk przemysłu nieorganicznego. Tak więc te drobne nieraz, zdawało by się, oszczędności na zużyciu surowców i materiałów, zwiększeniu wydajności pracy, ekonomiczniejszym przeprowadzeniu remontów itd. dały w efekcie taką sumę, która stanowiła ekwiwalent mogący sfinansować działalność gospodarczą kilkunastu średnich i mniejszych zakładów produkcyjnych.

Analiza wykonania przez przemysł chemiczny planu obniżki kosztów na rok 1952 wykazuje, iż zadania tego planu nie zostały wykonane. Planowany wskaźnik obniżki kosztów produkcji

porównywalnej wynosił według zadań Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1952 dla całego przemysłu 8,2%, a osiągnięto 6,2%, co stanowi tylko 68,2% wyznaczonych zadań.

Stopień realizacji planu obniżki kosztów przez poszczególne przemysły branżowe był bardzo nierównomierny. Obrazuje to następujące zestawienie.

Wyszczególnienie przemysłu	Obniżka kosztów w planie	Obniżka kosztów w wykonaniu	% wykonania zadań planu
Nieorganiczny	— 5,2	+ 2,2	—
Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych	— 5,6	— 2,0	28,3
Farmaceutyczny	— 13,9	— 11,8	74,5
Barwników i Półproduktów	— 9,1	— 10,2	100,8
Syntezy Chemicznej	— 10,2	— 3,3	27,4
Gumowy	— 8,5	— 8,3	92,8
Włókien Sztucznych	— 6,1	— 4,0	68,1
Tworzyw Sztucznych	— 6,1	— 7,4	100,8
Farb i Lakierów	— 8,2	— 8,9	95,6
Gazów Technicznych	— 3,3	— 9,5	274,5
r a z e m	8,2	6,2	68,2

Dane powyższe wskazują, że część przemysłów branżowych w poważnym stopniu nie wykonała w roku 1952 zadań obniżki kosztów. Najgorzej przedstawiała się pod tym względem sytuacja w przemyśle nieorganicznym, gdzie zamiast obniżenia kosztów, nastąpiło poważne ich przekroczenie. Złe wyniki, choć w mniejszych nieco rozmiarach, wykazały również przemysły: syntezy chemicznej i kwasu siarkowego.

W przemyśle nieorganicznym stopień wykonania planów produkcji pogarszał się w ciągu całego roku ubiegłego z kwartału na kwartał, a równocześnie w tym samym a nawet jeszcze silniejszym stopniu pogarszały się co kwartał wyniki w realizacji planu obniżki kosztów. Tę ścisłą współzależność wyników realizacji obu planów obrazuje następujące zestawienie.

1952 kwartały	Procent wykonania planu produkcji	Wykonanie wskaźników obniżki kosztów w %
I	99,8	— 3,10
II	98,0	— 2,80
III	93,6	+ 2,86
IV	93,0	+ 11,50
Cały rok	96,8	+ 2,2

Tak więc jedną z głównych przyczyn niewykonania przez przemysł nieorganiczny zadań Narodowego Planu Gospodarczego w dziedzinie obniżenia kosztów własnych było niewykonanie planu produkcji, co z reguły rzutuje w sposób ujemny przede wszystkim na tak zwane stałe składniki kosztów własnych. I rze-

czywiście analiza wykonania planu kosztów tego przemysłu wykazuje, że w okresie rocznym na kosztach wydziałowych zamiast planowanej obniżki w wysokości 4,4% nastąpiło przekroczenie tych kosztów o 6,7%, a w kosztach ogólnofabrycznych zamiast obniżki o 2% przekroczenie wyniosło 15,1%.

Drugą z kolei zasadniczą przyczyną niewykonania planowanej obniżki kosztów przez ten przemysł było nieuzyskanie zaplanowanych oszczędności w materiałach bezpośrednich, głównie surowcach. Zamiast zmniejszenia zużycia tych materiałów zgodnie z planem o 7,6%, uzyskano na tym odcinku oszczędności tylko w wysokości 2,1%.

Do tych zasadniczych przyczyn, które spowodowały tak niekorzystne wyniki w realizacji planu kosztów przemysłu nieorganicznego, dochodzi szereg dalszych przyczyn, jak przekroczenia funduszu płac, zwiększone koszty zużycia energii obcej, dodatkowe koszty za postój wagonów kolejowych itd.

Niewykonanie zadań obniżki kosztów zostało spowodowane przez trzy zakłady tego przemysłu. Są to krakowskie i inowrocławskie zakłady sodowe, a więc dwie największe fabryki tego przemysłu oraz zakład chemiczny w Sosnowcu. Wszystkie pozostałe zakłady przemysłu nieorganicznego, w liczbie przeszło dwukrotnie większej, zadania obniżki kosztów na ogół wykonały, a niektóre z nich nawet poważnie je przekroczyły, np. zakłady w Tarnowskich Górach i w Ząbkowicach. Przekroczenie kosztów przez wspomniane zakłady sodowe było dosyć poważne, szczególnie w zakładach krakowskich, gdyż wynosiło: w krakowskich zakładach sodowych + 18,1% zamiast — 5,9%, a w inowrocławskich zakładach sodowych + 1,5% zamiast — 5,9%.

W krakowskich zakładach sodowych przekroczenie kosztów wydziałowych o 38,5% a kosztów ogólnofabrycznych o 13,8% wiąże się z niskim wykonaniem planu produkcji, wynoszącym 87,7%. Ponadto w zakładach tych na wyjątkowo wysoki wzrost kosztów wydziałowych wpłynął dodatkowo fakt silnego wzrostu amortyzacji wskutek włączenia szeregu nowych zakończonych obiektów inwestycyjnych, które nie zostały jednak uruchomione z powodu nieukończenia całości robót, co — niezależnie od zarwania planu produkcji — obciążyło bez efektu gospodarczego koszty wydziałowe. W inowrocławskich zakładach sodowych wykonanie planu produkcji w wysokości tylko

92,8% spowodowało przekroczenie kosztów wydziałowych o 3,5% oraz kosztów ogólnofabrycznych o 55,3%. Do tak wysokiego przekroczenia kosztów ogólnofabrycznych przyczyniły się ponadto poważne wydatki za postojowe wagonów kolejowych oraz szereg drobniejszych przyczyn, w pewnym stopniu uzasadnionych.

Dodać należy, że poważny wpływ na przekraczanie planowanych kosztów własnych w obu zakładach miał zły stan aparatury powodujący liczne awarie, które nie tylko zarywały plan produkcji, ale powodowały szereg dodatkowych kosztów związanych z doraźnymi remontami poawaryjnymi.

W dziedzinie zużycia materiałów bezpośrednich sytuacja w obu zakładach przedstawiała się w roku 1952 również źle. We wszystkich podstawowych surowcach zamiast oszczędności oba zakłady wykazywały poważne przekroczenia.

Przyczyny niewykonania zarówno planów produkcji, jak i planów obniżki kosztów były w zasadzie te same. A więc zła organizacja pracy, nieprzestrzeganie ustalonych reżimów technologicznych, brak troski o stan urządzeń produkcyjnych powodujący ich dużą awaryjność, a ponadto niestaranne wykończenie inwestycji, co np. w zakładach krakowskich spowodowało duże przekroczenie norm zużycia amoniaku.

W roku bieżącym nastąpiła w przemyśle nieorganicznym dosyć znaczna poprawa w całości kształcie jego działalności gospodarczej. Plan produkcji globalnej według cen niezmiennych został wykonany w I kwartale w wysokości 100,2%, a koszty produkcji porównywalnej obniżono w stosunku do skorygowanych kosztów ubiegłego roku o 2,58%. Wynik ten nie osiąga co prawda jeszcze zadań planowanych, które wynoszą 4,5%, ale wobec wyjątkowo złych wyników roku ubiegłego stanowi bardzo wyraźną poprawę. Oba najważniejsze zakłady tego przemysłu również zdołały uzyskać obniżenie kosztów własnych, krakowski o 3,5% a inowrocławski o 1%. Ponadto oba zakłady bardzo rytmicznie wykonują dobowe plany produkcji sody kalcynowanej i kaustycznej, co niewątpliwie powinno doprowadzić do polepszenia wyników na odcinku obniżki kosztów w dalszych kwartałach.

Krótką analizą powodów niewykonania w roku 1952 zadań obniżki kosztów własnych w przemysłach, które miały najgorsze na tym odcinku wyniki, wykazuje, iż prócz szeregu różnych, drobniejszych na ogół, jeśli chodzi

o kwoty bezwzględne, przyczyn, na czoło wybijają się w przemyśle chemicznym dwie zasadnicze: niewykonywanie planów produkcji i przekraczanie norm zużycia materiałów bezpośrednich. Oczywiście oszczędności na wszystkich składnikach kosztów i na każdym odcinku działalności gospodarczej zakładów mają swoje duże znaczenie i w sumie, w skali całego przemysłu chemicznego również odgrywają poważną rolę, jednakowoż nie wpływają w sposób decydujący na ostateczne wyniki.

Najkorzystniejsze wyniki w dziedzinie obniżki kosztów własnych uzyskał przemysł barwników i półfabrykatów, który nie tylko że osiągnął zadania planowe, ale dał nawet pewne ponadplanowe oszczędności. Narodowy Plan Gospodarczy ustalił bowiem dla tego przemysłu obniżenie kosztów w wysokości 9,1%, a przemysł obniżył koszty własne o 10,22%. Najpoważniejszymi osiągnięciami w tej dziedzinie poszczycić się mogą Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Rokita“, które zamiast planowanej obniżki w wysokości 14,33% zdołały wypracować obniżenie kosztów o 18,3%.

Największe oszczędności w liczbach bezwzględnych uzyskano na materiałach bezpośrednich (12,2%) i półfabrykatach organicznych (12,9%). Wyniki te uzyskano nie tylko przez wydatne obniżenie norm zużycia surowców i półfabrykatów, ale również przez zastosowanie szeregu pomysłów racjonalizatorskich, powodujących np. przyspieszenie przelotowości reaktorów. Zakłady te poważnie zmniejszyły również koszty robocizny bezpośredniej (36,4%), a to przez lepszą organizację pracy i stosowanie natychmiastowych przerzutów robotników do innych prac (kapitałne remonty, wyładunek itp.) w wypadkach krótkich nawet postojów. Ponadto uzyskano poważne zwiększenie wydajności pracy głównie w wyniku licznych zobowiązań załogi. Wydatnej obniżce uległy również koszty wydziałowe (27,4%) i koszty ogólnofabryczne (36,0%), co wiąże się z silnym wzrostem produkcji tych zakładów w stosunku do roku 1951.

W pierwszym kwartale 1953 r. przemysł chemiczny nie zdołał jeszcze w pełni uzyskać zadań wynikających z Narodowego Planu Gospodarczego w dziedzinie obniżenia kosztów własnych. W stosunku do planowanego, w przekroju rocznym, wskaźnika obniżki kosztów 4,9% zdołano uzyskać jedynie około 2,7%, to jest 55,1% zadań planu.

W stosunku do sytuacji, jaka była w roku ubiegłym, poważnie poprawił swe wyniki ciężki przemysł chemiczny: nieorganiczny i syntezy chemicznej. Ponadto zwraca uwagę osiągnięcie dużej ponadplanowej obniżki przez przemysł gumowy. Aczkolwiek ogólny wynik osiągnięty przez przemysł chemiczny jest niezadowalający, to jednak nie przesądza on jeszcze o możliwościach wykonania realnych zadań obniżki kosztów w ciągu roku. Podkreślić należy, że ogólne wyniki przemysłu chemicznego poważnie pogorszył przemysł włókien sztucznych, który nie tylko że nie wykonał planowych zadań obniżki kosztów, ale znacznie przekroczył swoje koszty w produkcji porównywalnej w stosunku do roku ubiegłego. Zdecydowało o tym w pierwszym rządzie poważne niewykonanie przez ten przemysł planu produkcji w I kwartale br.

Przedstawiony tu w ogólnym zarysie bilans osiągnięć i niedociągnięć przemysłu chemicznego na odcinku walki o obniżenie kosztów własnych w roku 1952 i I kwartale br., należy jeszcze uzupełnić krótkim omówieniem taktyki stosowanej przez administrację przemysłu chemicznego w celu świadomego kierowania tą walką.

W pierwszym rządzie stosowana jest zasada, że plany kosztów i obniżki kosztów, którymi w okresach ubiegłych zajmowały się jedynie piony ekonomiczno-finansowe względnie księgowość, muszą być w pełni zrozumiałe również i dla pionów techniczno-produkcyjnych zakładów tak, aby stały się dla nich ośrodkiem zainteresowania i konkretnej działalności. Konieczność takiego postawienia sprawy wynika z faktu, iż o wynikach obniżki kosztów decyduje przede wszystkim działalność załogi i pionu technicznego w zakładzie. W związku z tym plan obniżki kosztów musi być jak gdyby przetłumaczony z języka finansowego na język techniczny i posiadać możliwie dokładnie opracowaną podbudowę techniczną.

Pion produkcyjno-techniczny rozumie przede wszystkim wymowę wskaźników technicznych, tj. norm zużycia surowców, energii, wydajności pracy itp. Walka o obniżkę kosztów wymaga więc w pierwszym rządzie stawiania przed „oddziałami liniowymi” dokładnie sprecyzowanych zadań, które mają one osiągnąć.

Dokładna podbudowa techniczna planu obniżki kosztów własnych, oparta o plan postępu technicznego, konkretyzuje odnośne zadania dla kierownictwa technicznego zakładu i jego załogi oraz daje podstawową rękojmię realności i „uchwytności” tego planu. Wynika to z faktu,

że tylko rachunkowo-księgowe ujęcie zamierzeń i wyników działalności techniczno-gospodarczej zakładu nie znajdowało oddźwięku i nie było rozumiane, względnie było w małym tylko stopniu zrozumiałe dla pionu technicznego i załogi.

Dalsze środki, które mają zapewnić pomyślną realizację planów obniżki kosztów, to:

1) Sprawne funkcjonowanie systemu planowania wewnątrzzakładowego, zapewniające rytmiczność w realizacji planów produkcji. W oparciu o ten system doprowadza się do poszczególnych oddziałów, brygad i stanowisk roboczych również podstawowe zadania z zakresu planu obniżenia kosztów, jak np. normy zużycia surowców, energii, paliwa, wydajności pracy.

2) Podobnie jak przy produkcji kluczowych wyrobów musi być możliwie często prowadzona okresowa (dekadowa a nawet codzienna) kontrola wykonania planowanych zadań we wszystkich oddziałach i na wszystkich stanowiskach.

3) Sporządzanie miesięcznych analiz kształtowania się kosztów przez komórki planowania w większych zakładach, a w mniejszych zakładach, w których brak planistów-kosztowców — przez dział księgowości. Analizy te powinny opierać się przede wszystkim na porównaniu kalkulacji wyników poszczególnych wyrobów z analogicznymi kalkulacjami okresów poprzednich oraz kalkulacją planowaną, celem ustalenia dynamiki kształtowania się kosztów własnych według poszczególnych składników. Następnie w porozumieniu z pionem technicznym ustalać się powinno konkretne przyczyny niekorzystnego lub pomyślnego kształtowania się poszczególnych elementów kosztów.

4) Wyniki takich dokonanych w toku analizy ustaleń trzeba przedstawiać załodze i zakładowemu aktywowi gospodarczemu na naradach wytwórczych.

5) Niezwłoczne usuwanie wszelkich przyczyn niekorzystnego kształtowania się wyników realizacji planu obniżki kosztów, co jest jednym z podstawowych warunków całego trybu działania.

Na zakończenie podkreślić należy, że mimo licznych niedociągnięć zrozumienie wagi, jaką ma dla gospodarki narodowej stała i konsekwentna walka o obniżanie kosztów własnych, staje się w przemyśle chemicznym coraz powszechniejsze. Fakt ten niewątpliwie zadecyduje o osiąganiu coraz lepszych wyników w tej dziedzinie.

Właściwe planowanie decydującym ogniwem w walce o usprawnienie zaopatrzenia

BARDZO znaczna część trudności materiałowych, na jakie napotyka w realizacji planów produkcyjnych i inwestycyjnych nasz przemysł i budownictwo, jest wynikiem niesprawnego funkcjonowania zaopatrzenia materiałowego.

Trudności te wzrastają niekiedy do takich rozmiarów, że dla ich usunięcia trzeba sięgać aż do środków nadzwyczajnych — do interwencji i decyzji władz centralnych. Niejedna sprawa, niejedno zagadnienie mogłoby być rozwiązane bez uciekania się do tej ostateczności, bez zbędnego zaprzatania głowy i zajmowania czasu naszym czynnikom naczelnym, gdyby sprawa zaopatrzenia była należycie ustawiona na szczeblu przedsiębiorstw i centralnych zarządów — przemysłu, zbytu i zaopatrzenia.

Zamiast skoncentrować wysiłki na usprawnieniu funkcjonowania zaopatrzenia, przygotowując się należycie i w czas do wykonania swoich zadań, niektóre przedsiębiorstwa i centralne zarządy ustosunkowują się formalnie do wszystkich czynności przygotowawczych mających zabezpieczyć sprawne funkcjonowanie zaopatrzenia, natomiast nie żałują później ani swego czasu, ani czasu innych, ani wysiłków dla podnoszenia alarmu.

Zadania produkcyjne i inwestycyjne, jakie państwo ustala w formie rocznych planów produkcji i inwestycji znajdują pełne pokrycie w państwowych bilansach materiałowych.

Zdarza się, że już po ustaleniu planów rocznych muszą być postawione dodatkowe zadania czy to przed produkcją, czy to przed inwestycjami, ale wówczas albo zostaną skreślone inne zadania, albo też państwo ustala źródło dodatkowego pokrycia nowozaistniałych potrzeb materiałowych. W sumie jednakże, wszystkie zadania zarówno produkcyjne, jak i inwestycyjne znajdują jedno pokrycie materiałowe w bilansach materiałowych.

W czym tkwi więc przyczyna, że niektóre przedsiębiorstwa stają niekiedy nagle w obliczu braków materiałowych, które w poważnym stopniu mogą limitować ich działalność?

Fakty dowodzą, że jest to w dużej części następstwem złego, nierealnego i nieterminowe-

go planowania zaopatrzenia i złego powiązania planów zaopatrzenia z planami i możliwościami dostaw, z planami produkcyjnymi dostawców, szczególnie na szczeblu przedsiębiorstw.

Złe planowanie zaopatrzenia w jednym przedsiębiorstwie czy przemyśle, przy istniejącym wzajemnym ścisłym powiązaniu wszystkich ogniw gospodarki narodowej, oddziałuje nie tylko na dane przedsiębiorstwo czy przemysł, ale i na inne, w zależności od stopnia ich powiązania na danym odcinku (zużywanie tych samych materiałów, stosunek producenta do konsumenta).

Klasycznym przykładem jest sprawa tarcz ściernych w Zakładach Starachowickich. Zakłady te na podstawie zapotrzebowania pionu technicznego zaplanowały i zamówiły w 1952 r. prawie dwukrotnie więcej tarcz ściernych niż wynosi ich średnie roczne zużycie. Ale nie w tym tkwi sedno sprawy.

Gdy pod koniec ub. r. przystąpiono do układania planu zaopatrzenia m. in. na tarcze ściernie na 1953 r., okazało się, że ze 197 ton tarcz otrzymanych na podstawie zamówień zeszłorocznych nadają się dla potrzeb produkcji w 1953 r., wskutek lekkomyślnego zapotrzebowania przez pion techniczny, tylko 4 tony.

Na dobitkę, dzięki papierkowemu stylowi pracy Biura Zbytu Tarcz Ściernych, napływ niepotrzebnych nikomu tarcz nie został zahamowany i w I kwartale br. Zakłady Starachowickie otrzymały dalszych 133 ton. Ale i na tym nie koniec. Tarcze otrzymane w br. wyczerpały zaliczkowy kontyngent zakładów. Zachodziła więc obawa bardzo bliskiego braku tarcz dla zaspokojenia bieżących potrzeb. Co robią zakłady? Podnoszą alarm. Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego zastraszony niemiłą perspektywą ucina innym swoim przedsiębiorstwom przydziały i daje Zakładom Starachowickim dodatkowy kontyngent.

Oto skutki „planowania“, które z właściwym planowaniem nie ma nic wspólnego. Nadmiary w jednych przedsiębiorstwach, zbędne obciążenie kwot importowych i mocy

produkcyjnych w kraju, braki w innych przedsiębiorstwach, panika i łatanie dziur, które jak powiedział Bolesław Bierut na VII Plenum „prowadzi do tego, że dziura załatana w jednym miejscu wyłazi w całej okazałości w drugim“.

Nie stoi na poziomie planowanie zaopatrzenia materiałowego także w niektórych zjednoczeniach budownictwa przemysłowego, na przykład w lubelskim i warszawskim nr 3.

Planowanie zaopatrzenia materiałowego w budownictwie odbywa się w zasadzie w oparciu o wskaźnikową metodę planowania. Można mieć takie czy inne zastrzeżenia w odniesieniu do dokładności tej metody, lecz wobec istnienia wąskiego gardła, jakim jest brak dokumentacji technicznej, należy przyjąć, że metoda ta musi siłą rzeczy być najpowszechniej stosowaną. I niewątpliwie, przy przestrzeganiu innych warunków, od których zależy realność planowania zaopatrzenia, metoda ta mogłaby na obecnym etapie zdać egzamin, gdyby planowanie dotyczyło poszczególnych typów obiektów, a nie poszczególnych rodzajów budownictwa, albo i co gorsza całości produkcji przedsiębiorstwa.

Planowanie zużycia materiałowego w odniesieniu do całości produkcji przedsiębiorstwa w jej wyrazie wartościowym jest niedopuszczalne ze względu na to, że nie uwzględnia w żadnym stopniu różności treści jakościowej zadań produkcyjnych w różnych okresach. Pod pojęciem przerób globalny mogą się mieścić w różnych okresach różne rodzaje prac — od ziemnych do wykończeniowych — w różnym procencie, z których każda wymaga różnych materiałów. I dlatego produkcyjna treść przerobu jednego okresu może i różni się od treści produkcyjnej przerobu innego okresu. A tym samym różni się i jakość i możliwość zużycia materiałowego.

Z powyższego jasno wynika, że stosowanie wskaźników ilościowych zużycia materiałowego na 1 mln zł przerobu, obliczonych na podstawie zużycia i wartości przerobu w jednym okresie, dla planowania zużycia w innym okresie jest z gruntu błędne.

Tymczasem oba te zjednoczenia tak właśnie planują wielkość zużycia, którą w dodatku w końcowym etapie, już globalnie dla wszystkich materiałów, dopasowują do finansowych limitów zużycia, bez względu na wyniki swoich poprzednich wyliczeń, ustalonych odgórnie. Każdy chociażby zaznajomiony tylko z ogól-

nymi zasadami socjalistycznego planowania zdaje sobie sprawę, że na takim globalnym dopasowywaniu nie polega zharmonizowanie planów oddolnych i odgórnych.

Jeżeli dodamy do tego inne jeszcze niedociągnięcia, jak np. niewłaściwe kwalifikowanie stali do poszczególnych grup kontyngentowych, globalne planowanie cementu bez rozbicia na marki itp., to uzyskamy jeszcze pełniejszy obraz „planowania“. Skutki takiego „planowania“ muszą być podobne do przykładu starachowickiego.

O wartości planów zaopatrzenia, obok realności ich co do ilości i jakości zaplanowanych materiałów, w równym stopniu decyduje sporządzenie ich i wprowadzenie do akcji we właściwym czasie.

Plany zaopatrzenia, sporządzane albo wprowadzane do akcji w niewłaściwym czasie, nie mają najczęściej prawie żadnego znaczenia, a co najwyżej przedstawiają wartość materiałów dla późniejszych studiów.

Roczny plan zaopatrzenia sporządzony — w kwietniu czy maju roku, którego się tyczy, jest — praktycznie rzecz biorąc — co najwyżej półrocznym planem zaopatrzenia, a dla niektórych branż, jak np. stali, tylko kwartalnym (na IV kwartał).

Weźmy dla przykładu plan zaopatrzenia „Ursusa“ w części dotyczącej dostaw z kooperacji.

Roczny plan zaopatrzenia na 1953 r. „Ursus“ sporządził w maju br. Zamówienia natomiast na dostawę części pochodzących z kooperacji ulokował w roku ubiegłym na podstawie projektu planu zaopatrzenia i to tak „trafnie“, że na 45 zbadanych pozycji odkuwek — w 3 pozycjach poniżej potrzeb, a w 42 pozycjach powyżej potrzeb w rozmiarach od 102,8% do 396,3%.

Zakłady, które otrzymały te zamówienia będą — rzecz jasna — starały się z kolei otrzymać odpowiedni przydział materiałów i zamówieniami „Ursusa“ posługiwać się będą jako argumentem. Skutki są jasne.

Tak samo plan kwartalny sporządzony na 15—10 dni przed rozpoczęciem kwartału, jak to się dzieje w niektórych zjednoczeniach budownictwa przemysłowego, nie może spełniać roli planu zaopatrzenia.

Ile np. są warte te plany na odcinku branży II (żelazo i stal), skoro zamówienia na dostawę wyrobów ze stali muszą być lokowane co najmniej na 90 dni przedtem.

Sporo sztucznych trudności, nie wynikających z jakiegoś braku materiałów w kraju, rodzi się stąd, że zdolności wytwórcze niektórych zakładów nie są we właściwy sposób obciążane zleceniami, tzn., że w poszczególnych okresach są albo przeciążane albo niedociążane. Z faktami takimi można się spotkać nawet na tak surowo reglamentowanym odcinku, jakim są metale nieżelazne.

Polska klasa robotnicza bohatersko walczy o rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych nie tylko rocznych ale i miesięcznych, dekadowych, dobowych i plany te nie tylko wykonuje lecz i przekracza. Obowiązkiem wszystkich pracowników zaopatrzenia i zbytu jest takie zorganizowanie krążenia masy zaopatrzeniowej i dostaw, by znikły sztuczne trudności materiałowe, wynikające ze złego planowania, ze złego funkcjonowania zaopatrzenia.

Planowanie zaopatrzenia jest w chwili obecnej tym decydującym ogniwem, przy którego pomocy potrafimy poziom funkcjonowania tego ważnego odcinka naszej gospodarki narodowej podnieść daleko wyżej.

A w tym celu trzeba m. in. umiejętnie wiązać ze sobą odgórne i oddolne planowanie zaopatrzenia, wiązać plany zaopatrzenia z planami zbytu co do czasu, ilości i jakości dostaw.

Nieodzownym warunkiem sprawnego funkcjonowania zaopatrzenia, nawet w wypadku istnienia pełnowartościowych planów zaopatrzenia, jest szerokie stosowanie szczegółowych umów planowych.

Umowa o dostawę towarów, wykonanie robót lub świadczenie usług jako forma stosunków gospodarczych pomiędzy socjalistycznymi przedsiębiorstwami i organizacjami jest ważnym narzędziem wykonywania planów państwowych.

Umowa organizuje wzajemne stosunki pomiędzy przedsiębiorstwami, szczegółowo je konkretyzuje, wnosi w nie jasność oraz stwarza możliwość kontrolowania wykonania zobowiązań przez obie strony. Przez ustalenie dokładnych terminów dostaw, jakości i asortymentów towarów i robót, umowa gospodarcza sprzyja planowej i rytmicznej pracy przedsiębiorstw, eliminuje z niej wszelkie cechy kampanijności i dorywczości.

Sumienne i terminowe wykonywanie umów gospodarczych zapobiega przestojom w produkcji, zamieszaniu w obrocie, sprzyja przyspieszeniu obiegu środków obrotowych i wzrostowi socjalistycznej akumulacji, zapewnia harmonijne wykonanie planów państwowych zarówno na odcinku produkcji jak i zbytu.

Tylko na podstawie umów planowych może być ustalony harmonogram dostaw, bez którego nie do pomyślenia jest planowa i zorganizowana praca aparatu zaopatrzenia.

Każde przedsiębiorstwo-dostawca, swój plan produkcji, a każde przedsiębiorstwo-odbiorca, swój plan zaopatrzenia powinny mieć pokryte umowami planowymi.

Doświadczenie Związku Radzieckiego, gdzie coroczne kampanie zawierania umów planowych są organizowane w skali państwowej, mówi o tym, jak ważną rzeczą dla gospodarki socjalistycznej jest umowa planowa.

Szerokie stosowanie szczegółowych umów planowych umożliwiłoby zlikwidowanie w zarodku niejednego błędu, niejednego niedociągnięcia, czy to w planach produkcji, czy to w planach zbytu.

Wchodzimy w okres sporządzania planów zaopatrzenia na 1954 r. Zdało by się wyciągnąć właściwe wnioski z dotychczasowych doświadczeń.

Prof. dr Stanisław SKRZYWAN

Rachunkowość narzędziem walki o pogłębienie rozrachunku gospodarczego

SYSTEM rozrachunku gospodarczego i system finansowo-kredytowy pozwala kierować przedsiębiorstwami w oparciu o realne wielkości gospodarcze i konkretne dane liczbowe, uczy walczyć o największą oszczędność w gospodarowaniu, o najniższe koszty własne, a więc o akumulację.

„Jest to — wskazuje Józef Stalin — dobra szkoła praktyki, która przyspiesza podniesienie naszych kadr gospodarczych i przekształcenie ich w prawdziwych kierowników produkcji socjalistycznej na obecnym etapie rozwoju“¹⁾.

¹⁾ Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, str. 23, wyd. polskie.

Stwierdzenia powyższe uzasadniają konieczność oparcia działalności naszych przedsiębiorstw na rozrachunku gospodarczym, a więc na systemie planowego kierownictwa.

Istotę systemu rozrachunku gospodarczego — najlepszego systemu realizacji zadań planu narodowego stanowi zestawienie kosztów i dochodów działalności, planowanych i rzeczywistych, jako podstawy wygospodarowania najlepszych w danych warunkach wyników, poprzez:

a) ugruntowanie i pogłębienie planowej działalności, doprowadzenia zadań planowych do najniższej komórki wykonawczej,

b) zwiększenie osobistej odpowiedzialności wszystkich członków załogi za wykonanie zadań planowych,

c) zwiększenie osobistego zainteresowania pracowników wynikami przedsiębiorstwa i jego poszczególnych działów.

Ugruntowanie planowej działalności, to coraz lepsze, coraz dokładniejsze planowanie, opierające się o ścisłą i stałą kontrolę wykonania planu, szczegółową bieżącą analizę działalności, wysuwanie wniosków i wydawanie zarządzeń usuwających niedociągnięcia, ulepszających pracę.

Podstawowa rola rachunkowości przy rozrachunku gospodarczym wynika stąd, że stanowi ona niezastąpiony system ustalania stanu majątkowego oraz rzeczywistych kosztów własnych i zestawiania tych kosztów z dochodami, a więc określania rentowności przedsiębiorstw i ich działów. Stwarza ona w ten sposób podstawę do bieżącej i stałej kontroli wykonania planów, prowadząc do ich ulepszenia.

Jednocześnie system rachunkowości kontroluje występujące pod różnymi postaciami środki społeczne w przedsiębiorstwach celem ich ochrony przed marnotrawstwem, kradzieżą i używaniem w sposób i na cele nie przewidziane w planie.

Wynika stąd, że rachunkowość jest nieodłączną częścią składową systemu rozrachunku gospodarczego, zarówno ogólnozakładowego jak i wewnątrzzakładowego, stanowi zatem podłoże „prawdziwego planowego kierownictwa”.

Myliłby się jednak ten główny księgowy, który by uważał, że zadanie jego zostało spełnione w całości, gdy zorganizował rachunkowość finansową w przedsiębiorstwie, rachunek kosztów, czy ewidencję wskaźników ilościowych w sposób właściwy, gdy zestawia bieżące dane sprawozdawcze i umożliwia ich porówna-

nie z danymi planu. Jest to niewątpliwie ważne, ale wyczerpuje tylko część zagadnienia — formalny współudział rachunkowości w systemie rozrachunku.

Pełne włączenie rachunkowości do tego systemu ma miejsce dopiero wtedy, gdy główny księgowy wykonuje w całości, bez reszty wszystkie swe funkcje.

Główny księgowy w przedsiębiorstwie socjalistycznym nie jest tylko rejestratorem operacji gospodarczych i „zestawiaczem” sprawozdań. Byłby on wtedy wyłącznie księgowym-technikiem, zatopionym w pracy papierkowej, nie widzącym problematyki przedsiębiorstwa, nie żyjącym życiem i walką załogi.

Główny księgowy zajmujący się tylko techniką księgową jest niewątpliwie typem przeszłości; dla niego zazwyczaj rachunkowość jest celem sama w sobie; dziwne mu się wydaje, że jego wielki nieraz wysiłek nie jest doceniony ani przez załogę, ani przez kierownictwo, że z liczb zgromadzonych i kunsztownych zestawień niewielu chce i umie korzystać, że nie może znaleźć wspólnego języka z planistą, technikiem, zaopatrzeniowcem, sprzedawcą, dyrektorem.

Główny księgowy przedsiębiorstwa socjalistycznego jest jednocześnie głównym doradcą ekonomicznym i finansowym kierownictwa i mężem zaufania państwa. Sprawując pieczę nad całością środków i ich właściwym użytkowaniem i rozchodowaniem, ogarnia od strony finansowej i ekonomicznej całą sytuację i działalność przedsiębiorstwa. Pełnienie tego rodzaju funkcji opierać się musi na gruntownej wiedzy ekonomicznej, na dokładnej praktycznej i teoretycznej znajomości ekonomiki i technologii danej branży, danego przedsiębiorstwa.

Jako praktyczny działacz ekonomiczny — główny księgowy może i musi nie tylko przeciwdziałać niewłaściwym, błędnym poczynaniom w przedsiębiorstwie, na skutek czego nieraz popada w kolizję z kierownictwem. Przez swój pozytywny stosunek i znajomość rzeczy, w oparciu o dane jakimi dysponuje, musi przychodzić z radą i pomocą kierownictwu przedsiębiorstwa i jego załodze, ułatwiać powzięcie decyzji, oddziaływać mobilizująco i uświadamiająco w kierunku uzyskiwania najlepszych efektów gospodarczych.

Funkcja głównego księgowego w przedsiębiorstwie na rozrachunku gospodarczym nie polega na bezpośrednim dekretowaniu dokumentów, księgowaniu i zestawianiu liczb. Zada-

nie jego — to przede wszystkim organizowanie rachunkowości i czuwanie nad jej prawidłowym funkcjonowaniem, to wstępna kontrola dokonywanych operacji w gospodarzeniu środkami społecznymi, to analizowanie wyników działalności i wyciąganie wniosków oraz pomoc w podejmowaniu decyzji kierownictwa różnych szczebli. Bowiem rozrachunek gospodarczy — to nie martwe zbiory liczb zgromadzone metodą księgową czy statystyczną w zestawieniu z planem. To przede wszystkim żywa, celowa, wynikająca ze świadomości załogi działalność całego kolektywu, to myślenie kategoriami ekonomicznymi na podstawie danych liczbowych.

Pomoc w takim wnioskowaniu należy do zasadniczych zadań głównego księgowego, którego w tym zakresie nie zastąpi ani planista, ani technik, ani handlowiec.

Trzeba stwierdzić, że zrozumienie tej istotnej sprawy wśród naszych księgowych i kierownictwa wciąż jeszcze nie jest powszechne. Część naszych głównych księgowych chciałaby nadal ograniczać się do roli czysto technicznej, najłatwiejszej i pociągającej za sobą najmniej kłopotów i przykrości. Część personelu kierowniczego, technicznego, planistycznego czy handlowego wolałaby widzieć w głównym księgowym tylko rejestratora zjawisk nie wtrącającego się do pracy przedsiębiorstwa, nie żądającego dokumentacji, wyjaśnień, uzasadnień, nie przeciwstawiającego się błędnym lub szkodliwym decyzjom, ułatwiającego nieraz obejście kłopotliwego przepisu. To nastawienie tkwiące swymi korzeniami w niesławnej przeszłości księgowego kapitalistycznego, musi być zwalczane najostreż, stale i przy wszelkich okazjach.

Sam główny księgowy nie wprowadzi rozrachunku wewnątrzzakładowego, jest on bowiem reprezentantem tylko jednego z koniecznych elementów tego systemu. Nie do przyjęcia jest jednak stanowisko wyczekiwania na to, że rozrachunek wydziałowy zostanie zapoczątkowany przez techników, handlowców i planistów. Zanim będą oni mogli wspólnie z księgowymi w pełni przygotować i wprowadzić rozrachunek, księgowość przedsiębiorstwa może i powinna w oparciu o prawidłową dokumentację stworzyć właściwe podstawy liczbowe dla tych opracowań.

Jakie warunki istnieją w chwili obecnej ku temu, aby rachunkowość naszych przedsiębiorstw mogła spełniać swe „bezpośrednie

tunkcje“ w zakresie rozrachunku gospodarczego.

Pełne dostosowanie rachunkowości do wymagań wynikających z zasad socjalistycznego kierowania przedsiębiorstwami, a więc z zasad ogólnozakładowego rozrachunku gospodarczego w warunkach stworzonych przez nowe zasady systemu finansowego, kredytowego itp. — było zadaniem reformy z 1950 r. Wypada podkreślić, że dzięki nowym rozwiązaniom w zakresie księgowości i sprawozdawczości i w wyniku pracy tysięcy księgowych można znacznie wnikliwiej, w dialektycznym powiązaniu, badać zjawiska zachodzące nie tylko na terenie przedsiębiorstw, ale również w zakresie branż, działów gospodarki i między tymi działami, można zatem wykonać prawidłowo jedno z podstawowych zadań głównych księgowych — analizować i wnikliwie wnioskować na podstawie liczb; można w pełni ocenić zagadnienie prawidłowego wyposażania przedsiębiorstw w środki trwałe i obrotowe, spojrzeć krytycznie na układ należności i zobowiązań i ich absolutną i stopniową wysokość w różnych istotnych przekrojach; można analizować działalność inwestycyjną i prawidłowość włączenia nowych obiektów do eksploatacji; można mieć wyraźny pogląd na zagadnienie przedawnień, prekluzji oraz nieściągalności różnych wierzytelności. Istnieją więc wszystkie istotne elementy do pełnego działania rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw.

Reforma planów kont w latach 1952/53 stworzyła prawidłowe ramy dla rozwiązania problemu pogłębionego rozrachunku, rozrachunku wewnątrzzakładowego. Istota tej reformy tkwi w nowym ujęciu rachunku kosztów. Opiera się ona na klasyfikacji kosztów według miejsc ich powstawania i funkcji, w obrębie której dokonywany jest ich dalszy podział według celu ponoszenia, częściowo zaś według rodzaju.

Taka klasyfikacja kosztów, zarówno w planowaniu, jak w rachunkowości i sprawozdawczości, jest niezbędnym warunkiem ścisłego ich ustalania według ośrodków odpowiedzialności, operatywnego panowania nad ich wysokością, wnikliwego badania dynamiki i zasadności ich ponoszenia oraz prawidłowego rozliczania.

Nowe rozwiązanie księgowe — będące punktem wyjścia dla prawidłowej sprawozdawczości kosztów, musi się stać jednocześnie podstawą dla ich planowania. Pierwsze próby plano-

wania kosztów własnych w naszym układzie dokonane zostały w związku z planem na rok 1953. Wykazały one konieczność pogłębienia metodologii planowania kosztów, ujawniły potrzebę dostarczania przez sprawozdawczość terminowych, ścisłych i prawidłowych danych liczbowych jako podstawy do prawidłowego planowania.

W okresie ubiegłym poza stworzeniem właściwych ram dla księgowości i sprawozdawczości oraz sprecyzowaniem zasad funkcjonowania kont uzyskana została w dużej mierze druga niezbędna podstawa od strony rachunkowości dla realizacji pogłębionego rozrachunku gospodarczego; mamy już obecnie dzięki wielkiej pracy całego aparatu księgowego, księgowość prowadzoną bieżąco i oczyściliśmy większość bilansów z różnych kwot, zniekształcających obraz rzeczywistości.

Podstawą tego są przede wszystkim:

a) wydane ostatnio przepisy prawne regulujące zagadnienia inwentaryzacji i bilansowania w oparciu o dotychczasowe doświadczenie, rozkładające prace bilansowe na cały rok, umożliwiające zatem bieżące eliminowanie nieprawi-

dłowości, nie zaś hołdowanie praktyce, że „generalne porządki” robi się raz na rok;

b) powołanie do życia aparatu rewidentów — księgowych, podległego głównym księgowym, który będzie mógł w decydujący sposób wpłynąć na usuwanie ujawnionych niedociągnięć księgowych;

c) bogate doświadczenie naszego aparatu księgowego i powszechnie już uznane zasady, że przy bieżącej, prawidłowo zorganizowanej rachunkowości istnieje możliwość osiągnięcia całkowitej bieżącej zgodności danych księgowych z rzeczywistością, co jest szczególnie ważne przy krótkookresowych sprawozdaniach.

Mając przekonanie, że uzyskany postęp w rachunkowości przedsiębiorstw jest osiągnięciem trwałym, należy stworzyć z jednej strony warunki do rozpowszechnienia go na wszystkie przedsiębiorstwa, z drugiej zaś — rozpocząć niezwłocznie pracę, mającą na celu takie okrzepnięcie i taką strukturę organizacyjną rachunkowości, która umożliwiłaby przejęcie przez nią pełnego zakresu funkcji w systemie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Gospodarka remontowa w hucie „Batory”

BOLEŚLAW BIERUT na VII Plenum KC PZPR zwrócił uwagę na niedostateczne wykorzystanie w naszej gospodarce narodowej istniejących mocy produkcyjnych.

Jednym z warunków pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnej zakładu jest właściwa i celowa gospodarka remontowa. Od tego w znacznym stopniu bowiem zależy przedłużenie życia maszyn i urządzeń, prawidłowe ich działanie, osiągnięcie dłuższego okresu czasu pracy między remontami, skrócenie przestojów remontowych i wreszcie zmniejszenie ilości awarii.

Gospodarka remontowa w naszych zakładach przemysłowych, w tej liczbie również w hutnictwie, nie stoi na odpowiednim poziomie. Brak sprecyzowanego systemu planowo-zapobiegawczych remontów, chaotyczna gospodarka częściami wymiennymi, dotkliwe braki w dokumentacji technicznej, niedostateczna ilość i niewystarczający poziom kadr remontowych — wszystko to powoduje, że remonty w hutach przeprowadzane są bez dostatecznej zgodności z planami, często

od przypadku do przypadku, przy czym jakość remontów w wielu wypadkach pozostawia dużo do życzenia.

Należy jednak przyznać, że na przestrzeni ostatnich kilku lat mamy w tej dziedzinie do zanotowania znaczne osiągnięcia, zwłaszcza w zakresie skrócenia przestojów remontowych. Średni czas trwania kapitalnego remontu wielkich pieców został w skali całego hutnictwa skrócony z 95 dni w 1950 r. do 43 w 1952 r. Analogiczne wskaźniki dla kapitalnych remontów pieców martenowskich wynoszą 16—17 dni dla roku 1950 i 9,3 dni dla roku 1952. Wprawdzie osiągnięcia te, jeśli porównać je ze wskaźnikami osiąganymi w Związku Radzieckim, gdzie kapitalny remont wielkiego pieca trwa 25—30 dni, a pieca martenowskiego 6—8 dni, są jeszcze niedostateczne, jednakże przytoczone cyfry wskazują na wielki wysiłek naszych remontowców.

Podobnie huta „Batory” może poszczycić się dobrymi wynikami w zakresie skrócenia przestojów remontowych. Przykładowo można podać,

że kapitalny remont młota zaplanowany w 1952 r. na 40 dni, ekipa remontowa zobowiązała się przeprowadzić w ciągu 26 dni, wykonano zaś remont w ciągu 17 dni. Przeprowadzenie średniego remontu zespołu platyn, które trwało w roku ubiegłym 14 dni, przy napiętym planie na rok 1953 miało być skrócone do 10 dni — wykonane zaś zostało w ciągu 4,5 dni. Na ogół wszystkie prawie remonty w hucie „Batory” wykonywane są w terminach o 16—18% krótszych od zaplanowanych.

Zdawało by się zatem, że gospodarka remontowa w hucie „Batory” stoi na odpowiednim poziomie. W rzeczywistości jednak tak nie jest.

Jedną z najważniejszych funkcji działu Głównego Mechanika jest opracowanie rocznych i okresowych planów remontów. W tym celu konieczna jest znajomość stanu wszystkich maszyn i urządzeń, okresu zużywania się poszczególnych części i zespołów oraz możliwości wykonawstwa remontowego. Wtedy bowiem można określić, które maszyny i agregaty i w jakim czasie powinny przechodzić remont kapitalny, średni lub bieżący, wtedy można ustalić, jakie konkretnie części powinny być wymienione i jakie mają ulec regeneracji względnie naprawie. Jednym słowem, tylko wtedy można ustalić konkretne zadania dla służby remontowej.

Sprawa opracowania szczegółowych planów remontów jest o tyle ważniejsza, że bez nich trudno jest myśleć o opracowaniu technologii i organizacji remontów, o zorganizowaniu samego wykonawstwa i przygotowaniu potrzebnych do remontu części i materiałów, o czym wyraźnie mówi uchwała Prezydium Rządu z dnia 14 lutego rb. *).

W hucie „Batory” plany remontów są wprowadzane sporządzane, jednakże ścisłość ich i dokładność stoi pod znakiem zapytania.

W hucie „Batory”, podobnie zresztą jak w całym hutnictwie, dokumentacja techniczna posiadanych maszyn i agregatów została w czasie działań wojennych i w okresie okupacji w znacznej części zniszczona, a odtworzenie jej postępuje w bardzo wolnym tempie. Dla większości urządzeń hutniczych brak dokładnych opisów technicznych, brak wykazów części, brak rysunków części, zespołów i całych agregatów.

Mimo wyraźnych przepisów nakazujących uporządkowanie gospodarki remontowej w ciągu 1952 roku w sensie sporządzenia pełnej dokumentacji technicznej, dotąd zdołano na około 100 obiektów opracować dokumentację technicz-

na dla 6 obiektów, przy czym do 2 z nich brak jeszcze rysunków. Normy zużycia części, które są niezmiernie ważne dla ustalania rodzajów remontów, opracowano zaledwie dla 5 obiektów.

Trzeba zdać sobie sprawę, że opracowanie dokumentacji technicznej jest ogromnie pracochłonne i przy obecnej obsadzie działu Głównego Mechanika nie może być w krótkim czasie dokonane, zwłaszcza że szereg rysunków może być wykonanych tylko przy wymontowaniu odpowiedniej części z agregatu, gdyż wielu z nich magazyn huty nie posiada. Dział Konstrukcyjny będący w bezpośredniej gestii Głównego Inżyniera przychodzi w tej sprawie z częściową pomocą, wykonując niektóre rysunki, jednakże pomoc ta daleko nie jest wystarczająca.

Należałoby wewnątrz huty poszukać rezerw kadrowych i jak najszybciej wzmocnić obsadę działu Głównego Mechanika wykwalifikowanymi inżynierami, technikami i kreślarzami, którzy by mogli w krótkim czasie sporządzić dokumentację techniczną wszystkich maszyn i urządzeń huty, dokonać paszportyzacji tych urządzeń, sporządzić wykazy wszystkich części i zespołów i opracować normy ich zużycia. Wtedy bowiem tylko stworzone zostaną podstawy do uzdrowienia gospodarki remontowej huty.

W obecnych warunkach huta nie ma możliwości dokładnego ustalenia cykli międzyremontowych, które są podstawą do prawidłowego opracowania planu remontów. Plany te sporządzane są w oparciu o orzeczenia powoływanych komisji kwalifikacyjnych, w których skład wchodzi przedstawiciele odnośnych oddziałów produkcyjnych i przedstawiciele zainteresowanych działów specjalizacji (mechanicy, elektrycy itp.). Główna Komisja Kwalifikacyjna dla całości huty składa się z Głównego Mechanika, szefa produkcji, kierownika działu planowania i kierownika sekcji planowania remontów. Koryguje ona i zatwierdza wnioski przedstawione przez oddziałowe komisje.

Jasne jest, że w tych warunkach orzeczenia komisji kwalifikacyjnych nie mogą być zupełnie ścisłe, wydawane są bowiem wyłącznie na podstawie doświadczenia produkcyjnego członków komisji, bez oparcia się na dokumentacji technicznej i na ustalonych czasokresach cykli międzyremontowych. O wstawieniu agregatu do planu remontu nie decyduje dokumentalnie uzasadniona potrzeba, lecz niekiedy dość przypadkowe orzeczenie komisji.

Brak dokumentacji technicznej odbija się również na dalszych opracowaniach planu remon-

*) Monitor Polski, Nr A-19/1953, poz. 253, § 10.

tów. Jest on dzielony na okresy kwartalne i miesięczne, na których podstawie sporządzane są harmonogramy prac remontowych ze wskazaniem terminów rozpoczęcia i zakończenia konkretnych remontów. Dalszą dokumentację remontową stanowią wykazy potrzebnych części i materiałów z ich wyceną i ustaleniem finansowych nakładów i oparty na nich plan zaopatrzenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy braku prawidłowej dokumentacji technicznej maszyn i agregatów huty dokumentacja remontowa jest tylko dokumentacją przybliżoną i że w rzeczywistości często zdarza się, iż remonty nie przebiegają zgodnie z planem.

Tak samo, ustalone na takiej podstawie czasokresy trwania remontów mogą być poddawane w wątpliwość i w tych warunkach walka o skrócenie przestojów remontowych nie może toczyć się na właściwej płaszczyźnie.

Wobec tego, że robotnicy remontowi premiovani są za skrócenie czasu trwania remontów, co jest słusznym bodźcem do ich przyśpieszania, konieczne wydaje się jak najściślejsze i oparte na technicznych normach zużycia części i na normatywach czasowych służby części ustalanie czasokresów remontów, gdyż tylko wtedy można naprawdę zmobilizować remontowców do stałego zwiększania wydajności pracy. Jest to tym ważniejsze, że od skrócenia przestojów remontowych zależy zwiększenie produkcji huty.

Inną dziedziną gospodarki remontowej, która przyczynia wiele trudności, jest sprawa części wymiennych i materiałów. W magazynach huty brak niektórych ważnych części wymiennych i przeważnie wykonywane są one pośpiesznie przez warsztaty huty w czasie przeprowadzania remontu. Wynika to również z braku dokumentacji technicznej, której posiadanie pozwoliłoby na wykonanie potrzebnych części znacznie wcześniej, na zapas. Nie trzeba uzasadniać, jak dalece ułatwiłoby to przeprowadzanie remontów, gdyby wszystkie potrzebne części były w magazynach i remont polegałby tylko na demontażu agregatu, wymianie zużytych części, drobnych naprawach uszkodzeń i ponownym zmontowaniu agregatu. Tymczasem, zbyt często zdarza się, że wskutek braku w magazynie części wymiennych, niemożności wykonania ich na czas we własnych warsztatach i niedostarczenia ich przez inne zakłady montuje się tę samą użytą część po powierzchownym doprowadzeniu jej do użytku. Cierpi na tym jakość remontu i w takich wypadkach nie może być mowy o pracy agregatu w ciągu całego cyklu międzyremontowego.

Huta odczuwa dotkliwie brak różnego rodzaju materiałów remontowych, które — mimo umieszczenia ich w planie zaopatrzenia i zamówienia ich w odpowiednich centralach handlowych — nie są na czas dostarczane. Chronicznie brakuje np. śrub od $\frac{1}{2}$ " do $1\frac{1}{4}$ ", żelaza profilowego itp. Szwankuje również jakość niektórych dostarczanych materiałów, jak np. materiałów uszczelniających do urządzeń hydraulicznych.

Remontowcy huty „Batory” starają się rozwiązać we własnym zakresie trudności w dostawach materiałowych przez zastępowanie materiałów deficytowych innymi materiałami zastępczymi. Tak np. zastąpiono panewki brązowe do zespołu walcowniczego panewkami ze sztucznej żywicy, przez co uzyskano znaczne oszczędności. Kierownik oddziału remontowego Stanisław Nowakowski wspólnie ze ślusarzem-hydraulikiem Teofilem Nawą zgłosił opracowany przez siebie pomysł racjonalizatorski zastąpienia trudnych do uzyskania sprężyn zderzakowych do amortyzatorów hydraulicznych — skonstruowanymi przez siebie butlami hydraulicznymi. Pomysł został z powodzeniem zrealizowany, wskutek czego zlikwidowane zostało wąskie gardło, polegające na trudnościach wymiany 300 sprężyn zderzakowych rocznie. Duże osiągnięcia na polu racjonalizatorstwa mają również majster Józef Mrzygłód, który opracował projekt zużytkowania do chłodzenia wody, wylewanej poprzednio do kanału, oraz przodujący ślusarz Augustyn Filak, mający za sobą 30 zrealizowanych pomysłów racjonalizatorskich.

Remontowcy huty biorą gremialnie udział we współzawodnictwie pracy i stale przekraczają podjęte zobowiązania, czego dowodem jest chociażby przyznanie oddziałowi remontowemu stosunkowo do innych oddziałów największej sumy nagród. Również normy pracy wykonywane są w wysokim procencie, nie dowodzi to jednak, że zadania wykonawstwa remontowego są w pełni realizowane. W szczególności wiele pozostawia do życzenia jakość wykonywanych remontów. Wynika to z niedostatecznej kontroli wykonania, którą w zasadzie przeprowadza aparat działu Głównego Mechanika, a nie działu produkcyjnego.

Wiele mankamentów można jeszcze stwierdzić w gospodarce remontowej huty „Batory”. Należy do nich niepełne opracowanie instrukcji technologicznych remontów, instrukcji obsługi maszyn, instrukcji BHP, technicznych norm pracy i norm zużycia części, planu produkcji części wymiennych we własnych warsztatach remontowych. Nie rozwiązano także sprawy magazynów części i materiałów remontowych, których brak daje się dotkliwie odczuć.

Inną, niemniej ważną sprawą wiążącą się z gospodarką remontową jest właściwa obsługa maszyn w eksploatacji, która również nie stoi w hucie „Batory” na odpowiednim poziomie. Między innymi ze względu na brak przejrzystych instrukcji ruchu i obsługi, konserwacji i bezpieczeństwa pracy pracownicy produkcyjni nie przejawiają dostatecznej troski o maszyny i agregaty w czasie ruchu. Nie kontrolują oni w ustalonych z góry okresowych przeglądach stanu maszyn, co powinno być jedną z podstaw do planowania remontów z jednej strony i powinno przyczynić się do lepszej konserwacji maszyn i urządzeń oraz przedłużenia okresu cykli międzyremontowych z drugiej strony.

Nie jest również należycie postawiona sprawa szkolenia kadr remontowych, chociaż huta cierpi na brak wykwalifikowanych fachowców remontowych.

Uregulowania wymagają także sprawy norm pracy dla robotników remontowych, które obecnie bardzo często ustalane są „na oko” przez majstrów i brygadzystów i nie mogą w takich warunkach ani stanowić dostatecznego bodźca do podnoszenia wydajności pracy, ani nie mogą być prawidłowym miernikiem pracy, koniecznym dla ustalenia płacy.

Niedomagają również sprawy organizacyjne. Dla przykładu warto podać, że pracownicy dozoru technicznego zaliczeni są organizacyjnie do działu Głównego Mechanika, zamiast do odpow-

wiednich działów produkcyjnych. Struktura ta zupełnie nie odpowiada potrzebom huty, gdyż pracownicy dozoru, którzy powinni przede wszystkim dbać o należyłą konserwację agregatów w czasie ruchu oraz brać udział w przeprowadzaniu przeglądów technicznych maszyn i w kontroli wykonawstwa remontów w charakterze przedstawicieli działów produkcyjnych — przyciągani są wyłącznie do przeprowadzania remontów, co właściwie powinno być jedynie ich funkcją uboczną w okresie przestojów remontowych obsługiwanych przez siebie maszyn i urządzeń.

W reasumcji należy stwierdzić, że praca działu Głównego Mechanika w hucie „Batory” powinna być usprawniona i gospodarka remontowa powinna być doprowadzona do takiego stanu, żeby można było w przyszłości rygorystycznie stosować zasadę nieoddawania obiektu do remontu, jeśli nie jest on do tego należycie przygotowany zarówno pod względem posiadania pełnej dokumentacji technicznej, jak i pod względem zaopatrzenia w niezbędne części i zespoły wymienne, materiały, narzędzia i środki transportowe. Wtedy tylko można będzie powiedzieć, że służba remontowa stoi na wysokości zadania. A sprawa jest ważna, od właściwie postawionej gospodarki remontowej zależy bowiem w ostatecznym rachunku wzrost produkcji hutnictwa, który ma tak wielkie znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Franciszek Stefański

ZISPO rozpoczyna pracę na nowych normach

SZYBKIE i sprawne wprowadzenie nowych norm i płac w przemyśle metalowym w poważnej mierze zależy od prac przygotowawczych, jakie powinny poprzedzać tę akcję we wszystkich zakładach produkcyjnych. Praktyka wykazuje, że tam gdzie brak jest właściwie postawionej akcji uświadamiającej, gdzie zaszeregowanie robotników według nowej tabeli taryfikacyjnej odbywa się mechanicznie, bez ich aktywnego udziału, gdzie nie przygotowano bazy technicznej dla pracy na nowych normach, gdzie nie zorganizowano szkolenia zawodowego na szeroką skalę — wprowadzenie nowych norm napotyka na znaczne trudności, powoduje zahamowania w produkcji, demobilizuje załogę.

Na odwrót, w zakładach, gdzie akcja przygotowawcza postawiona została na właściwym poziomie, gdzie wciągnięta do niej została większość za-

łogi, gdzie stworzono techniczne warunki dla wykonania i przekroczenia nowych norm — wprowadzenie ich odbywa się sprawnie i bez przeszkód.

Na czym powinna polegać właściwie postawiona akcja przygotowawcza?

W pierwszym rzędzie musi ona obejmować szeroką mobilizację i uaktywnienie załogi, musi pozwolić na pełne wyzwolenie jej inicjatywy; dalej przejście na nowe normy powinno być poprzedzone przygotowaniem warunków technicznych, a więc usprawnieniem technologii produkcji, opracowaniem nowych metod pracy, stworzeniem robotnikowi pełnych warunków dla przekroczenia nowych norm poprzez wzrost mechanizacji pracy, sprawniejsze zaopatrzenie materiałowe itp.; nowe normy mobilizują robotnika do podnoszenia kwalifikacji, do nauki — akcja przygotowawcza musi zatem objąć także szkolenie zawodowe, tak by

każdy, zgłaszający się robotnik mógł być nim objęty.

Przyjrzyjmy się bliżej jak na tle ogólnej sytuacji w zakładach im. Stalina w Poznaniu przebiegał rozwój akcji przygotowawczej do wprowadzenia nowych norm. Dla wyjaśnienia dodać należy, że akcja przygotowawcza zbiegła się tam z przygotowaniem do konferencji partyjno-technicznej.

Zakłady im. Stalina nie ustrzegły się od powszechnych w przemyśle metalowym błędów wynikających z przestarzałych norm, wadliwego systemu płac oraz ogólnego rozluźnienia dyscypliny płac.

Jak bardzo przestarzałe i niedostosowane do nowej techniki były dotychczasowe normy dowodzi np. fakt, że mimo wprowadzenia na niektórych stanowiskach obróbczych noża Kolesowa, który czas operacji skrócił blisko o połowę — normy tej operacji pozostały bez zmian. Ustalanie norm technicznych na poszczególne operacje odbywało się niejednolicie, przypadkowo; zaledwie 10—15% z nich opartych było na metodzie analitycznej ponad 30% na posiadanych normatywach technicznych, a reszta na niedokładnej metodzie szacunkowej.

Zjawiskiem ogólnym było nierównomierne napięcie norm w poszczególnych wydziałach; tak np. w oddziałach obróbki mechanicznej, ustalone metodą analityczną były one ostrzejsze niż w wydziałach pomocniczych, gdzie oparte zostały na metodzie szacunkowej.

Przestarzałemu układowi norm towarzyszyło nieprawidłowe stosowanie systemu płac; zdarzały się wypadki, że robotnicy fałszywie zaszeregowani byli do poszczególnych kategorii lub też, że zakwalifikowani do niższych grup wskutek nieprawidłowego premiowania zarabiali więcej niż w wyższych grupach.

Innym objawem fałszywego systemu płac był fakt, że wielu brygadzystów pełniących faktycznie obowiązki majstrów i nie biorących bezpośrednio udziału w produkcji, korzystając z korzystnego dla nich systemu akordu pośredniego uzyskiwało znacznie wyższe zarobki niż majstrowie, którym stawiano wyższe wymagania, tak np. brygadzista wydziału budowy wagonów w VIII grupie zaszeregowania zarabiał przeciętnie ok. 1800 zł, podczas gdy majster w tym samym wydziale w III grupie technicznej, wykonujący podobną pracę osiągał tylko ok. 1200 zł miesięcznie.

Większość występujących w ZISPO nieprawidłowości zostanie usunięta przez rewizję przestarzałych norm przeszerokowania robotników i zmieniony system płac.

Rewizja przestarzałych norm i wadliwego systemu płac w Zakładach im. Stalina poprzedzona została szeroko zakrojoną akcją informacyjną i propagandową; uruchomiono 26 punktów informacyjnych, które w toku akcji przygotowawczej udzieliły ponad 2500 wyjaśnień; na blisko 600 zebraniach grup związkowych członkowie załogi omawiali zagadnienia dotyczące rewizji norm i płac. Dzięki temu prace komisji norm i komisji kwalifikacyjnych prowadzone były przy żywym współudziale robotników szybko i sprawnie; dowodem pełnego zrozumienia konieczności rewizji norm i płac przez załogę może być fakt, że zaledwie 2% robotników odwołało się od decyzji komisji kwalifikacyjnej.

Równolegle do akcji informacyjnej i propagandowej Zakłady im. Stalina rozwinęły szeroką akcję mającą na celu przygotowanie bazy technicznej dla wprowadzenia nowych norm poprzez usprawnienie technologii produkcji. Przyjęto słusznie za zasadę, że akcja taka nie może być traktowana jako jednorazowy zryw, nie może ograniczyć się do jednorazowego zapewnienia robotnikowi najlepszych warunków pracy. Podstawą akcji stała się analiza: co można usprawnić w skali zakładu, oddziału, stanowiska roboczego; do sprawy tej wciągnięta została niemal cała załoga zachęcona hasłami umieszczonymi przy każdym stanowisku: „zastanów się, co można usprawnić w twojej pracy“. W rezultacie wytypowało 30 głównych problemów technicznych, które rozbite zostały na poszczególne tematy dotyczące stanowisk roboczych. Tematy podane zostały do wiadomości robotników i spopularyzowane za pośrednictwem gazetek, błyskawic, stoisk racjonalizatorskich, tablic poglądowych, transparentów itp. Powołano tzw. dwójki porad technicznych, do pomocy racjonalizatorom zmobilizowano specjalnych ekspertów technicznych, ułatwiono im opracowywanie dokumentacji technicznej wniosków; w rezultacie w ciągu trzech miesięcy zgłoszonych zostało przez 3 tysiące racjonalizatorów ponad 5 tysięcy wniosków i pomysłów.

Dzięki usprawnieniu realizacji wniosków, ilość wprowadzonych w życie pomysłów racjonalizatorskich osiągnęła w skali miesięcznej wskaźnik 50% zgłoszeń; oszczędności uzyskane przez wprowadzone usprawnienia sięgają ponad 180 tysięcy godzin pracy mechanicznej, 160 tysięcy godzin pracy ręcznej, przeszło 300 ton materiałów łącznie na sumę 4 milionów złotych.

Efekty tej akcji widoczne są w każdym wydziale na każdym niemal stanowisku: w wydziale W2 np. doprowadzono wodę chłodzącą do szlifierek, zastosowano podgrzewanie matryc pod młotem, usprawniono spawanie itp.

W pracach przygotowawczych Zakładów im. Stalina realizowane jest hasło ścisłej, codziennej współpracy pionu technicznego i produkcyjnego; na częstych konferencjach omawiane są wspólnie możliwości i terminy wprowadzania usprawnień technologicznych do produkcji, rozpowszechniane nowoczesne metody pracy. Blisko 200 korabielników, 500 żandarowców, coraz więcej stanowisk pracujących nożem Kolesowa lub stosujących szybkościową obróbkę — oto wyniki harmonijnej współpracy inżyniera, technika i robotnika.

W ramach usprawnienia procesu technologicznego rozpoczęto w Zakładach im. Stalina prace nad opracowaniem przejrzystych instrukcji technologicznych dla robotników; instrukcje te będą podawały nie tylko kolejność wykonywania poszczególnych czynności, ale będą mówiły, jakimi narzędziami i w jaki sposób należy się posługiwać.

Ważnym odcinkiem akcji przygotowawczej do wprowadzenia nowych norm i płac jest poprawa wykorzystania parku maszynowego; praca na nowych normach przyniesie pełne rezultaty tylko wtedy, jeśli robotnik będzie miał do dyspozycji maszynę dobrze wyremontowaną.

Doceniając to zagadnienie, Zakłady im. Stalina przystąpiły do usprawnienia pracy na odcinku remontów maszyn. Tak np. w wydziale W2 przeprowadzono 2 dodatkowe remonty kapitalne oraz szereg zapobiegawczych; zwiększono liczbę zaplanowanych remontów wzorcowych do 6, wprowadzana jest coraz szerzej przodująca natryskowa metoda regeneracji części, która przyniesie w skali rocznej oszczędność ponad 6000 godzin pracy. Usprawnienie pracy wydziałów remontowych pozwoliło na poprawę wykorzystania parku maszynowego: w ciągu ostatnich trzech miesięcy ilość przestojów maszyn zmalała o 60% w stosunku do ubiegłego roku, zaś przestoje remontowe zostały skrócone o 30%.

Dzięki szerokiej akcji przygotowawczej na odcinku usprawnienia technologii produkcji stworzone zostały przesłanki do dobrego przygotowania

do rozpoczęcia pracy na nowych normach; każdy robotnik po wykonaniu wszystkich zapoczątkowanych zamierzeń będzie miał pełne możliwości wykonania i przekroczenia nowych norm.

Jednocześnie w ramach akcji przygotowawczej duży nacisk położony został na rozszerzenie akcji szkoleniowej dla załogi. W trakcie prac komisji kwalifikacyjnej blisko 40% robotników zaszerogowanych do niższych grup zgłosiło się na doszkolenie, zaś 10% — na długofalowe szkolenie przywarsztatowe. Zgłaszającym się pracownikom umożliwiona została nauka dzięki rozszerzeniu szkolenia; w samym tylko maju br. zawartych zostało około 300 umów o szkolenie z majstrami i przodującymi robotnikami, organizuje się 5 dodatkowych kursów zawodowych oraz jedną szkołę „stachanowską”. Ponadto w poszczególnych oddziałach z inicjatywy załogi i personelu technicznego zorganizowane zostały we własnym zakresie grupy szkoleniowe prowadzone przez inżynierów i techników, z których np. w wydziale W2 już 5 zakończyło kurs nauki.

*

Z podanych przykładów przygotowań do wprowadzenia nowych norm i płac w Zakładach im. Stalina widać wyraźnie, że akcja ta nie została potraktowana jako krótkotrwały zryw, ale stała się początkiem długofalowej pracy nad usprawnieniem i doskonaleniem produkcji. Wyniki tej akcji można zaobserwować już dziś: w ciągu ostatnich 3 miesięcy wydajność pracy wzrosła o blisko 10%, a koszty własne zakładów zmalały o 5%.

Przykład Zakładów im. Stalina jest pouczający: mówi on, że przejściu na nowe normy powinna nieodłącznie towarzyszyć szeroko zakrojona długofalowa i wszechstronna akcja usprawnienia i poprawy pracy na wszystkich odcinkach życia zakładu.

Tylko w tym przypadku nowe normy i nowy system płac stanie się tym, czym być powinien: regulatorem postępu technicznego i bodźcem do wyższych osiągnięć produkcyjnych.

Anna Golde

Torujmy drogę nowatorstwu w produkcji, sprzyjajmy wzrostowi techniki i jej szerokiemu opanowaniu, pilnujmy terminowego uruchamiania nowych inwestycji i pełnej, rytmicznej realizacji wszystkich zadań planu gospodarczego na rok 1953.

BOLESŁAW BIERUT

Upowszechniać nowe metody pracy w górnictwie

DOTYCHCZAS — 14,8 tony na roboczodniówkę, obecnie już — 30 ton, a więc o 100% wzrosła wydajność. Oto wymowa nowej rewelacyjnej metody pracy w górnictwie, którą opracowało dwóch techników górniczych w kopalni im. Józefa Stalina — Henryk Błaszczuk i Roman Gałęziowski. Ale to dopiero początek. Według bowiem przewidywań powinna ona doprowadzić w niedalekiej przyszłości do wyrabiania 5 dotychczasowych cykli na dobę przy 6 metrach postępu. Jeszcze nie tak dawno na ścianach o długości 100 metrów zamykano jeden cykl dziennie przy postępie 1,2 metra, zaś na ścianach krótszych nie przekraczających 50—60 metrów wybierano dwa cykle dziennie, tzn. osiągnano postęp 2,4 metra.

Na czym polega obecny szybkościowy system wybierania ścian, który nabrał takiego rozgłosu wśród górników śląskich?

Przede wszystkim nie wybiera się ściany na całej długości po jednej stronie, lecz na dwóch odcinkach 6-metrowych z dwóch stron, na głębokość 2 metrów zamiast dotychczasowych 1,20 m. Już pierwsze dni pracy według nowego systemu wykazały, jak wielkie daje on korzyści.

Po pierwsze — krótki front ułatwia obudowę.

Po drugie — pozwala na wykorzystanie w 70 — 80% możliwości załadowawczych przenośników zgrzeblowych. O ile bowiem dawniej ściana uzbrojona była w zamontowany wzdłuż ściany przenośnik zgrzeblowy przekładany po każdym cyklu pod ocios, obecnie przenośniki lekkie odstawiają urobiony węgiel na główny przenośnik zgrzeblowy, którym urobek dostaje się na taśmę zbiorczą. Za każdym razem, po dokonaniu wrębu i załadowaniu węgla lekkie przenośniki dosuwa się do ociosu.

Po trzecie — wzrosło również bezpieczeństwo pracy. Dawniej, przy wybieraniu ostatniego pola ze ściany, wszystkie poprzednio wybierane pola były zabudowane, a ostatnie pole miało w całości strop odkryty, nie podbudowany. Powierzchnia niezabudowana wynosiła więc 50 m (długość ściany) $\times$ 1,2 m (głębokość wybieranego zagonu). Obecnie przed ostatnim odstrzałem wszystkie poprzednio odkryte pola są zabudowane, a powierzchnia odkrytego po ostatnim odstrzale stropu jest znacznie mniejsza przy nowej metodzie wybierania ścian. Mniejsze jest również niebezpieczeństwo zerwania stropu, nie mówiąc przy tym o usprawnieniu zaprojektowanym przez prezesa

Wyższego Urzędu Górniczego inż. Rumansdorfa, które poważnie zwiększa wytrzymałość stropu.

Po czwarte — pewnym zmianom ulega również w związku z nową metodą organizacja pracy. Chodzi o maksymalne wykorzystanie czasu pracy — o to, aby praca poszczególnych brygad i zespołów była właściwie koordynowana.

Pracę rozpoczyna trzech górników strzałowych, którzy wiercą otwory, nabijają materiał wybuchowy i wespół z mechanikiem sprawdzają urządzenia mechaniczne, obijają blachami obudowę za przenośnikiem. Te wstępne czynności trwają 30 minut, po czym następuje odstrzał. Pół godziny po pierwszej grupie zjeżdża na dół dalszych 8 członków brygady, w tym 4 ładowaczy, 3 górników budowaczy i górnik przodowy. Ładowacze zdejmują blachy z krótkich przenośników pancernych, a pozostali górnicy stawiają obudowę. Węgiel w tym czasie zsypuje się jednocześnie na przenośnik położony wzdłuż ściany, dzięki czemu minimum 80% urobku zostaje załadowane mechanicznie. Załoga ścianowa z 23 osób zmniejszona została przy tym systemie do 12, które wykonują tę samą robotę.

Czy można jednak na tym poprzestać i czy na tym poprzestano w kopalni „Stalin”? Oczywiście wyniki jakie już osiągnięto, są poważne, ale jak wykazały obliczenia dokonane przez projektodawców — nową metodą osiągnąć można co najmniej 4-krotny wzrost wydajności. Zależy to nie tylko od zgrania się brygady, od lepszej organizacji pracy, ale również i od innych czynników. Należy przede wszystkim szukać dalszych możliwości rozwinięcia tej metody.

Np. przygotowuje się obecnie urządzenie dla samoczynnego przesuwania lekkich przenośników (w tej chwili przesuwanych ręcznie) w czasie ładowania. Skorzystano przy tym z usprawnienia Pawła Kani z kopalni „Zabrze-Zachód”. Dzięki temu można będzie wybierać ścianę w ciągu trzech zmian, a po dokładnym zaznajomieniu się z wykonywanymi pracami i przy dalszych usprawnieniach organizacyjnych, cała ściana będzie mogła być wybierana w ciągu dwóch zmian.

Ale to nie jedyna rezerwa produkcyjna. Przygotowuje się również zastosowanie 4 lekkich przenośników na jednej ścianie. Dwa z nich zostałyby ustawione wzdłuż szerokości ściany na jej obydwu krańcach, 2 pozostałe w przecince, która przebiegać będzie środkiem ściany. Ten czterofrontowy atak pozwoli wydobyć 1500 ton węgla w ciągu 1

dobry. Górnicy przygotowują się również do przeprowadzenia dalszych doświadczeń również na ścianach otwartych w pierwszej warstwie.

System obudowy zaprojektowany przez Błaszczyka i Gałęziowskiego nie jest oczywiście systemem uniwersalnym, ani też ostatecznym. Odpowiada on warunkom ściany wzorcowej kopalni „Stalin”. Mimo to można go stosować również w innych kopalniach z tym, że musi on ulec pewnym zmianom w zależności od miejscowych warunków geologicznych. Trzeba więc będzie niejednokrotnie zmienić częściowo lub całkowicie dotychczasowe sposoby obudowy, ulepszać je i usprawniać.

Nie jest to jedna nowa metoda pracy wprowadzona ostatnio w przemyśle węglowym.

W oddziale IV kopalni „Zabrze-Zachód” zaczęto wybierać ścianę kombajnową na 2 zabiory w ciągu jednej doby, dzięki czemu wydobyte przypadające z 1 cykła wzrosło z 235 ton do 355 ton, a wydajność na węglu z 19,6 ton na roboczodniówkę do 23,7 ton. Średni postęp dzienny ściany powiększył się z 1.50 do 2.40 m.

W kopalni „Paweł” i „Wieczorek” stosuje się nowy system obudowy tzw. podwieszanej, polegającej na użyciu stalowych stropnic z pominięciem stempli.

Nowa metoda to jeszcze nie wszystko. Jeśli ma ona przynieść pożądane korzyści w szerszej skali musi również znaleźć szerokie zastosowanie. Trzeba zatem upowszechnić nowe metody, doprowadzić do każdej kopalni. Niestety jednak, nie zawsze tak było.

Gdybyśmy kolejno przeszli historię górniczego nowatorstwa, znaleźlibyśmy wiele faktów świadczących, że zaniedbano szereg nowych pomysłów i nowych metod pracy. Zapomniano o wezwaniu Józefa Osmendy, górnika przodowego kopalni

„Wanda-Lech”, który zobowiązał się przygotować do zawodu górniczego trzech młodych górników i wystąpił z takim apelem do innych rębaczy przodowych. Zaniedbano przodującą metodę roboczą przodowego Tylca, z kopalni „Dymitrow”. Tylec co prawda jeździ po kopalniach i przenosi swoje doświadczenia, ale okazuje się, że nie wystarcza to do szerszego stosowania dwóch cykli na dobę. Nawet z jednym cyklem na dobę nie jest dobrze, jak o tym świadczy współczynnik cykliczności, który w 1952 r. spadł z 0,71 na 0,64, a w bieżącym roku wzrósł tylko nieznacznie, bo do 0,68.

Ochman i Szafar z kopalni „Michał”, Łaciak z kopalni „Ziemowit”, zastosowali szybkościowe metody pędzenia chodników, pracując jednocześnie na kilku przodkach, mimo to metodą wieloprzodkową pracuje zaledwie 30% górników z liczby tych, którzy by ją mogli stosować.

Nie lepiej jest z metodami górnika Szulca z kopalni „Stalin”, Filaka z kopalni „Wieczorek”, nie mówiąc o wielu innych nowatorach przemysłu węglowego.

Tak dalej oczywiście być nie może. Tak również nie może stać się z nową metodą Błaszczyka i Gałęziowskiego, tak nie może być z nowymi metodami zastosowanymi w kopalni „Zabrze-Zachód”, „Paweł”, czy „Wieczorek”. Za przenoszenie doświadczeń najlepszych górników powinno i musi odpowiadać kierownictwo zjednoczeń kopalń, organizacje partyjne i rady zakładowe. Muszą one wciągnąć do walki z konserwatyzmem cały aktyw gospodarczy, partyjny i związkowy. Obowiązkiem zaś Ministerstwa Górnictwa i Zarządu Głównego ZZG oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa jest kontrolować pracę zjednoczeń i kopalń w tym kierunku i pomagać im, aby przodujące metody stały się własnością ogółu.

(ast)

Rozszerzyć akcję osadniczą na Ziemiach Zachodnich

W RAMACH akcji prowadzonej na zasadach uchwały Prezydium Rządu z 16 lutego 1952 r. osiedlili się w 1952 r. na Ziemiach Zachodnich pierwsi spośród bezrolnych i małorolnych chłopów z województw południowych i centralnych. W ciągu niespełna 5 miesięcy bieżącego roku na Ziemiach Zachodnich osiedliło się ok. 3.000 rodzin chłopskich.

Po roku można stwierdzić, że prowadzona przez państwo ludowe pomoc dla niezamożnej ludności wiejskiej dała obopólne korzyści tak rodzinom chłopskim, jak i gospodarce narodowej.

Osadnicy z roku ubiegłego osiągnęli dobre wyniki w zagospodarowaniu się. Najpoważniejszym osiągnięciem jest fakt, że już w ciągu roku olbrzymia większość osadników zdołała całkowicie zagospodarować grunty przydzielonych im pełnorolnych gospodarstw.

Wielu z tych osadników uczestniczyło wiosną bieżącego roku bez większych trudności w zagospodarowaniu odłogów, np. w powiecie Złotów, woj. koszalińskiego.

W parze z zagospodarowaniem gruntów idzie rozwój hodowli.

Nowi osadnicy, obok troski o szybkie zagospodarowanie się, wykazują głęboki patriotyzm. Pomimo że uchwała rządu zwalnia ich na okres dwóch lat od ustawowych obowiązków odstawy zbóż, żywca, ziemniaków i mleka, większość osadników samorzutnie sprzedaje osiągnięte w gospodarce nadwyżki, nie na wolnym rynku, ale w gminnych spółdzielniach; mleko oddają do zlewni spółdzielczych, kontraktują żywca i wywiązują się z zawartych umów.

Osiągnięcia osadników w dużej mierze zależą od zrozumienia sprawy osadnictwa przez prezydium rad narodowych, które zobowiązane są do realizowania postanowień uchwały Prezydium Rządu w sprawie osadnictwa, a w szczególności do udzielania osadnikom wszelkiej przysługującej im pomocy oraz do otaczania ich opieką przez swoją służbę rolną.

Dobre zrozumienie dla tej sprawy wykazały prezydium wojewódzkich rad narodowych w Szczecinie i Wrocławiu. Na terenie tych województw widoczne były najlepsze rezultaty w zagospodarowaniu się osadników.

Niedostateczną natomiast troskę dla spraw osadnictwa wykazały niektóre prezydium powiatowych rad narodowych w województwie olsztyńskim i białostockim.

Niezrealizowanie w tych województwach w odpowiednim czasie i rozmiarze pomocy przy odbudowie zagród osadników, w zaopatrzeniu w nasiona i nawozy, brak opieki agrotechnicznej spowodowały, że niektórzy osadnicy nie mogli w całości uprawić swych gruntów.

W roku bieżącym Prezydium Rządu uchwałą z 14 lutego zleciło w dalszym ciągu kontynuowanie akcji osiedleńczej. Uchwała wskazuje wyraźniej niż w roku ubiegłym kierunek osadnictwa.

Zgodnie z szybkim tempem przechodzenia gospodarstw indywidualnych na gospodarkę zespółową oraz w związku z potrzebą uzupełnienia sił roboczych w państwowych gospodarstwach rolnych, prezydium rad narodowych prowadzące werbunek osadników, powinny wskazywać zainteresowanym chłopom przede wszystkim ten kierunek osadnictwa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że dla chłopów bezrolnych i małorolnych korzystniej jest osiedlić się w spółdzielni produkcyjnej, odczuwającej brak rąk do pracy, lub w państwowym gospodarstwie rolnym. Osadnik wchodzący do gospodarstwa kolektywnego korzysta — oprócz pomocy państwa ludowego udzielanej mu w ramach akcji osiedleńczej — z pomocy kolektywu i uczestniczy w osiągnięciach i dorobku tego gospodarstwa na równi z innymi

członkami spółdzielni lub pracownikami państwowych gospodarstw rolnych.

Osadnictwo na indywidualnych gospodarstwach rolnych prowadzi się nadal przy zachowaniu tej samej pomocy i ulg, co w roku ubiegłym.

Nowym rodzajem osadnictwa w roku bieżącym jest osadnictwo w państwowych gospodarstwach leśnych i przemyśle leśnym.

W państwowych gospodarstwach leśnych mogą się osiedlać chłopci bezrolni i małorolni w charakterze robotników leśnych, a w przemyśle leśnym w charakterze robotników tartacznych.

Uchwała rządu przyznała na rok bieżący środki, które umożliwiają przygotowanie zagród. W PGR i w państwowych gospodarstwach leśnych przygotowano dla nowych osadników ponad 4 300 nowowyprowadzonych lub wyremontowanych mieszkań pracowniczych. W spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych czeka na nowych osadników 2 500 nowych zagród i gospodarstw samodzielnych. Łącznie z osadnictwa może skorzystać w roku bieżącym 17 500 rodzin. W szybkim tempie remontowane są dalsze zagrody i mieszkania pracownicze. W woj. olsztyńskim, gdzie w bieżącym roku osiedliło się 200 rodzin chłopskich, dalszych 160 rodzin zarezerwowało sobie wolne gospodarstwa. Do natychmiastowego objęcia jest jeszcze 700 wolnych gospodarstw. Większość wolnych gospodarstw znajduje się w gromadach zelektryfikowanych i radiofonizowanych.

Największe ilości osadników przyjmą w roku bieżącym województwa: olsztyńskie, koszalińskie, zielonogórskie, szczecińskie i wrocławskie.

Zachodzi pytanie: czy przy stworzeniu korzystnych warunków dla osadników, istnieją możliwości uzyskania przede wszystkim z woj. południowych i centralnych 17 500 rodzin do osiedlenia na Ziemiach Zachodnich?

Mimo ogromnych przemian ekonomicznych i społecznych, jakie nastąpiły w przeciągu ostatnich lat w Polsce Ludowej odczuwa się nadal niekorzystne rozmieszczenie ludności rolniczej w poszczególnych województwach.

Wprawdzie blisko 3 miliony ludzi przeszło ze wsi przeludnionych do pracy w przemyśle, a reforma rolna i osadnictwo zabezpieczyły byt przeszło 980 tys. rodzin chłopskich, dając w ich ręce prawie 6 mln. ha ziemi, mimo to, nadal w licznych jeszcze wsiach województw: krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego występuje nadmiar ludności w stosunku do ilości ziemi.

W województwie krakowskim na 100 ha ziemi przypada ponad 100 osób żyjących z rolnictwa,

przy czym w niektórych powiatach, jak w limańskim i myślenickim, stosunek ten jest jeszcze mniej korzystny i wynosi do 140 osób na 100 ha.

We wsi Skawa, pow. myślenicki na ogólną ilość około 500 rodzin — 80 rodzin nie posiada własnych gospodarstw, lecz żyje z dorywczych zarobków i chałupnictwa, względnie jest przedmiotem kułackiego wyzysku.

W powiecie Łańcut, woj. rzeszowskie — znajduje się około 7 500 gospodarstw o obszarze poniżej 1 ha, a w powiecie Dąbrowa Tarnowska ok. 2 000 rodzin mieści się wprawdzie na gospodarstwach nieco większych (do 2 ha), lecz bez zabudowań.

Podobna sytuacja istnieje w powiatach: Włoszczowa, Opoczno i Opatów województwa kieleckiego.

Przedstawiony w sposób fragmentaryczny obraz rozmieszczenia ludności rolniczej w województwach południowych jest bardzo niekorzystny dla dalszego rozwoju i wzrostu produkcji rolnej i nie stwarza dla tej ludności odpowiednich warunków bytu. Równocześnie na Ziemiach Zachodnich istnieją jeszcze duże możliwości osiedlania rodzin chłopskich.

Odmienność warunków ekonomicznych na Ziemiach Zachodnich pochodzi stąd, że zasiedlając te ziemie tworzyliśmy żywotne gospodarstwa chłopskie typu średniorolnego, przeważnie w granicach od 6 do 15 ha ziemi. Stąd około 61% gospodarstw na tych terenach — to gospodarstwa pełnorolne. Stanowi to jedną z przyczyn, dla której gospodarczy rozwój spółdzielni produkcyjnych odbywa się na tych ziemiach szybciej niż na innych terenach.

Poważnym natomiast hamulcem gospodarczego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, powstałych w gromadach przeludnionych, jest dysproporcja obszaru ziemi w stosunku do ilości mieszkańców. Odczuwa to wiele spółdzielni w województwach południowych i centralnych, posiadających przeludnione wsie, jak dla przykładu spółdzielnia Kwików w pow. brzeskim, woj. krakowskiego. Mieszkańcy tej gromady i członkowie spółdzielni doszli do przekonania, że dalszy postęp gospodarczy i wzrost dobrobytu uzależniony jest w dużej mierze od przesiedlenia się pewnej ilości rodzin na Ziemię Zachodnią.

Przebieg tegorocznego werbunku osadników nie jest zadowalający, zwłaszcza w województwie rzeszowskim, krakowskim i kieleckim.

Prezydja rad narodowych, na których spoczywa obowiązek prowadzenia tej akcji, nie przystąpiły dotychczas do sprawy werbunku z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem. Prezydja niektórych rad narodowych nie podjęły dotychczas starań, by

chłopów, w których interesie prowadzona jest akcja osadnictwa, zapoznać z warunkami osiedlenia się i umożliwić im wyjazd na Ziemię Zachodnią. Pracę aparatu prezydiów rad narodowych cechuje pod tym względem samouspokojenie, które od czasu do czasu zakłócają przez rolników zgłaszających się samorzutnie na osadnictwo w wyniku informacji, jaka do nich dotarła za pośrednictwem prasy, czy radia.

W Polsce przedwrześniowej tysiące rodzin chłopskich emigrowało na obczyznę, dokąd pędziła ich nędza i głód. W Polsce Ludowej nie ma ludzi głodujących i sprawa osadnictwa nie dla tej przyczyny została podjęta.

Akcja osiedleńcza jest jedną z form planowego działania w walce o podniesienie produkcji rolnej. Zmierzająca do równomiernego rozmieszczenia ludności rolniczej i pełnego wykorzystania wszystkich środków produkcji w rolnictwie. Akcja osiedleńcza nie może przebiegać pomyślnie jedynie przy samorzutnej inicjatywie ludności, lecz winna być nieprzerwanie prowadzona przez władze terenowe, przy podjęciu wszelkich metod werbunku i uświadamiania. Jest to tym bardziej konieczne, że wśród chłopów bezrolnych i małorolnych działa wróg klasowy, przede wszystkim kułak. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek kułak usiłuje roztaczać swą „łaskawą“ opiekę nad chłopstwem bezrolnym i małorolnym.

Kułakiem niekiedy bywa „osoba urzędowa“. Na przykład podsołtys gromady Przysietnica w gminie Stary Sącz wykorzystywał biedną wdowę z dziećmi, ukrywał przed nimi możliwość skorzystania z akcji osiedleńczej, używał ich do pracy w swoim gospodarstwie, a przed pracownikami Prezydium WRN twierdził, że w jego gromadzie nie ma ludzi, którzy nadawaliby się do osadnictwa. Dowiedziawszy się o możliwości i warunkach osadnictwa wyzyskiwani natychmiast zdecydowali się wyjechać na Ziemię Zachodnią.

Takich i podobnych przykładów wrogiej działalności spotykano więcej. Tymczasem prezydja gminnych rad narodowych nie prowadzą na swym terenie dostatecznej działalności, która paraliżowałaby wszelkie niedozwolone i wrogie zapędy kułackie i umożliwiałaby korzystanie masom chłopskim z pomocy, jaką im państwo ludowe zapewniło.

Podczas gdy w przemyśle robotnicy konsekwentnie i nieprzerwanie dążą do coraz wyższej wydajności pracy, w tym samym czasie w wielu wsiach przeludnionych ma jeszcze miejsce olbrzymie marnotrawstwo sił ludzkich. Nadmiar ludzi w tych wsiach przeszkadza w podnoszeniu produkcji rolnej, hamuje postęp w rolnictwie, uniemożliwia planowe wykonywanie zadań przez rolnictwo.

W obecnych warunkach ludność ta nie jest w stanie nie tylko uzyskać produkcji ze swych małych działek ziemi, lecz musi być dożywiana w drodze przerzutów środków żywnościowych z innych terenów. Tak np. województwa krakowskie i kieleckie otrzymują z zewnątrz corocznie kilkadziesiąt tysięcy ton zboża konsumcyjnego.

Za mało wreszcie inicjatywy wykazują prezydia rad narodowych terenów zasiedlanych w pozyskaniu osadników. Zeszłorocznicy osadnicy stanowią żywy dokument możliwości poprawy bytu, jaką daje akcja osiedleńcza. Prezydium rad z Ziemi Zachod-

nich nie umieją wykorzystać tego dla pozyskania dalszych osadników. Województwa osiedleńcze winny utrzymywać stały i żywy kontakt z województwami na których terenie prowadzi się werbunek osadników. Kontakt ten winien przede wszystkim polegać na dostarczaniu przykładów dobrych osiągnięć gospodarczych osadników, na podawaniu miejsc do osiedlenia i warunków gospodarczych oraz na wysyłaniu grup werbunkowych składających się z chłopów, którzy poprzez osadnictwo stworzyli sobie dobre warunki bytu.

Wiktor Rygałło

Musimy zwiększyć produkcję pasz

UCHWAŁA Prezydium Rządu z dnia 6 czerwca bieżącego roku w sprawie przygotowania i przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej zabezpiecza materialnie i organizacyjnie środki, niezbędne dla pełnego wykonania przez rolnictwo zadań planowych. Dobrze przeprowadzone zbiory będą ważnym elementem w walce o dalsze podniesienie produkcji rolnej. Dlatego też jako główne zadania Uchwała wysuwa troskę o wysoką jakość zebranego ziarna, o zmniejszenie do minimum strat żniwnych oraz o przygotowanie jak najlepszego ziarna na jesienne i wiosenne siewy.

Równocześnie już obecnie podejmuje się kroki zmierzające do zapewnienia wyższej wydajności z hektara w roku przyszłym. Przygotowuje się więc i mobilizuje rolnictwo do stosowania wczesnych podorywek — bezpośrednio po sprzucie zboża, do wapnowania ściernisk itp. zabiegów agrotechnicznych, podnoszących strukturę i żyzność gleby.

Bieżące zadania rolnictwa nie ograniczają się jednak do samej troski o zabezpieczenie odpowiedniej ilości produktów roślinnych, przeznaczonych na bezpośrednią konsumpcję. Walka o podniesienie wydajności z hektara jest nierozdzielnie związana z rozwojem hodowli. Ostatnie kwartały, zwłaszcza okres po Uchwale z dnia 3 stycznia, stworzyły korzystne warunki dla gwałtownego rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej. Znajduje to swój bezpośredni wyraz w sytuacji na rynku w pomyślnym i coraz lepszym kształtowaniu się dostaw produktów zwierzęcych.

Ze wzrostem ilościowym i jakościowym hodowli nie idzie jednak w parze równie dynamiczny wzrost bazy paszowej. Dlatego też jednym z ważniejszych zadań naszego rolnictwa na okres najbliższy i dalszy jest uruchomienie wszystkich dostępnych rezerw paszowych.

Prowadzone na szeroką skalę melioracje gruntów i użytków zielonych przynoszą stałą poprawę produkcji roślin pastewnych. Nie wyczerpuje to jednak wszystkich możliwości paszowych. Dla zabezpieczenia normalnego cyklu hodowlanego niezbędne jest pozyskiwanie stale rosnącej masy pasz dla zwierząt hodowlanych.

Poczynania, zmierzające do wzmocnienia bazy paszowej, powinny iść w kierunku wykorzystania wszystkich możliwości w okresie bieżącego roku gospodarczego, jak i — w ujęciu długofalowym — stworzenie warunków dla rozwoju bazy paszowej w przyszłości.

Niekorzystne warunki atmosferyczne w jesieni ubiegłego roku i bieżącej wiosny wpłynęły na zmniejszenie posiadanych i spodziewanych zasobów paszowych. Jeżeli więc pogłowie hodowlane ma być zabezpieczone w okresie zimowym w dostateczną ilość wartościowej paszy — należy wzmocnić troskę o wykorzystanie wszystkich źródeł paszowych. Sytuacja obecna stawia przed rolnictwem zadanie wielkie i poważne: uzupełnienia w około 30% naszych zasobów paszowych ze źródeł dodatkowych.

Jednym z ważnych czynników poprawy sytuacji będzie walka z wszelkimi przejawami marnotrawstwa pasz. Niejednokrotnie obserwuje się niewykorzystanie pielonek i odpadów ogrodniczych. Zielona masa pochodząca z pielienia i odchwaszczania pól może być po zakopcowaniu z pożytkiem wykorzystana do żywienia inwentarza. To samo zjawisko beztroskiego stosunku do paszy zielonej zaobserwowano w okresie ubiegłego lata, jeśli idzie o marnotrawienie liści na plantacjach kapusty. Służba rolna rad narodowych, zwłaszcza w okręgach o dużej produkcji ogrodniczej, powinna wzmocnić w tej dziedzinie czujność oddziałując

uświadamiająco na rolników, by wykorzystywali każdy kilogram odpadów zielonych, nadających się do spasanania. Można by w wielu wypadkach pomyśleć o gromadzeniu tych odpadów i udostępnianiu ich hodowcom.

W ubiegłym roku, w okresie sianokosów, stwierdzono karygodne wypadki marnowania produkcji łąkowej. Tam, gdzie pora deszczowa utrudniała wzorowe wysuszenie zbiorów siana, dopuszczano niejednokrotnie do całkowitego jego zmarnowania. A przecież zrezygnowanie z suszenia i zastosowanie silosowania siana pozwoliłoby na uratowanie wielu setek tysięcy ton paszy. W bieżącej kampanii nie mogą się powtórzyć tego rodzaju zaniedbania. Każdy ar łąk i użytków zielonych musi być w pełni wykorzystany. Należy propagować zakładanie dołów silosowych, należy przekonywać rolników o pożytkach płynących z kiszenia pasz zielonych. Trzeba włożyć maksimum pracy organizacyjnej i uświadamiającej, by przełamać niesłuszny pogląd, iż silosowanie pasz może się odbywać tylko w silosach betonowych. Doświadczenia radzieckie, gdzie na olbrzymią skalę stosuje się kiszenie pasz w dołach silosowych, wykonanych sposobem gospodarczym, przy użyciu niewielkich nakładów pracy i środków materialnych, wskazuje nam drogę, po której powinniśmy kroczyć.

Innym źródłem dodatkowej masy paszowej będzie usunięcie marnotrawstwa w zakresie wykorzystywania i przechowywania słomy, trzyn i plew. Na wielu terenach nie przywiązuje się dostatecznej wagi do wykorzystania tych cennych wartości paszowych.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że sytuacja paszowa jest bez porównania lepsza w tych powiatach i gminach, w których potrafią postawić na odpowiednim poziomie zagadnienie podorywek późniejszych i sianie poplonów. Korzyść stąd płynąca jest podwójna. Z jednej strony uzyskuje się drugi plon z tej samej powierzchni uprawnej, z drugiej zaś poprawia się strukturę gleby i wzmacnia ją w składniki nawozowe, zwłaszcza azot. Jest to moment bardzo ważny, zwłaszcza, że ciągle jeszcze nie wyrównujemy braków w zakresie nawożenia naturalnego, a nawozy, sztuczne, mimo wspaniałego rozwoju przemysłu chemicznego, ciągle jeszcze nie zaspokajają całego zapotrzebowania rolnictwa.

Na tych terenach, gdzie służba rolna wdrożyła rolników do stosowania podorywek i siewów poplonów — wyniki mówią same za siebie i przekonują dalsze masy chłopskie. Nie wszędzie jednak sprawy te rozwiązano pomyślnie. Wielu rolników trzyma się jeszcze kurczowo wypasania ściernisk,

sądząc, że w ten sposób uzupełnia bazę paszową. Należy dołożyć wszystkich sił, by ten szkodliwy pogląd przełamać do końca. Spasanie ściernisk jest tylko nędzną namiastką w porównaniu z wysokimi zbiorami masy zielonej z poplonów. Siew rzepaku na zielono, żyta z wyką, ozimą, mieszanek kłosowych i kłosowo-strączkowych oraz innych roślin — przynosi znaczne plony paszy, którą można spasać na zielono, albo też wykorzystywać na kiszonki. Uprawa takich kultur jak rzepak ozimy, czy mieszanek ozime — pozwala na uzyskanie wysokowartościowej paszy już z końcem zimy, kiedy rozpoczyna się tzw. przednówek paszowy.

Zadaniem więc służby rolnej powinna być wytężona praca w kierunku przeprowadzenia wsi na metody powszechnego stosowania poplonów. W okresie zaś letnim gospodarka pastwiskowa powinna być doskonała przez odpowiednią pielęgnację pastwisk. Zbyt mało np. stosuje się u nas, nawet w dobrze pracujących spółdzielniach produkcyjnych — popularny w Związku Radzieckim „zielony konwejer“, polegający m. in. na spasanu jednych kwater i równoczesnym pielęgnowaniu innych kwater pastwiska.

Do przeprowadzania siewu poplonów powinny być wykorzystane przede wszystkim miejscowe nasiona. Związek Radziecki przychodzi nam z pomocą, dostarczając na obsiew dziesiątków tysięcy hektarów — nasion łubinu, kukurydzy, słonecznika, gryki itp. Zapotrzebowanie jednak na nasiona jest olbrzymie, należy więc już obecnie myśleć o stworzeniu sobie własnego zapasu nasiennego na rok następny. W każdym gospodarstwie spółdzielczym i indywidualnym istnieją duże możliwości samozaopatrzenia w nasiona. Wiele spółdzielni produkcyjnych przywiązuje do tego zagadnienia odpowiednią wagę. Wśród gospodarstw indywidualnych zdarza się jednak często wyczekiwanie na pomoc państwa w tym względzie. Państwo przychodzić będzie w tej dziedzinie z coraz większą pomocą. Na obecnym jednak etapie każde gospodarstwo powinno zabezpieczać samo dla siebie niezbędne ilości nasion roślin pastewnych.

Walka o zwiększenie bazy paszowej jest dziś jednym z czołowych zadań rolnictwa. Nie może w niej braknąć nikogo. Spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne, gospodarstwa indywidualne — muszą wykorzystać wszystkie możliwości zdobycia nowych ilości pasz. Od tego zależy prawidłowy rozwój hodowli, od tego zależy sprawne zaopatrzenie ludności i zmniejszanie dysproporcji między wzrostem produkcji przemysłowej i rolnej.

Marek Dąbrowa

Handel podjął energiczną walkę z brakami

ZOBOWIĄZANIE młodego montera ze Starchowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, Wiktora Saja, podjęte pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku” oraz jego apel, skierowany do wszystkich robotników socjalistycznego przemysłu, znalazły szeroki oddźwięk w całym kraju. Dziś w akcji współzawodnictwa zobowiązaniowego, zmierzającego do wyeliminowania wadliwej lub jakościowo niskiej produkcji uczestniczy poważna liczba robotników i zespołów pracowników w przemyśle metalowym i drzewnym, włókienniczym i odzieżowym, chemicznym, rolno-spożywczym i wielu innych gałęziach gospodarki narodowej. W zakładach przemysłowych powstają coraz to nowe brygady najwyższej jakości. Walka z brakoróbstwem wysunęła się obecnie na szczyt wysoko wzniesionej fali współzawodnictwa. Tak polska klasa robotnicza przyjęła dekret Rady Państwa o wzmożeniu walki o wysoką jakość produkcji.

Na spotkanie temu wzmożonemu wysiłkowi robotników naszego przemysłu wyszła wartościowa inicjatywa pracowników handlu uspołecznionego. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że do zwycięskiego przeprowadzenia walki o jakość nie wystarczy wysiłek samych tylko robotników, nie wystarczy zaostrenie kontroli technicznej ani wzmożenie czujności kierownictwa poszczególnych fabryk. Aktywne włączenie się aparatu handlu uspołecznionego do powszechnej kampanii przeciwbrakowej pomoże do wygrania walki z brakoróbstwem, do ostatecznej likwidacji tego poważnego szkodnictwa gospodarczego, przysparzającego gospodarce narodowej dużych strat i godzącego w najżywotniejsze interesy konsumenta.

Oderwanie zatrudnionych w handlu kadr pracowników od wzmożonej walki robotników z brakami oznaczałoby rezygnację z wykorzystania ostatniego, niezwykle czonego na jakość towarów ogniwa, przesuwającego produkty ze sfery produkcji do sfery konsumpcji. Takie oderwanie jeszcze bardziej pogłębiłoby poważne bardzo niedomaganie, jakie w dziedzinie walki o jakość wykazał w ostatnim okresie handel uspołeczniony. A wiemy, że tych niedomagań, świadczących o daleko idącej beztrosce handlu w sprawach jakości rozprawdzanych na rynku towarów było bardzo wiele.

Tak więc stanowczo niedostateczna była kontrola jakości odbieranych towarów; zarzuty obciążają w tym względzie zarówno przedsiębiorstwa

hurtowe jak i detaliczne, tak w mieście jak i na wsi. Wiele wypadków szkodliwego marnotrawstwa i obniżania wartości handlowej towarów było wynikiem braku umiejętności przechowywania, konserwowania lub obchodzenia się z towarem, a bardzo często po prostu nieznajomości przez pracowników handlowych przepisów gospodarki magazynowej. Handel uspołeczniony nie wykazał również dostatecznej troski przy sprzedaży i wydawaniu towaru konsumentowi oraz nie ujawnił dotąd społecznie i gospodarczo uzasadnionej dążności, aby wciągnąć tego ostatniego do aktywnej walki z niską jakością produktów rynkowych, aby zmienić wreszcie swój stosunek do konsumenta, reklamującego — jakże często słusznie — złą jakość artykułów.

Ten niepełny bynajmniej wykaz niedomagań handlu uspołecznionego w dziedzinie walki z brakami najlepiej uzasadnia konieczność przeniesienia inicjatywy Wiktora Saja na specyficzny teren obrotu towarowego. Zdanie sobie sprawy z tych niedomagań oraz piękny przykład klasy robotniczej, która tak powszechnie rozwija nową formę współzawodnictwa w przemyśle, zmobilizował również przodujących pracowników handlu uspołecznionego do pójścia śladami robotników. Ale, choć cel jest ten sam, środki walki wiodące do osiągnięcia tego celu muszą być — zgodnie ze specyfiką pracy aparatu wymiany — inne.

Przed handlem uspołecznionym stanęły w kampanii przeciwbrakowej zupełnie konkretne zadania uzupełnienia na swoim odcinku wzmożonej troski klasy robotniczej o jakość towarów, nasilenie walki z brakami w produkcji. Te konkretne zadania sprowadzają się w zasadzie do bardziej wnikliwej i zaostrej kontroli odbieranych z przemysłu towarów; do właściwego i sumiennego przechowywania towarów zarówno w hurtowniach jak i w magazynach przysklepowych; do wzmożenia czujności przy wydawaniu towaru konsumentowi tak, aby uchronić go przed możliwością zakupu artykułu wykonanego źle lub wadliwie; wreszcie do pozyskania dla walki o jakość samego konsumenta.

Pierwsza w handlu uspołecznionym dostrzegła te zadania i uznała je za niezbędne dla prowadzenia skutecznej walki o jakość młodzież, zorganizowana w szeregach Związku Młodzieży Polskiej. Znane już dziś w całym naszym handlu zobowiązanie zgłoszone w połowie maja na spotkaniu pracowników handlu Warszawy przez zetempowców

— pracowników Powszechnego Domu Towarowego na Pradze — brzmiało: „My, młodzież Powszechnego Domu Towarowego... ze zrozumieniem i gorącą aprobatą przyjęliśmy i dalej przekazujemy apel naszego kolegi z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Wiktora Saja. Apel jego podjęło wiele zakładów produkcyjnych w Polsce. Również i my podejmujemy w związku z tym apelem zobowiązanie wzmożonej walki z brakami. Postanawiamy:

wypowiedzieć ostrą walkę brakoróbstwu przez nieprzyjmowanie towarów wybrakowanych;

zabezpieczyć towary przechowywane w naszych boksach, magazynach i stoiskach przed ewentualnymi uszkodzeniami;

nie dopuścić do przedostania się braków na stoiska i do klienta...”

Wzywając następnie do podjęcia podobnych zobowiązań załogi wszystkich placówek i przedsiębiorstw w kraju, prascy pedetowcy przyrzekli przekonać swych klientów, że „handel uspołeczniony może dostarczać towary o zagwarantowanej jakości i w pełni odpowiadające wymaganiom konsumenta”.

Inicjatywa młodych pracowników Powszechnego Domu Towarowego spotkała się ze zrozumieniem wśród załóg wielu przedsiębiorstw i placówek handlowych. Ich wezwanie zostało podjęte przez licznych pracowników detalu i hurtu, sprzedawców i urzędników administracji handlowej. Do współzawodnictwa zobowiązaniowego, rozwijającego się w handlu pod hasłem „Ja nie sprzedam braku”, przystąpili pracownicy wielu powszechnych domów towarowych, przedsiębiorstw i sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego, spółdzielczości spożywców, Spółnoty Pracy i zakładów gastronomicznych.

Jak kampania przeciwbrakowa w handlu przebiega od strony praktycznej? Odpowiedzi na to pytanie udzielić może choćby baczna obserwacja obecnej pracy jednego z inicjatorów nowej formy współzawodnictwa w handlu, pracownika PDT na Pradze w Warszawie, Kaliszka. Kaliszek jest kierownikiem stoiska z artykułami muzycznymi. Oto w jaki sposób realizuje on swoje zobowiązania. Przede wszystkim bardzo starannie przegląda i sprawdza wszystkie towary, jakie prowadzone są przez jego stoisko. Tak więc każda płyta wymaga nie tylko powierzchownego przejrzania, ale i przegrania. Również dokładnego przejrzania i zbadania na służących do tego celu aparatach wymagają części radiowe: opory, lampki, cewki, żarówki oświetleniowe i projekcyjne, a także maszyny do szycia, które znajdują się w stoisku.

Dużą troską otacza Kaliszek i podległy mu personel towary w czasie ich przechowywania; tak np. szczególnej opieki wymagają materiały światłoczułe, które należy chronić przed światłem i wilgocią.

Tak już obecnie realizują swoje zobowiązania inicjatorzy nowej formy współzawodnictwa, zetempowcy z PDT na Pradze. Podobnie przebiega walka o wysoką jakość produkcji w szeregu innych placówek uspołecznionego handlu.

Wartko płynące życie nie ogranicza inicjatywy pracowników handlu jedynie do wąskiego naśladownictwa. Okres przygotowywania się wielu załóg placówek handlowych do podjęcia zobowiązań w ramach nowej formy współzawodnictwa w handlu ujawnił bardzo wiele możliwości rozwinięcia i wydatnego rozszerzenia twórczej inicjatywy handlowców.

Szczególnie cenna jest bez wątpienia inicjatywa dwu pracowników handlowych, którzy walkę o wysoką jakość produkcji prowadzą w drodze wszechstronnej kontroli towarów przyjmowanych z produkcji. Tak więc pracownik Powszechnej Spółdzielni Spożywców Łódź-Południe, Teodor Ziemiński, podjął zobowiązanie bezwzględnego ujawniania wszelkich usterek, zaobserwowanych w produkcji zakładów wytwórczych środków spożywczych. Szczególną uwagę zwrócił Ziemiński na sprawę opakowania artykułów spożywczych i wykazał np., że Kaliskie Zakłady Środków Odżywczych powodują — wskutek złego pakowania — znaczną ilość stłuczek butelek z przyprawami do zup, że CZPMłynarskiego, zespół Kraków, przesyła płatki owsiane w źle zaklejanych paczkach, które nadchodzą otwarte, a towar rozsypuje się; że Łódzkie Zakłady Piekarnicze pakują towar (szampanki, gwiazdki, anyżki itp.) w kartony tekturowe, świetnie nadające się do opakowania... obuwia; że wiele zakładów wytwórczych artykułów spożywczych przesyła np. musztardę i marmoladę w nieszczelnych beczkach, wyłożonych wewnątrz zwykłym papierem, który rozmięka i miesza się z towarem, poważnie obniżając jego wartość handlową. Inicjatywa Teodora Ziemińskiego znalazła już naśladowców, którzy skierowali swoją uwagę na inne grupy towarowe i udzielają w ten sposób skutecznej pomocy naszemu przemysłowi.

Oto pracownik Wojewódzkiego Zarządu MHD w Poznaniu, St. Szablikowski podejmuje zobowiązanie ujawniania wszelkich wad i braków spostrzeżonych w towarach przemysłowych. Szablikowski realizuje swoje zobowiązanie w ten sposób; że ujawnia źródła, z których wybrakowany towar pochodzi, podaje szczegółowy opis wady towarów,

ściśle ich symbole, znaki fabryczne, numer brakra itd. Tak np. Szablikowski informuje, że Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego produkują eleganckie co prawda, ale nie znajdujące jednak zbytu płaszcze damskie, są one bowiem o kilka centymetrów za wąskie w plecach; że stopki pończoszek dziecięcych numer 6, są odpowiednie pod względem rozmiarów dla dzieci 7—8-letnich, cholewki natomiast nadają się dla dzieci 5—6-letnich; że CZPO w Łomnicy produkuje płaszcze z rozchodzącymi się w dole połami, niewyprawionymi wyłogami i wadliwie wykonanymi kołnierzami.

Omówione formy walki ze złą jakością towarów nie wyczerpują naturalnie wszystkich twórczych pomysłów w tym zakresie, których autorami są pracownicy handlu. Ciekawą, aczkolwiek pod względem merytorycznym nie związaną z apelem Saja i wezwaniem młodych pedetowców, jest inicjatywa grupy pracowników administracji Centrali Rolniczej Spółdzielni, którzy pod identycznym co w przemyśle hasłem „Ja nie wypuszcę braku”, zobowiązali się do całkowitej likwidacji braków... we własnej pracy. Współzawodnictwo tego typu wydaje się celowe i pożyteczne. Niechże znikną

nareszcie z codziennej praktyki życia handlowego ogólnikowe zarządzenia, zawiłe i niezrozumiałe dla pracowników operatywnych w terenie okólniki, przykre i kłopotliwe omyłki w bilansach i innych zestawieniach liczbowych, nieterminowe załatwianie różnych spraw i wszystkie podobne „braki”, zbyt często niestety wypuszczane w świat i tolerowane przez tkwiących w aparacie handlowym biurokratów.

Plon pierwszego, krótkiego jeszcze okresu rozwijającego się w handlu współzawodnictwa jest nader bogaty. Padło już bardzo wiele zobowiązań, których realizacja przyczyni się do podniesienia jakości rozprawdzanych na rynku artykułów. Do podjęcia dalszych zobowiązań przygotowują się liczne zespoły pracownicze, oceniając własne możliwości na tym polu. Kierunki rozwojowe nowej formy współzawodnictwa w handlu są niewątpliwie słuszne i prawidłowe. Można już stwierdzić, że wkład, jaki pracownicy handlu wnoszą w dzieło walki o wysoką jakość towarów, o ochronę najżywotniejszych interesów konsumenta, ma wyjątkową wartość.

Wiesław Fihel

Uwagi w sprawie statystycznej kontroli wykonania planu zatrudnienia

STATYSTYKA zatrudnienia należy do najważniejszych działów statystyki przemysłu ze względu na to, że siła robocza jest podstawowym czynnikiem procesu produkcji przemysłowej.

Statystyka przemysłu nie ogranicza się tylko do badania produkcji, gdyż ważne jest nie tylko stwierdzenie samego faktu, że produkcja przemysłowa o tyle procent jest wyższa i będzie wyższa od przewidzianej w planie 6-letnim, należy również rozważyć zagadnienie wskaźników, które towarzyszą tym osiągnięciom. Czy taki wzrost produkcji przemysłowej nie oznacza nadmiernego wzrostu zatrudnienia, czy jest wykonywany przy tych kosztach własnych i tej wydajności, jakie były założone w planie 6-letnim i czy w związku z tym ten wzrost wymaga większego obciążenia dochodu narodowego większymi znacznie od planowanych nakładami na inwestycje, zapasy i rezerwy?

Nasze narodowe plany gospodarcze oraz plany techniczno - przemysłowo - finansowe określają szczegółowo zaplanowany poziom zatrudnienia w poszczególnych gałęziach, resortach i przedsiębiorstwach przemysłowych.

Przekroczenie zaplanowanego poziomu zatrudnienia nie uzasadnione odpowiednim przekroczeniem planu produkcji, jest zjawiskiem równie negatywnym jak niewykonanie planu produkcji przemysłowej.

Chodzi bowiem m. in. i o to, że w ustroju socjalistycznym, w którym zostało zlikwidowane bezrobocie i „rezerwowa armia pracy”, daje się odczuwać coraz większy brak siły roboczej oraz wyczerpywanie się rezerw pracy. Zagadnienie więc statystycznej kontroli wykonania planów zatrudnienia i sporządzanie bilansów sprawozdawczych siły roboczej ma niezwykle doniosłe znaczenie.

Kontrolę wykonania planu zatrudnienia przeprowadza się co miesiąc na podstawie sprawozdań sporządzonych przez przedsiębiorstwa i jednostki nadrzędne.

Kontrola polega przede wszystkim na porównaniu planowej ewidencyjnej liczby zatrudnionych z rzeczywistą ewidencyjną liczbą zatrudnionych w danym miesiącu. Przekroczenie planowanej liczby pracowników oznacza niewykonanie planu zatrudnienia, zaś nieosiągnięcie zaplanowanego limitu zatrudnienia ocenia się jako zjawisko pozytywne, jako wykonanie planu z nadwyżką.

Badanie wykonania planu zatrudnienia nie polega na prostym porównaniu zaplanowanego i rzeczywistego zatrudnienia w przedsiębiorstwie, w oderwaniu od danych dotyczących wykonania planu produkcji. Jak wiadomo plan zatrudnienia jest ściśle związany z planem produkcji i odpowiednio do zaplanowanej wielkości produkcji ustala się w planie wielkość zatrudnienia, a zatem badanie wykonania planu zatrudnienia nie może być oderwane od badania wykonania planu produkcji. Nie można więc ograniczać się tylko do porównania bezwzględnej wielkości zaplanowanego i rzeczywistego zatrudnienia, lecz należy także obliczać tzw. wskaźnik względnego wykonania planu zatrudnienia.

Obliczanie wskaźników względnego wykonania planu zatrudnienia przeprowadza się w ten sposób, że planowaną liczbę zatrudnionych koryguje się o współczynnik wykonania planu produkcji. Wskaźnik względnego wykonania planu zatrudnienia oblicza się jako stosunek rzeczywistej liczby zatrudnionych do skorygowanej liczby zatrudnionych według planu. Objaśnić to można najlepiej na przykładzie:

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Plan	Wykonanie	Współczynnik wykonania planu
Wartość produkcji	1000 zł.	1000	800	0,8
Zatrudnienie	pracowników	200	180	0,9
Zatrudnienie skorygowania o współczynnik wykonania planu produkcji	„	160	180	1,125

Z powyższego przykładu wynika, że pozornie przedsiębiorstwo obniżyło liczbę zatrudnionych w porównaniu z planem o 10%. Skoro jednak skorygujemy zaplanowaną liczbę zatrudnionych o współczynnik wykonania planu produkcji ($200 \times 0,8 = 160$), okaże się, że w rzeczywistości przekroczono planowy limit zatrudnienia o 12,5%.

Badanie wykonania planu zatrudnienia w przedsiębiorstwie nie ogranicza się tylko do ogólnej liczby zatrudnionych lecz rozciąga się również na poszczególne grupy i podgrupy zatrudnionych, gdyż niekiedy za danymi o ogólnym pomyślnym wykonaniu planu zatrudnienia kryją się fakty przekroczenia limitów planu w niektórych podgrupach, co niewątpliwie powinno być oceniane jako zjawisko ujemne.

Przypuśćmy że przedsiębiorstwo wykonało w 100% plan w zakresie produkcji i ogólnej liczby

zatrudnionych, natomiast wykonanie planu zatrudnienia według poszczególnych podgrup zatrudnienia przedstawia się następująco:

Lp.	Wyszczególnienie	Przeciętna ewidencja liczba zatrudnionych		wykonanie planu
		plano-wana	rzeczy-wista	
1.	robotnicy	100	80	80
2.	prac. inż. techn.	10	10	100
3.	prac. admin. biurowi	7	15	214,3
4.	uczniowie	10	8	80
5.	prac. obsługi	4	18	450
6.	straż	6	6	100
razem		137	137	100

Jak widać z powyższego przykładu za ogólną liczbą 100% wykonania planu kryją się fakty rażącego przekroczenia planu zatrudnienia pracowników administracyjno-biurowych i obsługi. Natomiast na pozytywną ocenę zasługuje fakt wykonania planu produkcji w 100% przy jednoczesnym wykonaniu planu zatrudnienia robotników tylko w 80%.

Należy zaznaczyć, że skorygowany wskaźnik wykonania planu zatrudnienia należy obliczać przede wszystkim w stosunku do robotników, gdyż ich praca ma bezpośredni wpływ na wielkość wykonanej produkcji. Obliczenie skorygowanego wskaźnika wykonania planu zatrudnienia również i w stosunku do innych podgrup zatrudnienia posiada niewielką wartość poznawczą, gdyż praca, na przykład, pracowników administracyjno-biurowych lub obsługi nie ma bezpośredniego wpływu na wielkość produkcji.

Istotne znaczenie posiada badanie wykonania planu zatrudnienia w przedsiębiorstwie według poszczególnych wydziałów (oddziałów) produkcyjnych. Również i w tym przypadku chodzi o to, aby pomyślne wyniki wykonania planu zatrudnienia w przedsiębiorstwie nie przesłaniały faktów nadmiernego przekroczenia limitów zatrudnienia w niektórych wydziałach produkcyjnych kosztem innych, przodujących wydziałów.

Na podstawie istniejącej sprawozdawczości w zakresie wykonania planu zatrudnienia można obliczyć wskaźniki dynamiki (indeksy) zatrudnienia ogólnego oraz według poszczególnych grup i podgrup zatrudnionych.

Na podstawie danych sprawozdawczości statystycznej można obliczyć miesięczne wskaźniki zatrudnienia, przyjmując jako podstawę wskaźnika rzeczywistą liczbę zatrudnionych w miesiącu ubie-

głym (wskaźniki łańcuchowe), albo w tym samym miesiącu ubiegłego roku. Analogicznie można obliczyć kwartalne wskaźniki zatrudnienia. Ponadto można obliczyć wskaźniki zatrudnienia za czas od początku roku do końca okresu sprawozdawczego w stosunku do zatrudnienia za ten sam okres ubiegłego roku.

Przy obliczaniu wymienionych wskaźników zatrudnienia w odniesieniu do poszczególnych podgrup pracowników należy stale mieć na uwadze zachowanie pełnej porównywalności, gdyż w związku ze zmianami metodologicznymi zachodzą również zmiany w zakresie pojęć, np. personelu obsługi (dawniej: robotnicy gospodarczy), robotników itd. co może doprowadzić do zniekształcenia wskaźnika. Przy porównywaniu danych o zatrudnieniu w poszczególnych gałęziach przemysłu z danymi

przedwojennymi należy mieć na uwadze, że przed wojną pracownicy grupy inwestycyjnej zatrudnieni w poszczególnych gałęziach przemysłu nie byli zaliczani do liczby pracowników zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu lecz do budownictwa (budownictwo zaś stanowiło odrębną gałąź przemysłu).

Roczny wskaźnik dynamiki zatrudnienia oblicza się jako stosunek przeciętnego miesięcznego zatrudnienia w roku badanym do przeciętnego miesięcznego zatrudnienia w roku podstawowym. Przeciętne miesięczne zatrudnienia w danym roku oblicza się dzieląc sumę liczby zatrudnionych we wszystkich miesiącach w ciągu roku przez 12, przy czym liczba zatrudnionych w ciągu miesiąca może być określona jako przeciętna miesięczna, bądź według stanu na określony dzień w miesiącu (10).

Z BUDOWY KOMBINATU NOWA HUTA

O właściwe rozpowszechnianie przodujących metod pracy

PLANOWY rozwój naszej gospodarki, a przede wszystkim rozwój przemysłu, wymaga wprowadzenia najnowszych zdobyczy techniki; coraz szerszego zastępowania pracy człowieka pracą maszyny; racjonalnego wykorzystywania maszyn i surowców; doskonalszych metod pracy. Wiele naszych zakładów potrafiło te zagadnienia rozwinąć w praktyce. Naturalnie nieocenionym źródłem przykładów przodujących metod pracy są dla nas doświadczenia radzieckie.

Trzeba stwierdzić, że w Nowej Hucie kierownictwa administracyjne i organizacje związkowe zbyt mało dotychczas uczyniły, ażeby doświadczenia te stały się udziałem tak załóg remontowo-montażowych, jak i budowlanych. Metoda Lidii Korabielnikowej, metoda Żandarowej i Agafonowej, metoda Kowalowa, nóż Kolesowa itd. nie zostały na budowach Nowej Huty dostatecznie zastosowane; nie we wszystkich wydziałach przyjęły się i utrzymują na właściwym poziomie.

Na przykład metodę Korabielnikowej stosują w Nowej Hucie niektóre tylko brygady w warsztacie remontowo-budowlanym. A przecież w warsztacie tym brygada ślusarzy M. Knawy, dzięki metodzie Korabielnikowej zdobyła tytuł „najlepszej brygady“, przy czym w każdym miesiącu pracuje przez 2 do 6 dni na zaoszczędzonym materiale. Robotnicy wykorzystują materiał przeznaczony do roboty tak, aby jak najmniej pozostawało z niego

odpadków. Odpadki te starają się jeszcze wykorzystać do innych robót, uzyskując w ten sposób poważne oszczędności materiałowe. W stosowaniu metody Korabielnikowej wyróżnili się ślusarze: Wł. Piwowarczyk i Br. Bielecki.

Ta, pożyteczna metoda nie dotarła jeszcze między innymi do warsztatu konstrukcji stalowych, gdzie notuje się wiele marnotrawstwa cennych odpadków stali i żelaza; nie dotarła do odlewni staliwa, do warsztatu mechanicznego, do kuźni.

Brygady warsztatu remontowo-budowlanego pracują metodą Korabielnikowej samorzutnie. Nie interesują się nią bowiem kierownictwa, ani organizacje związkowe — nie mówi się o metodzie Korabielnikowej na naradach roboczych. A przecież stosowanie jej, to skuteczna walka z marnotrawstwem — to walka o obniżenie kosztów dla dalszych inwestycji.

Na terenie Nowej Huty metodę Żandarowej i Agafonowej pierwsi wprowadzili tokarze w warsztacie mechanicznym, pracujący na 3 zmiany na dobę. Dotychczas pierwsza zmiana kończąc pracę rozkręcała maszynę, wyjmowała z niej nawet noże, na co tracono przeciętnie pół godziny, czyli na 3 zmianach około 2 roboczogodzin.

Stratom tego rodzaju zapobiega metoda Żandarowej. Tokarz pracujący tą metodą, przy zmianie nie zatrzymuje maszyny, lecz sprawdza tylko usta-

wienie noża na tokarce, udziela krótkiej informacji zmianowemu i maszyną pracuje dalej.

Dzięki wprowadzeniu metody Żandarowej każda zmiana tokarzy w warsztacie mechanicznym wyraża się do 200% normy, zamiast jak dotychczas 120, czy najwyżej 150%. Równocześnie na skutek wprowadzenia metody Żandarowej wytworzyła się solidarna odpowiedzialność za powierzoną pracę. Słabsi tokarze podciągają się w zawodzie. Ambicją każdego jest nie tylko przekraczać normy, ale jednocześnie podnosić jakość wykonywanej pracy. Pracujący metodą Żandarowej tokarze dążą do całkowitego zlikwidowania braków. Już obecnie mają ich zaledwie 1%.

50 tokarek pracujących metodą Żandarowej i Agafonowej w warsztacie mechanicznym, to stanowczo za mało — co gorsze, że metoda ta kończy się na tym warsztacie mimo, że istnieją dla jej rozszerzenia duże możliwości. Młodzież tutejsza jest chętna, chce pracować szybciej i lepiej, trzeba jednak żeby i w tym wypadku kierownictwa robót oraz ogniwa związkowe energiczniej zareagowały.

Niewielu równocześnie robotników — jak dotychczas — pracuje metodą Kowalowa, czy metodą szybkościowego skrawania Kolesowa. Niedostatecznie wykorzystuje się doświadczenia wybitnych stachanowców-murarzy, jak Szyszymirow i Zawiałow, oraz naszych przodujących murarzy, którzy przestawili pracę w murarstwie z indywidualnej na zespołową, zwielokrotniając tym samym jej wydajność.

Przy wprowadzeniu pracy zespołowej w murarce na terenie Nowej Huty kierownictwa i ogniwa związkowe nie postawiły sobie jasno celu przełamania starych, utartych form pracy. Nie umiały narzucać nowych metod.

Właściwe upowszechnienie należy się również hasłu W. Saja z FSC w Starachowicach. Hasło Saja na terenie Nowej Huty pierwszy podjął tokarz Jerzy Czajka z warsztatu mechanicznego. Na wezwanie Czajki stanęły zaraz inne brygady, zobowiązując się nie wypuścić ze swoich maszyn braków. Wśród podjętych zobowiązań znalazły się także zobowiązania kobiet jak: Julii Czajki — pracującej na strugarce i Eugenii Syzdół — wiertaczki. Wezwały one do tej formy współzawodnictwa kobiety innych warsztatów Nowej Huty.

Praca pod hasłem „ja nie wypuszcze braku“ powinna objąć wszystkie warsztaty Nowej Huty. Hasło to powinno być hasłem przy każdym stanowisku pracy załogi Nowej Huty.

Dlaczego na takiej budowie, jaką jest Nowa Huta właściwe upowszechnienie przodujących metod pracy nie znalazło jeszcze pełnego odbicia?

Przede wszystkim metody te wymagają wysokiej, sprawnej organizacji pracy. Toteż niezmiernie ważne i odpowiedzialne zadanie w dziedzinie upowszechnienia przodujących metod pracy przypada dozorowi technicznemu. Pod kierownictwem dozoru technicznego nowe koncepcje powinny być wprowadzone w życie i rozwijane. Brygadam organizującym pracę według nowych metod należy dodawać otuchy, spieszyć z pomocą, troszczyć się o to, ażeby przyswajały je sobie jak najszybciej.

Wprowadzania nowych metod pracy nie może hamować brak narzędzi, brak dyscypliny organizacyjnej. Rzecz jasna, że o ile kierownictwa oraz ogniwa związkowe nie przełamią tego rodzaju trudności, to załogi nowohuckie nie prędko wyzbedą się starych form pracy, nie mających racji bytu na budowie kombinatu Nowa Huta.

(msk)

W socjalistycznym współzawodnictwie pracy rośnie Nowa Huta

DOBIEGA drugi miesiąc od chwili podjęcia przez Prezydium Rządu uchwały w sprawie terminowego uruchomienia pierwszego etapu kombinatu Nowa Huta.

Uchwała otworzyła nowy etap w historii tej podstawowej budowy planu 6-letniego, stała się czynnikiem mobilizującym nie tylko załogi budowniczych kombinatu, ale również załogi robotnicze wykonujące zamówienia. Jest to zrozumiałe, ponieważ kraj nasz potrzebuje coraz więcej stali dla gospodarki narodowej, dla przyspieszenia bu-

dowy socjalizmu. Z tych względów nie może być opóźnienia ani o jeden dzień w uruchomieniu kombinatu.

W celu realizowania wytyczonych uchwałą zadań, zaraz po jej ogłoszeniu, załogi zarządów budowlanych i przedsiębiorstw subwykonawczych w Nowej Hucie przeanalizowały możliwości produkcyjne poszczególnych stanowisk pracy, ażeby podjąć nowe zobowiązania zmierzające do wykonania planu za rok 1953.

Maj był miesiącem generalnej ofensywy roboczej. Stąd w miesiącu tym budowniczowie kombinatu uzyskali 104% wykonania planu. Spośród kilkudziesięciu przedsiębiorstw budujących kombinat najlepsze wyniki osiągnęła załoga Zarządu Budowlanego Nr 3, pracująca w rejonie Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych. Następne miejsca zajęły załogi Zarządu Budowlanego Nr 2, pracującego na terenie wielkich pieców, Zarządu Budowlanego Nr 9, wznoszącego rejon walcowni, załogi „Mostostalu” oraz załoga Zarządu Robót Wodno-Inżynierskich.

Na terenie wielkich pieców powstało jedno z najcenniejszych w maju zobowiązań, mianowicie kolektyw robotniczo-techniczny „Mostostalu” podjął zobowiązanie skrócenia montażu pierwszego wielkiego pieca i jego nagrzewnic o 70 dni. Nie trzeba powtarzać, że na załodze „Mostostalu” w Nowej Hucie spoczywają bardzo odpowiedzialne prace. Załoga ta przeprowadza montaż konstrukcji poszczególnych obiektów produkcyjnych oraz skomplikowanych urządzeń metalurgicznych.

Z poważnej liczby podjętych zobowiązań przez załogi nowohuckie wiele jest pomyślnie realizowanych. Nie we wszystkich jednak wypadkach wykonanie zobowiązań przebiega pomyślnie. Istotnymi przeszkodami w rozwoju ruchu współzawodnictwa zobowiązaniowego na budowach Nowej Huty jest wadliwe wykonywanie zamówień oraz brak koordynacji w planowaniu prac poszczególnych wykonawców, co pociąga za sobą częste zalamywanie frontu robót.

Na przykład mostostalowcy pracujący w siłowni postanowili skrócić termin montażu hali turbodmuchaw o 10 dni, a zatem ukończyć prace do 20 maja bieżącego roku. Niestety prace na wymienionym obiekcie zostały zahamowane na skutek wad w szynach suwnicowych dostarczonych przez Warsztat Konstrukcji Stalowych.

Podobna sytuacja zaistniała przy zakończeniu montażu pancerza wielkiego pieca Nr 1. Nieprzełożenie przez Zarząd ZPB Nr 1 torów potrzebnych przy pracy dźwigu wpłynęło na przerwy w robotach montażowych.

Na skutek nierealnego planowania przy otwieraniu frontu robót na terenie budowy Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych, murarze z ZBPB nie mogli ukończyć w terminie budowy kilku pieców. Powodem było nieterminowe oddanie torów pieca tulejowego przez Zarząd Nr 3. Z tego powodu specjaliści z ZBPB stali bez frontu robót 2 tygodnie.

Poza wymienionymi zobowiązaniami, dalsze cenne zobowiązania w maju padły w rejonie stalowni, gdzie betonuje się fundamenty budynku głównego. Na skutek podjętych nowych zobowiązań w szybkim tempie postępują prace brygad przy montowaniu pierwszego kotła siłowni. Na terenie koksowni brygady współzawodniczą w wymurówce komór grzewnych pierwszej baterii koksoowniczej. Budowniczowie Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych kończą zobowiązaniową budowę pierwszego pieca wydziału szamotowego, przyspieszając terminy prac, ażeby oddać do użytku nowy rejon produkcyjny kombinatu jeszcze przed końcem bieżącego roku. Ostre współzawodnictwo toczy się przy robotach betonarskich przy budowie walcowni.

Właściwie przebiega realizacja zobowiązań przy montażu nagrzewnic wielkiego pieca Nr 1. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć załoga spodziewa się ukończyć wszystkie prace przed 22 lipca. Załoga budowy pieców przemysłowych ukończyła całkowicie roboty murarskie tychże nagrzewnic półtora miesiąca przed terminem.

Charakterystyczne dla obecnej formy współzawodnictwa pracy w kombinacie Nowa Huta są fakty, że współzawodniczący przy zachowaniu terminowości i jakości wykonawstwa starają się zerwać z budowaniem za wszelką cenę, zwracając uwagę na sprawę obniżki kosztów budowy, które z kolei wpływają na wykonanie planu socjalistycznej akumulacji. Stąd współzawodniczące załogi zwracają baczną uwagę na prawidłową gospodarkę materiałową, rozumiejąc dobrze, że każda potłuczona cegła, każdy zmarnowany kilogram cementu, czy niewłaściwie i niecelowo zużyty materiał drzewny, względnie metalowy opóźniają terminowe wykonanie robót, powodują straty i stwarzają dodatkowe trudności dla zakładów produkujących materiały budowlane. Obniżanie więc kosztów robocizny osiąga się w Nowej Hucie przede wszystkim drogą poprawienia jakości wykonywanych zadań. Hasło Saja: „Nie wypuszcze żadnego braku” znajduje wśród poszczególnych brygad coraz pełniejsze zastosowanie przez wprowadzenie zasady bezusterkowego wykonywania robót budowlano-montażowych.

Poważny wreszcie wpływ na wykonanie podjętych zobowiązań ma systematyczna, sprawna kontrola ich realizacji. W Nowej Hucie kontrola zobowiązań przeprowadzana jest z ramienia rad zakładowych przez trójki oraz przez grupy związkowe i grupy partyjne. Kontrola wykazuje, że przebieg zobowiązań w dalszym ciągu jest pomyślny, a zadania tygodniowo-dobowe, na których w prze-

ważającej mierze opiera się współzawodnictwo — są wykonywane rytmicznie i nierzadko z przekroczeniami. W wypadkach jednak, gdzie kontrola okazała się jeszcze za słaba, gdzie ogniwa związkowe za mało interweniowały, brygady nie potrafiły dostatecznie bić się o wykonanie podjętych zobowiązań, a nawet w niektórych wypadkach nie zrewidowały należycie dotychczasowych zobowiązań dla przyspieszenia tempa budowy, uzależniając niesłusznie podjęcie nowych zobowiązań od należytego zabezpieczenia materiałów.

Realizacja uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta musi być honorem wszystkich bez wyjątku załóg budowlano-montażowych. Przełamywać trudności i konsekwentnie dążyć do realizacji podjętych zobowiązań, głęboko i wnikliwie rozpatrywać każdy przejaw twórczej inicjatywy, dbać i walczyć o bezbrakowe budownictwo, łączyć walkę o jakość z walką o jak najszybsze budownictwo, powinno być hasłem na codzień załóg nowohuckich.

Marian Sikora

Z ruchu racjonalizatorskiego

JEDNYM z istotnych czynników przyspieszających nasze budownictwo, a jednocześnie zmniejszających koszty produkcji jest wprowadzanie do produkcji pomysłów i ulepszeń racjonalizatorskich. Chodzi o to żeby pomysły, czy ulepszenia były nie tylko rozpatrywane, ale najważniejsze, żeby znajdowały możliwie jak najszybciej zastosowanie w produkcji

W walce o wzrost budownictwa, o zwiększenie wydajności pracy w kombinacie Nowa Huta poważny udział przypada racjonalizatorom robotniczym.

W pierwszym kwartale bieżącego roku w kombinacie Nowa Huta rozpatrzone zostało 68 pomysłów i usprawnień racjonalizatorskich, zgłoszonych przez członków tamtejszych załóg. Z tej liczby 14 odrzucono, natomiast 28 pomysłów i usprawnień zostało już wprowadzonych w życie. Przewidywana oszczędność — z ich zastosowania — dla kombinatu, a tym samym dla gospodarki narodowej w skali rocznej wyniesie 1.116.135 zł.

Tytuł najlepszego racjonalizatora w Nowej Hucie za pierwszy kwartał bieżącego roku zdobył Władysław Bogdan — pracownik Zakładu Energetycznego. Czołowy ten racjonalizator ma za sobą kilka pomysłów racjonalizatorskich, które pozwoliły usprawnić wiele czynności pracochłonnych. Najcenniejszym z nich jest urządzenie służące do automatycznego wyłączania silników elektrycznych w obrabiarkach podczas postoju wrzeciona.

Drugim wybitnym racjonalizatorem jest Henryk Wiechniak — pracownik Warsztatu Mechanicznego. Ma on za sobą 7 pomysłów racjonalizatorskich, dających ogółem 90.000 zł. oszczędności w skali rocznej.

Następne miejsce przypada mistrzowi narzędziowni warsztatu mechanicznego — Józefowi Boj-

do. Zgłosił on w Klubie Techniki i Racjonalizacji Nowej Huty również 7 pomysłów, z których większość zdała egzamin i jest z powodzeniem stosowana. Zastosowane pomysły dają gospodarce narodowej 85.000 zł. oszczędności rocznie.

Jednym z prostych, a ciekawych pomysłów jest usprawnienie inż. Edmunda Graczyka. Dotyczy ono zamiany nawierzchni dróg stałych przez zastąpienie deficytowego betonu specjalną masą otrzymaną z grysłu smołowego pochodzenia wielkopieczowego oraz smoły pożazowej.

Na terenie Nowej Huty, gdzie często trzeba przekopywać drogi z powodu prac instalacyjnych, podłoże betonowe jest trudne do usunięcia. Poza tym kosztowny beton po rozkruszeniu nie nadaje się do ponownego zastosowania. Pomysł inż. Graczyka zastąpi beton o połowę tańszą masą, mającą tę właściwość, że w razie rozkopania drogi, po przetopieniu, może być ponownie użyta na nawierzchnię.

Według obliczeń zastosowanie pomysłu inż. Graczyka da kombinatowi 736.123 zł. rocznej oszczędności.

Dzięki innemu pomysłowi racjonalizatorskiemu, mianowicie Karola Jasieńskiego — ślusarza i frezera w Bazie Sprzętu ZBM, brygady ślusarsko-reмонтowe mają zapewnione wysokie wykonywanie planów tygodniowo-dobowych. Jasieński wykonał wykrojnik ze stali resorowej, po czym przy mocował go do dźwigni ciężkich nożyc mechanicznych celem cięcia kątownika do kontenerów. Pozwoliło to na skrócenie czasu wykonywania trudnej obróbki, a jednocześnie poważnie obniżyło koszty robocizny.

Rozwój i sukcesy ruchu racjonalizatorskiego w kombinacie Nowa Huta były by niewątpliwie daleko większe, gdyby nie pewne zaniedbania

w realizowaniu pomysłów, a jednocześnie zbyt jeszcze ubogie formy propagowania ruchu racjonalizatorskiego wśród załogi. Zagadnienia racjonalizatorskie nie są nawet na naradach produkcyjnych w dostatecznym stopniu analizowane. Kierownictwa i ogniwa związkowe poszczególnych obiektów budowy nie mobilizują aktywu racjonalizatorskiego do rozwiązywania trudności. Za słabo rozwinięta jest wśród załogi informacja o wynikach ruchu racjonalizatorskiego, o tym jakie osiągnięcia uzyskuje się dzięki realizacji pomysłów robotników, techników, inżynierów.

Dowodem niedostatecznego doceniania spraw racjonalizacji w Nowej Hucie jest fakt, że jeszcze z pierwszych miesięcy bieżącego roku, na wprowadzenie do użytku czeka 26 zatwierdzonych pomysłów. Również nie zostało dotychczas zastosowane przytoczone już ulepszenie Wł. Bogdana, dotyczące samoczynnego wyłącznika do silników obrabiarzek. Zasadniczym hamulcem, jaki stanął na przeszkodzie ich wykorzystania okazał się brak prototypów, które mają wykonać tutejsze Zakłady Remontowe.

Tego rodzaju niedociągnięcia przynoszą nie tylko kombinatowi, ale i całej naszej gospodarce narodowej straty, a co najważniejsze zniechęcają ra-

cjonalizatorów do dalszej pracy. Największą przecież nagrodą dla racjonalizatora jest świadomość, że jego pomysł został zastosowany w produkcji i przynosi korzyści narodowi.

Liczba 26 przyjętych, lecz nie wykorzystanych dotychczas pomysłów racjonalizatorskich jest dowodem biurokratycznego, formalnego traktowania spraw na tym ważnym odcinku.

Pracownicy komórek wynalazczości w Nowej Hucie muszą wyjść zza biurka i współpracować bezpośrednio z racjonalizatorami. Właściwy sposób załatwiania spraw racjonalizatorskich musi zachęcać do zgłaszania coraz to nowych projektów usprawnień.

Komisje wynalazczości muszą propagować i rozszerzać ruch racjonalizatorski, pobudzać inicjatywę racjonalizatorów, kierować ją na likwidowanie wąskich gardeł, na podnoszenie i poprawę jakości pracy.

Jeżeli ruch racjonalizatorski w kombinacie Nowa Huta ma być czynnikiem wpływającym na wprowadzenie postępu technicznego — to muszą tym ruchem interesować się w pierwszym rzędzie kierownictwa oraz ogniwa związkowe.

Michał Sadulski

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Gabinet ochrony pracy w ZISPO

GABINETY ochrony pracy powstały i rozwinęły się na szeroką skalę w Związku Radzieckim, gdzie na szkolenie w zakresie ochrony pracy kładzie się bardzo silny nacisk. Gabinety ochrony pracy zdały całkowicie egzamin swej poważnej przydatności i zostały uznane za najlepszy środek pomocniczy do przeprowadzenia instruktarza wstępnego dla nowoprzyjętych robotników w zakładach pracy. Szybki rozwój uprzemysłowienia naszego kraju i związany z tym napływ nowych kadr do przemysłu spowodowały, że także u nas zagadnienie szkolenia, przede wszystkim szkolenia wstępnego po linii bezpieczeństwa i higieny pracy stało się jednym z zasadniczych problemów nauki o ochronie pracy.

Z tych względów CRZZ, opierając się na radzieckich doświadczeniach zainicjowała już w roku 1950 tworzenie zakładowych gabinetów ochrony pracy. Pierwsza w Polsce podjęła apel CRZZ Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Po-

znaniu, która wspólnie z Z. G. Związku Zawodowego Metalowców i zakładami przemysłu metalowego im. J. Stalina zorganizowała pierwszy gabinet ochrony pracy.

Do najważniejszych zadań, jakie wyłoniły się już w trakcie organizowania gabinetów, zaliczyć należy: masowe szkolenie załóg fabrycznych i wychowanie ich w duchu socjalistycznego stosunku do pracy.

Gabinet ochrony pracy w ZISPO obejmuje działy: ideologiczny, instruktarza wstępnego, instruktarza szczegółowego, urządzeń higieniczno-sanitarnych, popularyzacji.

W celu zapoznania nowoprzyjętych robotników z bezpiecznymi metodami pracy, wydział kadr ZISPO współpracuje ściśle z wydziałem techniki bezpieczeństwa (TB). Współpraca przejawia się w tym, że wydział kadr i sekcje personalne wydziałów fabrycznych kierują najpierw nowoprzyjętego do gabinetu ochrony pracy. Tam uzyskuje

on odpowiednie zaświadczenia o wysłuchaniu instruktarza i dopiero wtedy może być przyjęty do pracy w fabryce. Czerpano i tu z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie w podstawowych gałęziach przemysłu bez tzw. techminimum pracownik nie może być przyjęty do żadnej pracy w zakładzie.

Instruktarz wstępny przeprowadza się w gabinecie prawie codziennie w grupach 10—30 osób. Od chwili uruchomienia gabinetu do końca 1952 r. przeszkolono około 80% pracowników. Szkoleniu podlegają także uczniowie szkół metalowych.

W gabinecie ochrony pracy ZISPO szczególnymi osiągnięciami poszczycić się może dział urządzeń higieniczno-sanitarnych. Dział ten posiada wzorowo urządzone pokoje higieniczne dla kobiet, bogato wyposażoną apteczkę, a obsługiwany jest przez higienistkę dyplomowaną. Przenosząc doświadczenia z tego odcinka na fabryki, zainstalowano dalsze pokoje higieniczne w W-2, W-3, W-4, W-7, stwarzając tym samym właściwe warunki sanitarne dla pracujących kobiet. W toku budowy są dalsze pokoje higieniczne w W-6, W-8, W-9 oraz w Domu Młodego Robotnika.

W pracach gabinetu widać dużo troski o przekazywanie swych doświadczeń na poszczególne wydziały fabryczne. Na przykład Wydział TB zlecił zainstalowanie lamp typu jarzeniowego, szczególnie tam, gdzie odczuwa się niedostateczny dopływ światła naturalnego i gdzie wykonuje się prace wymagające dużej zbieżności wzrokowej. Udogodnienie tego typu w oświetlaniu elektrycznym przeprowadzono dotychczas w W-7 (montaż), w Elektrowni I, w dziale głównego mechanika oraz w biurach obliczeniowych.

W kwietniu 1951 r. zaczął rozwijać się ruch racjonalizatorski po linii ochrony pracy. Na zebraniach zapoznawano załogę z wynalazczością i usprawnieniami w dziedzinie techniki bezpieczeństwa, higieny i ochrony pracy. Poza tym zagadnienia związane z wynalazczością bhp porusza się systematycznie na naradach wytwórczych i zebraniach oddziałowych. Trzeba przyznać, że mobilizacja załogi w kierunku usprawnień z tej dziedziny dała już poważne rezultaty. Pierwszymi wnioskodawcami byli towarzysze: Szablewski i Skrzyński, którzy zgłosili projekt polegający na hermetyzacji procesu technologicznego. Przed usprawnieniem płukano narzędzia w wydziale narzędziowym w otwartej skrzyni z roztworem tri. Pracownicy zatrudnieni przy tych czynnościach, niejednokrotnie zatruli się. Racjonalizatorzy w celu wyeliminowania przypadków zatrucia wykonali skrzynię hermetyczną z przesuwanymi rusztami i sprawnie działającą wentylacją.

Gabinet notuje poza tym cały szereg innych usprawnień np.: skonstruowanie specjalnego wyciągu oddolnego i bocznego przy stanowisku spawalniczym, którego autorami są Plich i Szablewski.

Kierownik Działu TB Traczyński skonstruował specjalny przyrząd, który całkowicie zabezpieczył pracowników zatrudnionych na wysokości 5 m, przy spawaniu zespórek na skrzyni paleniskowej.

Kierownik Sekcji Planowania Wydziału TB Opara Czesław, zrekonstruował osłonę piły tarczowej typu „SUVALL“, poprzez zastosowanie w kapturze osłaniającym tarczę piły specjalnych prowadnic, które umożliwiają stałe zakrycie tarczy piły. Usprawnienie to zmniejszyło do minimum notowane często wypadki przy piłach tarczowych.

Postęp techniczny znajduje również szereg nowatorów, których wysiłek skierowany jest głównie na wyeliminowanie robót pracochłonnych i uciążliwych. Należy do nich m. in. mistrz Świderski Marcin — przeszkolony w gabinecie, który zmechanizował wyciąganie tulei spod pras na wysokości 0,75 m przez zastosowanie transportera mechanicznego. Obecnie prace te zamiast dwóch pracowników wykonuje jeden.

Omawiając metodykę pracy szkoleniowej gabinetu warto podkreślić, że nowoprzyjęci robotnicy, rekrutujący się głównie ze wsi, po instruktarzu teoretycznym przechodzą do działu instruktarza praktycznego, gdzie zapoznają się z urządzeniami i maszynami, jakie spotkają na przyszłych stanowiskach roboczych.

Po zakończeniu szkolenia pracownik zarejestrowany jest w książce instruktarzowej, otrzymuje zaświadczenie o otrzymaniu pouczenia wstępnego, które jest podstawą dla zatrudnienia w działach produkcyjnych. Oprócz tego, otrzymuje pisemne instrukcje zalecające bezpieczne metody pracy przy maszynach i urządzeniach na swoim stanowisku roboczym.

Duże zainteresowanie pracami gabinetu i zagadnieniami ochrony życia i zdrowia robotników wykazuje rada zakładowa. Kierownik działu TB w roku bieżącym dwukrotnie już składał sprawozdanie z działalności gabinetu, otrzymując ze strony prezydium rady wytyczne wskazujące na właściwy kierunek pracy szkoleniowej. Ogólnie rada zakładowa pomaga często tak SIP jak i wydziałowi TB w trudnych do rozwiązania problemach z dziedziny ochrony pracy.

Współpraca z Zarządem Okręgowym Metalowców przez dłuższy okres czasu była raczej b. luź-

na. Ostatnio ZO Metalowców nawiązał współpracę. Podkreślić jednak należy, że Prezydium Zarządu Okręgowego od chwili uruchomienia gabinetu ani razu nie analizowało wydziału TB i zagadnień związanych ze szkoleniem wstępnym i na stanowisku pracy.

Dość żywo interesuje się działalnością i pracami gabinetu ZG Metalowców. W ubiegłym roku zagadnienia dotyczące szkolenia w gabinecie ochrony pracy były przedmiotem obrad Prezydium. Szkoda tylko, że wytyczne nie biegły po linii usprawnienia stylu pracy i modernizacji gabinetu w sensie naukowym i dydaktycznym.

Dużo jest jeszcze do zrobienia na odcinku właściwego prowadzenia gabinetu ochrony pracy. Instruktarz powinien łatwo docierać do świadomości robotnika i utwierdzać go w przekonaniu stosowania bezpiecznych metod pracy. Utwierdziłoby robotników w tym przekonaniu np. wyświetlanie aktualnych filmów oraz udostępnienie im sprzętu i pomocy naukowych np. tablic anatomicznych, wykresów, przekrojów, rysunków technicznych, których w gabinecie prawie wcale nie stosuje się.

Słabo uwypuklającym się zagadnieniem w gabinecie jest transport poziomy, pionowy i przestrzenny, który przecież przysparza poważny procent wypadków przy pracy. Zbyt mało akcentuje się w gabinecie socjalistyczną kulturę miejsca pra-

cy, brak jest kącików pracy kobiet i młodzieży, mało podkreśla się zagadnienie naukowej organizacji pracy.

Ogólnie należy stwierdzić, że gabinet ochrony pracy ZISPO spełnia poważną rolę w planowym i systematycznym podnoszeniu stanu ochrony pracy w zakładach. Jest to dowodem głębokiej troski dyrekcji i rady zakładowej o życie i zdrowie robotników, którym poprzez zapoznanie ich z bezpiecznymi metodami pracy przedłuża się ich zdolność do pracy, zwiększa się ich kwalifikacje zawodowe. Przez stosowanie szkolenia w zakresie ochrony pracy nowoprzyjęci robotnicy poznają również technikę maszynową, używania narzędzi, formy produkcji, co oprócz rezultatów już wymienionych zapobiega awariom i nieprzewidzianym postojom maszyn, wpływając bezpośrednio na zwiększenie wydajności pracy.

Zakłady ZISPO przez szkolenie w gabinecie i czuwanie nad stałą i systematyczną poprawą warunków ochrony życia i zdrowia klasy robotniczej wcielają w życie wypowiedź Lenina, który powiedział: „Postęp techniczny w epoce socjalizmu polepszy warunki higieniczne pracy, uwolni robotników od dymu, kurzu, brudu, przyspieszy zamianę brudnych, wstrętnych warsztatów na czyste i jasne, godne człowieka laboratorium“.

Bronisław Kusza

Sklepy wzorcowe przemysłu chemicznego

SKLEPY wzorcowe przemysłu chemicznego istniejące w większych miastach mają do spełnienia specjalne zadania.

Mogłoby się wydawać, że nie jest sprawą Ministerstwa Przemysłu Chemicznego troszczyć się o detaliczną sprzedaż chemikalii i artykułów chemicznych, gdyż zajmuje się tym pion handlu wewnętrznego poprzez podległą sobie sieć drogerii i mydlarni. Jednakże tak nie jest.

Sprzedaż chemikalii i produktów chemicznych oraz obsługa konsumenta w pełnym znaczeniu tego słowa wymaga gruntownego przygotowania branżowego sprzedawcy.

Każdy kto zastanowi się nad wielką ilością poszczególnych chemikalii płynnych i stałych, nad wielkim asortymentem rozmaitych produktów chemicznych, przyzna temu rację. Asortyment towarowy powinien być bowiem sprzedawcy doskonale znany po to, by mógł on udzielić klientowi wskazówek o sposobie stosowania artykułów, po to, by sprzedawca mógł stać się doradcą konsumenta.

Trudno wymagać, by personel każdej mydlarni — nawet i drogerii — sprostać mógł tym wymaganiom.

Dlatego też celowe jest, by przemysł chemiczny za pomocą sklepów wzorcowych prowadził nieustannie akcję uświadamiającą odbiorców co do możliwości i celowości stosowania chemikalii i artykułów chemicznych. Sklep wzorcowy winien być jak gdyby permanentną wystawą przemysłu chemicznego, informującą nie tylko o jego rozwoju, lecz także zaznajamiającą odbiorcę z właściwościami produktów i z zastosowaniem ich w życiu codziennym.

Konsument powinien wiedzieć, że w wypadku gdy chce uzyskać ściślejszą informację, radę i wskazówkę fachową może się udać do sklepu wzorcowego przemysłu chemicznego, gdzie specjalnie dobrany i wyszkolony personel służyć mu będzie swoim doświadczeniem. Ponieważ jako sklep wzorcowy placówka ta zaopatrzona jest w możliwie pełny asortyment chemikalii i produktów chemicznych, klient z pewnością znajdzie poszukiwany

artykuł, względnie produkt zastępczy. Ma to zasadnicze znaczenie w dobie, kiedy mamy jeszcze do zanotowania pewne braki na odcinku artykułów deficytowych.

Istnieje szereg chemikalii i produktów chemicznych, przed których dystrybucją wzbrania się uspołeczniony detal, ze względu na niską ich cenę przy stosunkowo dużym nakładzie pracy, koniecznym przy sprzedaży tych artykułów. Są to tak zwane „artykuły kłopotliwe“.

Co prawda są one zazwyczaj bardzo poszukiwane na rynku i przeciętny obywatel niejednokrotnie bywa oburzony i rozczarowany, że nie może zakupić pewnego niezbędnego artykułu w branżowych sklepach handlu uspołecznionego.

Po co na przykład wychodząc z tego założenia, prowadzić sode kryształiczną, dostarczaną przez przemysł luzem uciążliwą z tych względów w sprzedaży. Albo czy należy do przyjemności rozważać farby ziemne, aczkolwiek są one bardzo poszukiwane? Czy to nie zbyt kłopotliwe zaopatrzyć sklep w pełną gamę wszystkich kolorów po to tylko, by klient każdorazowo mógł nabyć wymagany odcień przysparzając dodatkowej pracy?

W tych wypadkach nakład pracy przy sprzedaży jest większy, niż uzyskana dla sklepu korzyść materialna. Artykuły te uważane są więc za „nierentowne“.

Z tak błędną interpretacją zadań handlu uspołecznionego należy prowadzić zdecydowaną walkę.

Dla sklepu wzorcowego przemysłu chemicznego argumentacja taka w ogóle nie może istnieć. Sklep wzorcowy — będąc jak gdyby generalnym przedstawicielem przemysłu chemicznego na rynku — obowiązany jest prowadzić każdy produkt chemiczny bez względu na to, czy jest on „wygodny“ do dystrybucji, czy też uciążliwy. Sklep wzorcowy reprezentujący dorobek polskiej chemii zawsze będzie się starał obsługiwać konsumentów sprawnie i fachowo we wszystkie artykuły branży chemicznej.

Bardzo poważny wkład mają do zanotowania sklepy wzorcowe na odcinku walki ze spekulacją.

Zapasy interwencyjne „chodliwych“, a zatem często deficytowych towarów chemicznych, rzucone na rynek w okresach nasilenia spekulacji tymi artykułami, niejednokrotnie pokrzyżowały plany pasożytującym elementom, które chciały wykorzystać przejściowe trudności w zaopatrzeniu rynku dla swoich własnych machinacji. Szybka i sprawna masowa sprzedaż interwencyjna artykułów poszukiwanych zlikwidowała w zarodku próby siania zamętu i doprowadziła do ustabilizowania się równowagi popytu i podaży.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest zaopatrzenie zakładów przemysłowych w tak zwane „drobne ilości“ chemikaliów i produktów chemicznych.

Sprawa „drobnych ilości“ w dziedzinie zaopatrzenia w artykuły tej branży jest zagadnieniem, które od dawna czeka na rozwiązanie. Niesłuszne bowiem i gospodarczo nieuzasadnione jest, by hurt (Składnice Rejonowe Przemysłu Chemicznego) zajmował się dostawami małych ilości dla odbiorców przemysłowych.

Motywy są aż nadto oczywiste. Wydając małe ilości towarów ze składnic rejonowych odciąga się składnice od ich właściwych zadań zbytu na szczeblu hurtu i podraża się koszty własne aparatu zbytu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Niecelowe i nierentowne jest, by zakład zapotrzebowując do celów produkcyjnych pewne małe ilości chemikalii lub produktów chemicznych, musiał je nabywać w składnicach rejonowych, co często komplikuje również pracę zakładom. Należyce rozbudowana sieć sklepów wzorcowych przemysłu chemicznego, nastawionych we właściwym kierunku, mogłaby zagadnienie to w pełni rozwiązać w sposób ekonomiczny i właściwy. Sklepy wzorcowe posiadające na składzie pełny asortyment chemikalii i produktów chemicznych (nie wykluczając artykułów bilansowanych oraz chemikalii pochodzenia zagranicznego) mogą sprawnie zaopatrywać w małe ilości potrzebnych materiałów przemysł kluczowy i spółdzielczy oraz innych odbiorców pozarynkowych, jak rzemiosło, instytuty badawcze itp.

Brak należytego nastawienia sklepów wzorcowych oraz rozbudowy tej sieci powoduje niekiedy tak absurdalny stan rzeczy, że łatwiej zakładowi nabyć 200 lub 300 kg pewnego artykułu, niż np. 10 kg, których faktycznie potrzebuje. Łatwiej bowiem uzyskać większą ilość odpowiadającą opakowaniu fabrycznemu, niż wspomniane 10 kg, których wydanie wymaga dotąd takiej samej procedury, a ponadto dodatkowego nakładu pracy na rozważenie, przepakowanie itp. czynności, do których zasadniczo aparat hurtu nie jest przygotowany.

Sklepy wzorcowe przemysłu chemicznego odgrywają poważną rolę w gospodarce narodowej. Należy oczekiwać od Centralnego Zarządu Zbytu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego pewnej rozbudowy tego aparatu tak, by nie było większego miasta bez tej pożytecznej placówki.

Dotychczasowe doświadczenia udowadniają słuszność tego dezyderatu.

Czesław Modzelewski

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

O. GUBARIEWA

O rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej

SPOŁECZEŃSTWO socjalistyczne, podobnie jak każde inne, nie może żyć i rozwijać się bez nieprzerwanego wytwarzania dóbr materialnych — żywności, odzieży, mieszkań, paliwa, narzędzi produkcji itp.¹⁾ „Proces produkcji, bez względu na swą formę społeczną — pisał Karol Marks — musi być ciągły, czyli musi okresowo przebiegać od nowa te same kolejne stadia. Społeczeństwo nie może poniechać produkcji, tak jak nie może zaprzestać konsumpcji. Dlatego wszelki społeczny proces produkcji rozpatrywany w jego całokształcie i w toku jego ciągłego odnawiania się — jest zarazem procesem reprodukcji“²⁾.

Jeżeli produkcja społeczna co roku urzeczywistniana jest w tym samym rozmiarze, będzie to reprodukcja prosta. Jeżeli skala produkcji wzrasta z roku na rok i jeżeli społeczeństwo nie tylko przywraca spożyte dobra materialne, lecz również ponadto wytwarza nowe środki produkcji i przedmioty spożycia, będzie to reprodukcja rozszerzona.

Marksizm-leninizm uczy, że charakter reprodukcji określa się sposobem produkcji, który przedstawia sobą nierozdzielalną jedność dwóch stron społecznej produkcji — sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych.

Ekonomika radziecka rozwija się według zasad rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Reprodukacja socjalistyczna odróżnia się gruntownie od kapitalistycznej.

Zgodnie z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu reprodukcja kapitalistyczna podporządkowana jest zadaniu zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistom. Cel ten urzeczywistniany jest w drodze bezlitosnego wyzysku, ograbiania i rujnowania mas pracujących. Reprodukacja kapitalistyczna okresowo przerywana jest przez kryzysy ekonomiczne. W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy sprzeczności między charakterem sił wytwórczych a kapitalistycznymi stosunkami produkcyjnymi jeszcze bardziej zaostrzyły się, tempo reprodukcji w krajach kapitalistycznych bardzo się obniżyło.

Zgodnie z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu reprodukcja socjalistyczna podporządkowana jest zadaniu zapewnienia maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Stosunki produkcyjne w warunkach socjalizmu w pełni odpowiadają charakterowi sił wytwórczych i określają rozwój produkcji socjalistycznej w tempie zupełnie nieosiągalnym przez produkcję kapitalistyczną. Tak więc w okresie 35 lat istnienia władzy radzieckiej produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła 39-krotnie, podczas gdy w USA w tym samym okresie produkcja przemysłowa zwiększyła się tylko 2,6-krotnie. Te dane wskazują na olbrzymią przewagę reprodukcji socjalistycznej nad kapitalistyczną.

W swej naturalnej formie produkt roczny jak również cała produkcja socjalistyczna, dzieli się na dwie wielkie grupy: a) środki produkcji (dział I), oraz b) przedmioty spożycia (dział II). Ten podział obiektywnie objaśnia się różną rolą produktów pracy w produkcji społecznej: środki produkcji wracają do procesu produkcji w celu nieprzerwanego odnawiania i rozszerzania produkcji dóbr materialnych, zaś przedmioty spożycia idą na zaspokojenie osobistych potrzeb ludzi.

Rozszerzona reprodukcja socjalistyczna jest przede wszystkim reprodukcją globalnego produktu społecznego. Nieprzerwanie może być ona urzeczywistniana w następujących warunkach: 1) jeżeli w dziale I będzie wytwarzana taka ilość środków produkcji, która zabezpiecza nie tylko reprodukcję prostą, lecz również wymogi nieprzerwanego wzrostu skali produkcji; 2) jeżeli w dziale II wytwarzana jest taka ilość przedmiotów spożycia, która zabezpiecza pokrycie rosnących potrzeb nie tylko zatrudnionych już pracowników, lecz również nowowprowadzonej do produkcji siły roboczej; 3) jeżeli urzeczywistniana będzie rozwijająca się według planu wymiana produktów między dwoma działami produkcji społecznej. Charakterystyczną wyróżniającą się cechą reprodukcji socjalistycznej jest zachowanie proporcji między wszystkimi stronami i momentami produkcji społecznej.

Rozszerzona reprodukcja może być urzeczywistniana tylko na bazie szybszego wzrostu produkcji

¹⁾ Tłumaczenie artykułu opublikowanego w dzienniku radzieckim „Prawda“ nr 151/1953 r.

²⁾ Karol Marks, *Kapitał*, t. I, wyd. „Książka i Wiedza“, str. 609.

środków produkcji w porównaniu z produkcją przedmiotów spożycia. Pozwala to na wyposażenie przemysłu, transportu i rolnictwa w nową technikę, na zamianę starej techniki przez nową, a nową — przez najnowocześniejszą, na stworzenie warunków dla nieprzerwanego wzrostu całej produkcji społecznej.

W ciągu wszystkich pięciolatek najszybsze tempo wzrostu osiągnął w ZSRR przemysł ciężki i maszynowy. W 1952 roku produkcja środków produkcji 2,7-krotnie przekroczyła poziom 1940 roku, a produkcja przedmiotów spożycia — o 60%. W piątej pięciolatce produkcja środków produkcji wzrosła o 80%. Produkcja przedmiotów spożycia, przy dalszym wyposażeniu jej w nowoczesną technikę, zwiększy się w przybliżeniu o 65%, a produkcja rolnictwa o 40—50 i więcej procent.

Rozszerzoną reprodukcję socjalistyczną zabezpiecza się prawidłowym podziałem globalnego produktu społecznego.

Zgodnie z obiektywnymi prawami ekonomicznymi społeczeństwo socjalistyczne wydziela część globalnego produktu społecznego przede wszystkim dla pokrycia zużytych w procesie produkcji środków produkcji. Jest to fundusz amortyzacji. Pozostała część globalnego produktu społecznego staje się dochodem narodowym. Dzięki wysokiemu tempu wzrostu całej produkcji socjalistycznej dochód narodowy ZSRR szybko podnosi się. Tak więc w roku 1950 przekroczył on 10-krotnie poziom 1913 roku. W ciągu piątej pięciolatki dochód narodowy ZSRR podniesie się co najmniej o 60%.

Dochód narodowy z kolei dzieli się na dwa wielkie fundusze społeczne: fundusz spożycia i fundusz akumulacji.

Fundusz spożycia wynosi 3/4 dochodu narodowego ZSRR i szybko rośnie w swym rozmiarze, a równocześnie z jego wzrostem podnosi się dobrobyt narodu radzieckiego. Fundusz spożycia przeznaczony jest na płace pracowników, na wynagrodzenie kolchoźników według dniówek obraunkowych, tzn. na zaspokojenie osobistych potrzeb pracowników zgodnie z socjalistyczną zasadą podziału według pracy; na zaspokojenie społecznych potrzeb pracowników (nauka, oświata, ochrona zdrowia, sztuka, ubezpieczenia społeczne) oraz na wydatki administracyjne państwa i inne.

Fundusz akumulacji wynosi około 1/4 dochodu narodowego ZSRR. W społeczeństwie socjalistycznym fundusz akumulacji rośnie w nieosiągalnym dla kapitalizmu tempie.

Akumulacja jest jedynym źródłem reprodukcji rozszerzonej. Z funduszu akumulacji w drodze nakładów inwestycyjnych urzeczywistnia się powiększanie podstawowych funduszy produkcyj-

nych. W latach 1946—1951 nakłady inwestycyjne na gospodarkę narodową ZSRR wyniosły około 500 mld rubli, w czym 60% na przemysł. W piątej pięciolatce państwowe nakłady inwestycyjne na przemysł zwiększą się w przybliżeniu dwukrotnie w porównaniu z czwartą pięciolatką. Dzięki szybkiemu wzrostowi funduszu akumulacji podstawowe fundusze produkcyjne przemysłu socjalistycznego w roku 1952 zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1940 o 77%.

W ramach funduszu akumulacji naród radziecki rozwija budownictwo fabryk i zakładów pracy, kopalni węgla i rud, kolei żelaznych, elektrowni, ośrodków maszynowo-traktorowych, szkół, szpitali, domów mieszkalnych.

W społeczeństwie kapitalistycznym reprodukcji rozszerzonej towarzyszy z jednej strony olbrzymie wzbogacenie się małej garstki kapitalistów a z drugiej — ubożenie mas pracujących. W procesie rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej zachodzi nieprzerwany wzrost majątku społecznego oraz systematyczne podnoszenie dobrobytu materialnego i kulturalnego poziomu narodu radzieckiego.

Doniosłą stroną rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej jest reprodukcja siły roboczej oraz planowe przygotowanie i podział kadr wykwalifikowanych. W społeczeństwie socjalistycznym nie ma bezrobocia. Wszyscy zdolni do pracy znajdują odpowiednie dla siebie zatrudnienie w produkcji lub w innych dziedzinach pracy. W ZSRR zachodzi nieustanne podnoszenie poziomu kultury technicznej pracowników. Wszystko to staje się jednym z decydujących czynników przyspieszonego tempa rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

Rozszerzona reprodukcja socjalistyczna jest równocześnie rozszerzoną reprodukcją socjalistycznych stosunków produkcyjnych.

Reprodukcja kapitalistyczna oznacza nieustanne wzmaganie wyzysku mas pracujących, zaostrzenie antagonistycznych sprzeczności między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, co w sposób nieunikniony prowadzi do rewolucyjnego upadku kapitalizmu.

Reprodukcja socjalistyczna oznacza reprodukcję socjalistycznej własności, stosunków koleżeńskich współpracy między pracownikami, niezawodnego wzmacniania przyjaźni klasy robotniczej z chłopstwem, wzmacniania moralno-politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego, stopniowego zacierania wszelkich klasowych granic i społecznych różnic między ludźmi. W procesie rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej urzeczywistnia się stopniowe przejście od socjalizmu do komunizmu. (rb)

Udział Chin w światowym rynku obozu socjalistycznego

ODPADNIĘCIE Chin od systemu kapitalistycznego i włączenie się nowego ludowo-demokratycznego państwa chińskiego do potężnego obozu socjalistycznego stało się poważnym czynnikiem dalszego skurczenia się światowego rynku kapitalistycznego.

W światowej produkcji wolframu, antymonu, cyny, tranu rybiego, szczeciny, soi, herbaty, ryżu i innych towarów udział przedwojennych Chin był stosunkowo znaczny. W latach 1936—1937 udział ten w produkcji tranu rybiego wynosił 95%, w produkcji szczeciny — 75%, soi — 80%, herbaty — ponad 50%, ryżu — prawie 39%, wolframu — 37%, antymonu — w przybliżeniu 70%, cyny — 10%. Ponadto wśród krajów azjatyckich Chiny zajmowały jedno z pierwszych miejsc w wydobyciu węgla i rudy żelaza. *)

Zacofane gospodarczo przedwojenne Chiny w ciągu wielu lat były domeną obcego kapitału imperialistycznego (głównie angielskiego i amerykańskiego), który niemiłosiernie eksploatował kraj, uważając go niemal za swoją kolonię. Chiny przedwojenne dla obcego kapitału stanowiły źródło niezwykle tanich surowców przemysłowych i artykułów żywnościowych, wywożonych z tego kraju w rozmiarach sięgających pod względem wartościowym setek milionów dolarów. Równocześnie Chiny stanowiły rynek zbytu przeważnie dla towarów angielskich i amerykańskich, z którymi nie mogły konkurować towary produkcji chińskiej, co hamowało wszelki rozwój przemysłu krajowego. Wreszcie przedwojenne Chiny stanowiły prawdziwe żerowisko dla zachłannego eksportowanego z zagranicy kapitału imperialistycznego.

W przedwojennych Chinach imperialiści ciągnęli olbrzymie zyski. W okresie od 1902 do 1937 roku eksport kapitału obcego do Chin wynosił 1 mld dolarów. Równocześnie suma przekazanych za granicę zysków, osiągniętych w Chinach przez zagraniczne przedsiębiorstwa przekroczyła 2 mld dolarów. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę zyski, które pozostały w majątku przedsiębiorstw zagranicznych na terenie Chin oraz zyski z transportu morskiego i innych przedsięwzięć, to według obliczeń ekonomistów chińskich — zyski obcych kapitalistów w Chinach za wspomniany okres wyniosły co najmniej 4 mld dolarów.

*) Dane zaczerpnięto z radzieckiego miesięcznika „Wnieszniaja Torgowla” nr 4 z 1953 r.

W świetle przytoczonych danych dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że przedwojenne Chiny swój stan zacofania gospodarczego i nędzę chińskich mas pracujących miały do „zawdzięczenia” przede wszystkim obcemu kapitałowi, któremu bez reszty zaprzędany był drepcący na miejscu kapitał rodzimy.

Chińska Republika Ludowa, proklamowana w październiku 1949 roku, ma za sobą trzyletni okres odbudowy i rekonstrukcji gospodarki narodowej we wszystkich jej gałęziach. Duże sukcesy i gruntowne przemiany ma na swym koncie również chiński handel zagraniczny.

W odróżnieniu od sytuacji Chin przedrewolucyjnych, kiedy handel zagraniczny służył za narzędzie kapitałowi obcemu w ujarzmianiu ekonomiki kraju i przekształcaniu jej w rolnosuwrowcową przybudówkę państw imperialistycznych — handel zagraniczny w Chińskiej Republice Ludowej stał się czynnikiem przyspieszającym rozwój całej gospodarki narodowej, oddziałującym ze szczególną siłą na tempo rozwoju przemysłu. Jedną bowiem z charakterystycznych cech współpracy gospodarczej w obozie demokracji i socjalizmu jest zasada, że w ramach tej współpracy rozwiązuje się ważne zadanie uprzemysłowienia krajów, które w przeszłości na tym odcinku były bardzo zacofane.

W ciągu ubiegłych trzech lat w strukturze przemysłu chińskiego nastąpiły zasadnicze zmiany, które znalazły swój wyraz w proporcji między produkcją środków wytwarzania a produkcją przedmiotów spożycia. Jeżeli wartość produkcji przemysłu ciężkiego w roku 1949 wynosiła 32,5% ogólnej wartości produkcji przemysłowej, to w roku 1950 wzrosła ona już do 43,8%. Jeszcze większe zmiany zaszły w proporcji między produkcją przemysłową a produkcją rolną. W 1949 roku wartość produkcji przemysłowej w stosunku do produkcji rolnej wyrażała się jak 1 do 9, zaś w roku 1952 stosunek ten zmienił się na 3:7.

Tak szybkie zmiany w produkcji przemysłowej nie mogłyby mieć miejsca bez przekształcenia struktury chińskiego handlu zagranicznego i bez oparcia go o zasady współpracy gospodarczej przyjęte w stosunkach między państwami obozu demokracji i socjalizmu.

W wymianie handlowej na światowym rynku obozu demokratycznego Chińska Republika Ludowa ma swój duży udział. Chiny importują wy-

posażenie techniczne dla różnych gałęzi swego przemysłu, importują środki transportowe, obrabiarki, maszyny rolnicze i niektóre surowce. Sprzyja to rozwojowi przemysłu i rolnictwa.

Rozwinąwszy na szeroką skalę produkcję jedwabiu, herbaty, rud i innych towarów, Chińska Republika Ludowa eksportuje je w coraz większej ilości w zamian za towary importowane. W roku 1952 Chiny po raz pierwszy w historii tego kraju zrównoważyły saldo swego handlu zagranicznego.

W wyniku pomyślnego rozwoju ekonomicznego handel zagraniczny Chińskiej Republiki Ludowej rośnie z roku na rok. Wartość obrotów handlowych w roku 1950 kilkakrotnie wzrosła w stosunku do roku poprzedniego, w roku 1951 zwiększyła się dwukrotnie w stosunku do roku 1950. Nieprzerwany wzrost handlu zagranicznego Chin jest następstwem rozwoju stosunków gospodarczych z krajami obozu demokracji i socjalizmu. Udział tych krajów w handlu zagranicznym Chin w roku 1950 wynosił 26%, w roku 1951 podniósł się do 61% i w roku 1952 osiągnął 72%.

W handlu zagranicznym Chińskiej Republiki Ludowej czołową pozycję zajmuje Związek Radziecki, którego udział w imporcie chińskim w roku 1952 wyniósł 53%, a w eksporcie 54%. Rząd radziecki w ramach dwustronnej wymiany handlowej okazuje Chińskiej Republice Ludowej, podobnie jak i innym państwom obozu demokratycznego, technicznie pierwszorzędą i maksymalnie taną pomoc, której żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby Chinom udzielić. Pierwszy pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej Chin przewidujący znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniej stwarza dalsze rozległe perspektywy dla rozszerzenia radziecko-chińskiej współpracy gospodarczej. W 1953 roku zgodnie z układem o dostawach kredytowych Związek Radziecki dostarczy Chinom nowoczesny sprzęt techniczny dla przemysłu hutniczego i górnictwa, dla przemysłu maszynowego, chemicznego i energetyki; dostarczy maszyny rolnicze, bydło zarodowe, nasiona i inne towary. Import radziecki z Chin obejmuje metale nieżelazne, ryż, oliwę, nasiona oleiste, mięso, tytoń, herbatę, owoce, wełnę, jute, jedwab surowy, tkaniny jedwabne, skóry surowe i inne towary, które w ZSRR znajdują chłonny, ciągle rozszerzający się rynek.

Poważną pozycję w handlu zagranicznym Chińskiej Republiki Ludowej zajmują kraje demokracji ludowej, z którymi wymiana handlowa również nieprzerwanie rośnie. Kraje te dostarczają Chinom frezarki, wyroby walcowane, motory elektryczne, koparki, dźwigi, wyposażenie dla

przemysłu lekkiego, samochody, narzędzia precyzyjne, aluminium, wyroby chemiczne, barwniki, papier, nawozy sztuczne, cukier itd. Eksport z Chin obejmuje ziarna soi, orzeszki ziemne, ryż, kukurydzę, herbatę, oliwę, skóry surowe, szczecinę, rudy, siarkę i inne towary.

Handel zagraniczny Chińskiej Republiki Ludowej z państwami obozu demokracji i socjalizmu opiera się na zasadach równych praw i wzajemnych korzyści dla każdej ze stron. Na światowym rynku demokratycznym żadne państwo drugiemu nie narzuca swoich towarów, jak to się dzieje w stosunkach między państwami kapitalistycznymi. Wymiana obejmuje te towary, które w pierwszym rzędzie sprzyjają rozwojowi gospodarczemu poszczególnych krajów. Handel zagraniczny Chin z państwami obozu demokracji i socjalizmu przyczynia się do rozwoju sił wytwórczych, wzmacniania nowych stosunków produkcyjnych i w końcowym wyniku — do przyspieszenia zwycięstwa nowego sposobu produkcji w Chinach.

Chińska Republika Ludowa, podobnie jak i pozostałe państwa obozu demokracji i socjalizmu, stoi na stanowisku rozszerzania stosunków handlowych również z państwami kapitalistycznymi. Jednakże USA i niektóre inne uzależnione od monopolistów amerykańskich państwa kapitalistyczne weszły na drogę ekonomicznej blokady Chin celem zahamowania rozwoju gospodarczego w tym kraju. Jednakże obliczenia te w pełni zawiodły, przynosząc szkodę krajom kapitalistycznym, które zamknęły sobie drogę do niezwykle chłonnego rynku chińskiego.

Rozmiar obrotów handlowych Chińskiej Republiki Ludowej z państwami światowego rynku kapitalistycznego kurczy się. Jeżeli w 1950 r. udział krajów kapitalistycznych w handlu zagranicznym Chin wynosił 74%, to w roku 1952 spadł do 28%. Obroty handlowe USA, Anglii i Francji z Chinami sprowadzone zostały do zera. Brak również normalnych stosunków handlowych między Japonią i Chinami, mimo że stosunki te miałyby doniosłe znaczenie dla ekonomiki Japonii, zainteresowanej w imporcie z Chin węgla, soli, ziarn sojowych, nasion oleistych i wyrobów mięsnych w zamian za towary japońskie. Amerykańscy i angielscy monopolisci usiłują zmusić kraje azjatyckie do zerwania stosunków handlowych z Chinami, co jednak nie leży w interesie tych krajów.

Naród chiński w oparciu o własne siły, rosnącą pomoc ZSRR oraz współpracę gospodarczą z państwami demokracji ludowej ma całkowitą pewność, że pomyślnie wykona wszystkie zadania gospodarcze, które postawił sobie w pierwszej pięcioletce.

REFORMA PIENIĘŻNA I ZNIESIENIE SYSTEMU KARTKOWEGO W CZECHOSŁOWACJI

ZGROMADZENIE Narodowe Czechosłowackiej Republiki Ludowej uchwaliło w dniu 30 maja ustawę o przeprowadzeniu reformy pieniężnej i o zniesieniu systemu kartkowego na artykuły żywnościowe i towary przemysłowe. Wprowadzenie w życie ustawy z 30 maja stało się potężnym czynnikiem w dalszym rozwoju czechosłowackiej gospodarki narodowej i w nieustannym wzroście poziomu życiowego mas pracujących.

W dniu 1 czerwca do obiegu pieniężnego w Czechosłowacji wprowadzono nową zwaloryzowaną w złocie koronę, której kurs w stosunku do najbardziej trwałej waluty świata, jakim jest rubel radziecki, ustalony został w relacji 1,8 korony za 1 rubla.

Przy wymianie dawnych koron na nowe rząd czechosłowacki w maksymalnym stopniu uwzględnił interesy mas pracujących, przyznając im ulgowe warunki wymiany sum gotówkowych oraz korzystne przeliczenie wkładów oszczędnościowych. Równocześnie zasady wymiany silnie ugodziły w elementy kapitalistyczne i spekulacyjne, które na przestrzeni szeregu lat wykorzystywały dla swych celów braki systemu pieniężnego, wprowadzonego po reformie pieniężnej w 1945 roku. Obecna reforma pieniężna pozbawiła te elementy poważnej części nagromadzonych przez nie zasobów pieniężnych. Sprawiedliwe zasady obecnej reformy usunęły grunt spod nóg spekulantów i elementów kapitalistycznych.

Przeprowadzona w Czechosłowacji reforma pieniężna podniosła i utrwaliła siłę nabywczą nowej korony. Będzie to sprzyjać podnoszeniu się poziomu życiowego mas pracujących. Reforma umożliwiła równocześnie zniesienie istniejącego w Czechosłowacji od 14 lat systemu kartkowego, ugruntowanego na reglamentacji większości artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych.

Wraz z likwidacją systemu kartkowego zniesiono ceny kartkowe i komercyjne, wprowadzając na ich miejsce ceny jednolite. W stosunku do poprzednich cen komercyjnych ceny jednolite, jeśli chodzi o artykuły żywnościowe w ogólnym przecięciu obniżono o 31%, jeśli zaś chodzi o towary przemysłowe — o 37%.

W związku z nieznacznym podniesieniem cen na te towary, które były poprzednio ujęte w system kartkowy, dokonano odpowiedniego podniesienia płac pracowniczych oraz rent ubezpieczeniowych

i zasiłków rodzinnych. Równocześnie w stosunku do pracowników z liczniejszą rodziną korzystnie dla nich rozszerzono ulgi na odcinku podatku od zarobków.

Przeprowadzona w Czechosłowacji reforma stwarza dogodniejsze przesłanki dla rozwoju wymiany towarowej między miastem i wsią. W wyniku wprowadzenia jednolitych cen detalicznych wzrosła siła nabywcza rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jak również małych i średniorolnych gospodarstw chłopskich, ponieważ będą one otrzymywały zapłatę za dostawy obowiązkowe w pełnowartościowym nowym pieniądzu. Duże korzyści uzyskują pracujący chłopcy z dostarczonych im przez państwo towarów przemysłowych (jak np. cukru, tkanin, materiałów budowlanych) w zamian za umowne dostawy dla przemysłu produktów rolnictwa, jak buraki cukrowe, cykorii, len, konopie, rośliny oleiste i wełna. Ceny towarów dostarczanych chłopstwu w zamian za surowce dla przemysłu ustalono poniżej jednolitych cen detalicznych. Stwarza to zachętę dla pracującego chłopstwa w kierunku rozszerzenia produkcji kultur technicznych.

Jednolite ceny detaliczne, wysokie dopłaty państwa za ponadobowiązkowe dostawy pracującego chłopstwa oraz wolny rynek chłopski dla zbytu nadwyżek produkcji rolnej przyczynią się do tego, że dostawy obowiązkowe będą w pełni wypełniane zarówno w interesie mas pracujących w mieście, jak i w interesie pracującego chłopstwa.

Wprowadzenie w życie reformy pieniężnej i zniesienie systemu kartkowego zostały przyjęte z pełnym uznaniem przez czechosłowackie masy pracujące miast i wsi. Słusznie widzą one w dokonanych reformach gwarancję osiągnięcia coraz większych sukcesów w rozwoju socjalistycznej ekonomiki i równocześnie najwłaściwszą drogę do dobrobytu społecznego.

(s)

PRZEMYSŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA WĘGRZECH

WLATACH 1950—1954, tzn. w okresie pierwszego planu pięcioletniego, naród węgierski realizuje olbrzymi program budownictwa, którego zadaniem jest przekształcenie profilu gospodarczego całych rozległych regionów. Na miejscu zacyfrowanych miasteczek i smutnych osiedli górniczych, powstają nowoczesne ośrodki przemysłowe jak np. Sztalinvaros, jak nowy ośrodek przemysłu ciężkiego Komlo, lub Kazinbarcika — stolica ośrodka przemysłu chemicznego. W ciągu pierwszej pięcio-

latki wybudowanych zostanie 341 fabryk, tysiące zakładów leczniczych i instytucji kulturalnych oraz dziesiątki tysięcy mieszkań. Po zakończeniu pierwszej pięciolatki rozpocznie się na szerszą jeszcze skalę nowy program budownictwa ogólnego, przewidujący między innymi budowę 250 tys. mieszkań robotniczych.

W tych warunkach szybki rozwój produkcji materiałów budowlanych stał się zasadniczym warunkiem pomyślnej realizacji tego olbrzymiego budownictwa.

Produkcja materiałów budowlanych, jakkolwiek zalicza się na Węgrzech do jednej z najstarszych gałęzi przemysłu, niemniej jednak aż do wyzwolenia kraju z ucisku kapitalistycznego utrzymywała się w stanie daleko idącego zacofania, wskutek dążenia kapitalistów do osiągnięcia najwyższych zysków. Oto dlaczego do węgierskich cementowni i cegielni nie wprowadzano mechanizacji i produkcję w tych zakładach opierano w głównej mierze na taniej, niezmiernie wyciskiwanej sile roboczej.

W okresie planu trzyletniego (1947 — 1949) po wkroczeniu Węgier na drogę planowania gospodarczego stało się widoczne, że zdolność produkcyjna ówczesnego przemysłu materiałów budowlanych nie będzie w stanie zaspokoić rosnących potrzeb budownictwa bez gruntownej rekonstrukcji czynnych zakładów i bez budowy nowych wielkich fabryk, które by podniosły zdolność produkcyjną tej gałęzi przemysłu. Pierwsza pięciolatka węgierska ustaliła wzrost produkcji materiałów budowlanych o 306% w porównaniu ze stanem w 1949 roku. Rozbudowa tej gałęzi przemysłu stała się konieczna w związku z zadaniami pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej. Program rozbudowy przemysłu materiałów budowlanych objął przede wszystkim cegielnie, cementownie i zakłady produkcji elementów prefabrykowanych.

Cegielnia w miejscowości Maly (Węgry północne) stanowi jedną z największych inwestycji pierwszego planu pięcioletniego. Chodzi tu o kompleks obiektów przemysłowej fabrykacji cegły ze zmechanizowaniem procesów produkcyjnych w 95%. W kopalni gliny dla nowej cegielni surowiec wydobywany jest przy pomocy koparek o dużej wydajności. Surowiec transportowany jest do właściwej fabryki, gdzie wszelkie operacje wykonywane są przez nowoczesne i zautomatyzowane maszyny, po czym cegła surowa przechodzi do suszarni a następnie do pieców wręcz bez dotknięcia jej ręką człowieka.

W roku 1953 cegielnia w Maly ma dostarczyć węgierskiemu przemysłowi budowlanemu ponad

30 mln sztuk cegły. Ta wielka ilość nie zaspokoi jednak ciągle rosnącego zapotrzebowania. Toteż pracownicy cegielni węgierskich walczą bez przerwy o zwiększenie produkcji drogą najbardziej racjonalnego wykorzystania ekip maszynistów i stosowania nowych najbardziej wydajnych metod pracy.

Proces suszenia cegły został przyspieszony dzięki wprowadzeniu przystosowanego do warunków węgierskich wariantu metody radzieckiego stachanowca Kartawcewa. Metoda ta polega na najlepszym wykorzystaniu powierzchni użytkowej suszarni przez natychmiastowe usuwanie surowych cegieł w tym momencie, kiedy przeszły one proces suszenia.

Zastosowanie metody szybkiego wypalania cegły, wzorowanej na radzieckiej metodzie Duwanowa, pozwala cegielniom węgierskim na najlepsze wykorzystanie pieców dzięki racjonalnemu wiązaniu cegły poddawanej procesowi wypalania.

Przymusowe bezrobocie podczas zimy było wielką zimą robotników cegielni. Dziś zjawisko to na Węgrzech nie istnieje. Planowanie fabrykacji i suszenia, jak również planowana prefabrykacja pewnej ilości półfabrykatów, pozwalają na nieprzerwaną produkcję w ciągu całego roku. Występujące kiedyś bezrobocie sezonowe zostało w ten sposób usunięte i cegielnie węgierskie mają odtąd zapewnić swym pracownikom zatrudnienie przez cały rok. Równocześnie likwidacja sezonowego charakteru pracy w cegielniach zwiększyła wydajność ich zdolność produkcyjną. W 1954 roku cegielnie węgierskie dostarczą przemysłowi budowlanemu 1.420 mln sztuk cegieł.

W północno-węgierskim ośrodku przemysłowym, w pobliżu miasta Miskolc, buduje się wielką cementownię w Hejoscaba, która z końcem 1953 roku produkować będzie ponad 100 wagonów cementu dziennie.

Zaopatrzenie cementowni w surowce pokrywać będą zmechanizowane kopalnie odkrywkowe w dolinie gór Bükk. Cementownię połączy z kopalniami sześciokilometrowa kolejka wisząca, którą przewozić się będzie wapień i margiel do cementowni. Również wielkie piece w Diosgyor, które zostaną zbudowane w ramach pięciolatki, będą dostarczać cementowni w Hejoscaba cennych surowców. Zakłady granulacyjne wybudowane przy wielkich piecach będą przetwarzać żużel z huty — co do którego nie wiadomo kiedyś jak się go pozbyć — w bardzo ważny surowiec dla produkcji cementu.

Plan pięcioletni nie ogranicza się tylko do budowy nowych cementowni, lecz zakłada rozbudowę

i modernizację cementowni czynnych. Nowe urządzenia techniczne przekształca wielką cementownię w Labattlan w zupełnie nowoczesną fabrykę cementu. Szereg nowych zakładów o dużym znaczeniu przyłączonych będzie do cementowni Belapatfalva. Inne cementownie otrzymają setki nowych maszyn, zwłaszcza zaś wiele pieców rotacyjnych.

Przemysł budowlany do niedawna mający charakter rzemiosła prawie wcale nie korzystał z prefabrykowanych elementów betonowych. W toku wykonywania pierwszej pięcioletki na Węgrzech powstały liczne zakłady produkcji elementów prefabrykowanych. Stworzono również ruchome zakła-

dy prefabrykacji, które udają się na wielkie budowy, by wyposażyć je w elementy prefabrykowane. Po zakończeniu swego zadania zakłady te kierowane są na inne budowy. Natomiast stałe zakłady produkcji elementów prefabrykowanych dostarczają swoje produkty przedsiębiorstwom budowlanym istniejącym w dużych miastach.

Podobnie jak w innych gałęziach ogólnego budownictwa również w dziedzinie prefabrykacji znajdują szerokie zastosowanie zdobycze nauki i techniki. Na tym odcinku ma już poważne zasługi powstały w okresie pięcioletki Instytut Badań Naukowych.

(h)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

CIEŻKA SYTUACJA FARMERÓW AMERYKAŃSKICH

Ostatnio prasa amerykańska poświęca coraz więcej miejsca objawom kryzysowym ekonomiki USA. Między innymi przytacza wiele danych o narastaniu kryzysu w rolnictwie. W tempie przyspieszonym zmniejsza się eksport artykułów rolnych, a ceny hurtowe na te artykuły wykazują ciągłą tendencję spadkową. Tygodnik amerykański „Business Week” pisze: „Farmerzy są przekonani, że... obecnie weszli znów w okres powojennej depresji, która rozpoczęła się w roku 1948 i zahamowana została w roku 1951 po rozpoczęciu wojny w Korei. Najwyższe zyski farmerów w latach powojennych osiągnięto w roku 1947. Wynosiły one 16,7 mld dolarów. Już w 1950 roku zyski farmerów zmniejszyły się do 12,3 mld dolarów. W 1952 roku wyniosły około 14,2 mld dolarów”.

Występujący w roku bieżącym silny spadek cen hurtowych na produkty rolne, powoduje znaczne zmniejszenie się zysków farmerów. „Journal of Commerce” z 7 maja w artykule redakcyjnym wyraża opinię, że w 1953 roku zyski farmerów obniżą się o 10 do 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym. W 1952 roku ceny hurtowe na produkty rolne były przeciętnie o 12%, a z początkiem 1953 roku o 18% niższe od cen 1951 roku. W lutym 1953 roku w porównaniu z rokiem 1952 ceny na zboże obniżyły się o 15%, na mięso o 10,6%, a na bawełnę w porównaniu z kwietniem 1951 roku spadły o 30%. Tymczasem koszty własne produkcji rolnej (zakup maszyn rolniczych, nawozów, paszy, nasion, wyrobów przemysłowych) ciągle wzrastały. Jeżeli w roku 1945 koszty własne produkcji rol-

nej wynosiły około 14 mld dolarów, to w roku 1952 osiągnęły one sumę 24 mld dolarów.

W wyniku zwiększającej się dysproporcji między cenami produktów rolnych a cenami wyrobów przemysłowych zadłużenie farmerów wzrosło w okresie powojennym o przeszło 60% i z początkiem 1953 roku wynosi 14,3 mld dolarów.

Udział farmerów w dochodzie narodowym USA zmniejsza się z roku na rok. Według obliczeń czasopisma „United States News and World Report” udział farmerów w dochodzie narodowym USA wyniesie w roku 1953 zaledwie 6,5%, czyli ukształtuje się na poziomie 1932 roku.

W USA systematycznie zmniejsza się ilość gospodarstw farmerskich. W ciągu lat 1941—1950 liczba ich zmniejszyła się o 750 tysięcy. Proces rujnowania dotyczy zwłaszcza drobnych farmerów, których ziemię przejmują obszarnicy. Zrujnowani farmerzy udali się do miast, gdzie poważnie powiększają kadry bezrobotnych. W okresie od 1948 do 1951 roku liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejszyła się o 1.058 tys. osób.

Polityka finansowa rządu amerykańskiego, nastawiana od dawna na hamowanie objawów inflacji, przyczynia się w dużym stopniu do niszczenia farmerów wskutek podwyższenia stopy procentowej na kredyty udzielane farmerom. Jak pisze „Wall Street Journal”, bankierzy dokonywający operacji finansowych z farmerami przewidują, że wzrastający spadek zdolności nabywczej farmerów doprowadzi do tego, iż drobni farmerzy wiążący zaledwie koniec z końcem ulegną likwidacji, pochłonięci przez wielkie farmy prowadzące grabieżczą gospodarkę kapitalistyczną. W podobnym du-

chu wypowiada się również „Times” stwierdzając, że w rolnictwie amerykańskim jest wielu, bo 1,6 mln „zbędnych” farmerów.

Procesu masowego ubożenia farmerów amerykańskich nie mogą zahamować sztuczne zabiegi w rodzaju podtrzymywania cen na produkty rolne drogą subsydiów z budżetu państwowego. Ustawa z 12 maja 1933 roku o „regulowaniu gospodarki rolnej” miała na celu utrzymywanie odpowiedniej równowagi między produkcją a spożyciem produktów rolnictwa. Nie dała ona oczekiwanych wyników. Świadczą o tym choćby następujące fakty.

W magazynach rządowych korporacji towarowo-kredytowej, dokonującej zakupów w zakresie produktów rolnictwa i równocześnie wydającej pożyczki pod zastaw plonów, nagromadziło się w lutym bieżącego roku 464 mln funtów tytoniu, 1,4 mln bel bawełny, 127 mln funtów masła, 185 mln funtów mleka w proszku, 61 mln funtów sera i innych produktów na ogólną sumę 1,25 mld dolarów. Równocześnie wymieniona korporacja po dzień 23 marca 1953 roku udzieliła farmerom pożyczek pod zastaw 400 mln buszli pszenicy, 200 mln buszli innych zbóż, 2 mln bel bawełny itd. — z najbliższych plonów. Według opinii „New York Times” farmerzy nie będą mogli spłacić tych pożyczek i zastawione produkty powiększą już nagromadzone zapasy.

Jeszcze bardziej pogorszy się sytuacja farmerów w związku z zapowiedzią ministra rolnictwa Benson’a, że rząd nie będzie więcej podtrzymywał cen na artykuły produkcji farmerskiej drogą zakupu nadwyżek. Wywołało to duży ferment w środowisku farmerów.

Czynnikami potęgującym nędzę drobnych farmerów są monopolistyczne spółki, zajmujące się skupem, zbytem i przetwórstwem produkcji rolnej. Ograbiają one farmerów, narzucając im bardzo niskie ceny i ograbiają spożywców, sprzedając im produkty rolne po cenach wygórowanych. W tym czasie, kiedy zyski farmerów spadają, monopole handlujące ich produktami osiągają coraz większe zyski. Tak np. „National Farm Products Corporation” w roku 1952 osiągnęła 28 mln dol. czystego zysku wobec 26,5 mln w roku poprzednim.

Wygórowane ceny detaliczne artykułów rolnych, podobnie jak i innych towarów masowego spożycia w połączeniu ze spadającą zdolnością nabywczą mas pracujących w USA powodują kurczenie się rynku wewnętrznego i prowadzą do gromadzenia coraz większych nadwyżek produktów rolnych.

Równolegle z kurczeniem się rynku wewnętrznego coraz gorsze widoki dla rolnictwa amerykańskiego rysują się na kapitalistycznych rynkach za-

granicznych. Eksport produktów rolnych z USA gwałtownie spada. Dużym ciosem dla USA jest wycofanie się Anglii z tzw. umowy o dostawach pszenicy.

Narastający kryzys nadprodukcji w rolnictwie amerykańskim, któremu towarzyszy ostry spadek produkcji w pokojowych gałęziach przemysłu, jest jeszcze jednym czynnikiem prowadzącym bezpośrednio do wzmożenia objawów kryzysowych w całej ekonomice USA.

(nm)

ODRODZENIE KAPITALISTYCZNYCH MONOPOLI W JAPONII

RÓWNOLEGLIE z opanowywaniem ekonomiki Japonii przez monopole amerykańskie w kraju tym zachodzi intensywny proces koncentracji kapitału w ścisłym powiązaniu z odradzaniem starych i powstawaniem nowych japońskich zrzeszeń monopolistycznych. Dnia 9 kwietnia prasa japońska doniosła o utworzeniu nowego monopolistycznego zrzeszenia, łączącego dziewięć największych w Japonii przedsiębiorstw budowy maszyn. Dnia zaś 16 kwietnia jedna z agencji japońskich podała wiadomość o powstaniu w metalurgii monopolistycznego zrzeszenia eksportowego, wiążącego 27 wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych i 41 spółek handlowych. Pod kontrolą tego zrzeszenia znajduje się 93% całej japońskiej produkcji surówki i stali oraz 88% całego eksportu produkcji japońskich przedsiębiorstw metalurgicznych.

Prasa japońska podaje coraz więcej wiadomości o odradzaniu się wielkich monopolistycznych zrzeszeń, które były ostoją wielkich agresywnych działań japońskiego imperializmu.

Po kapitulacji Japonii amerykańskie władze okupacyjne pod naciskiem światowej opinii publicznej ogłosiły o rozwiązaniu japońskich monopolistycznych koncernów kapitalistycznych. Amerykańskie monopole wykorzystały ten moment do opanowania ekonomiki Japonii, a japońskie koncerny podzieliły się jedynie na mniejsze przedsiębiorstwa zmieniając przy tym nazwę. Z chwilą jednak, kiedy USA zaczęły przeprowadzać politykę odradzania japońskiego militarizmu, monopole wystąpiły ponownie na widowni życia gospodarczego i politycznego Japonii. Pomimo istnienia specjalnej ustawy zakazującej tworzenia monopolu, uchwalonej zaraz po wojnie, rząd Yoshidy, ściśle związany z kołami wielkokapitalistycznymi, nie liczył się zupełnie z nakazami wymienionej ustawy i zadowolnił się przestrzeganiem jedynie pewnych nieistotnych w treści formalności.

W 1952 r. na zakłady metalurgiczne kontrolowane przez monopolistyczny kapitał przypadało 96,2% całej produkcji surowki w Japonii i 50,4% produkcji stali. W tym samym okresie produkcja koncernów węglowych stanowiła 62,9% ogólnego wydobycia węgla w Japonii, a produkcja 6 towarzystw budowy okrętów — 73% ogólnej produkcji budownictwa okrętowego. Na 10 przedsiębiorstw produkcji cementu przypadało 91,7% całej produkcji cementu w kraju.

Agresywny charakter japońskich monopolistycznych koncernów w miarę ich odradzania ujawnia się coraz wyraźniej. Monopole japońskie zawarły umowę z USA na dostawy wojennych materiałów i biorą udział w uzbrajaniu Japonii. Ośrodkiem odradzającego się w Japonii przemysłu wojennego stało się zrzeszenie wielkich kapitalistów, tzw. Federacja organizacji gospodarczych. Federacja ta łączy szereg organizacji i koncernów związanych z rozwojem produkcji wojennej. Specjalny Komitet, powołany do odrodzenia przemysłu wojennego opracował 6-letni plan remilitaryzacji Japonii, przewidujący utworzenie 300-tysięcznej armii oraz floty wojennej o tonażu 300 tys. ton i lotnictwa o sile 3.700 samolotów.

Japońscy monopolisci nie tylko przeprowadzają intensywnie kartelizację przemysłu japońskiego, ale domagają się również udziału w kartelach międzynarodowych oraz żądają dopuszczenia Japonii do międzynarodowego porozumienia w sprawie taryf celnych i handlu. W wyniku akcji monopolu rząd Yoshidy postanowił już skończyć ze wszelkimi ograniczeniami działalności monopolu i opracował projekt rewizji ustawy o zakazie tworzenia monopolu.

Akcja odradzania monopolu spotyka się ze zdecydowanym oporem japońskiej klasy robotniczej, której ostra walka z militaryzacją życia gospodarczego i podporządkowywaniem ekonomiki japońskiej monopolom znajduje żywy oddźwięk w całym kraju.

Również wśród drobnych i średnich przemysłowców akcja odradzania monopolu wywołuje stanowcze sprzeciw. Pięć organizacji zrzeszających drobny i średni przemysł opublikowało wspólne oświadczenie, w którym protestują przeciwko wskrzeszaniu monopolu w Japonii. Na naradzie w Tokio przedstawiciele tych organizacji uchwalono rezolucję przeciwko proponowanej rewizji ustawy.

(af)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Tadeusz SŁAWIŃSKI

W sprawie recenzji książek gospodarczych

(artykuł nadesłany)

NA ŁAMACH czasopism literackich i na terenie literackich zrzeszeń zawodowych trwa od pewnego czasu ożywiona — niekiedy nawet ostra — dyskusja na temat krytyki literackiej. W toku tej dyskusji stwierdzono zgodnie, że osiągnięcia naszej krytyki, metody krytyki ciągle jeszcze są niezadowalające i że jest to dziedzina twórczości o równie dużym znaczeniu społecznym jak inne. Dlatego też warto i koniecznie trzeba podjąć wysiłki, aby poziom krytyki podnieść, a skuteczność jej i przydatność zwiększyć.

Jeśli chodzi o krytykę na odcinku publikacji gospodarczych, to sytuacja przedstawia się znacznie gorzej, niż na odcinku literatury pięknej. A nikt przecież nie może twierdzić, że krytyka literatury gospodarczej jest społecznie mało ważna. Tymczasem nie da się zaprzeczyć, że charakterystyczną cechą krytyki literatury gospodarczej jest swego rodzaju „ukrywanie się” za zasłoną recenzji, co brzmi nieco łagodniej i sugeruje, że omawiana książka może być „skrytykowana”.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele i niemało jest winnych. Niemniej jednak zagadnienie to dotychczas nie wywołało większego zainteresowania. Toteż nie od rzeczy będzie na ten temat podjąć dyskusję i zająć się choćby tylko takimi wyznogami w stosunku do krytyki czy recenzji książki gospodarczej, których samo wymienienie powinno zwrócić uwagę na cele i zadania, jakie obowiązywać muszą piszącego krytykę książki gospodarczej.

Jakie to są wymogi?

Stwierdzić wypada — po pierwsze — że krytyka literatury gospodarczej jest, a właściwie powinna być, równie ważnym działem w czasopiśmie jak każdy inny dział. Jednakże, jeżeli będziemy przeglądać czasopisma gospodarcze, to tylko w bardzo niewielu znajdziemy odbicie w praktyce tej ważnej tezy, która wydaje się tak dalece niesporną, że nie wymaga uzasadnienia.

Recenzja (czy krytyka) jest — niezależnie od intencji a nawet świadomości autora — ograniczeniem albo wzmocnieniem oddziaływania książki na

czytelnika, tzn. wpływa na skutki społeczne książki. Oczywiście, niekiedy ograniczenie lub wzmożenie oddziaływania książki dotyczy całości dzieła, niekiedy zaś krytyka wzmacnia oddziaływanie niektórych części książki, niektórych wywodów autora, osłabia zaś oddziaływanie innych części, innych wywodów. Dzieje się to również wtedy, kiedy recenzja czy krytyka wywołuje sprzeciw ze strony czytelnika, co umacnia tegoż czytelnika w jego poglądach.

I to jest druga teza, którą uważać można za bezsporną.

Ponieważ oddziaływanie książki gospodarczej ma oczywiście charakter polityczno-gospodarczy, krytyka książki musi uważać to właśnie oddziaływanie za okoliczność pierwszorzędного znaczenia. Z tego punktu widzenia wytykanie błędów autora jest rzeczą konieczną. Ale tenże sam punkt widzenia nakazuje pamiętać, że celem takiego wykrywania i wytykania błędów nie jest i nie może być zdyskwalifikowanie autora, który tych błędów się dopuścił, ale poprawienie tych błędów ze względu na interes czytelnika, tzn. ze względu na interes społeczny.

Ten sam motyw nakazuje nie ograniczać się do wytykania błędów, ale na równi z tym wydobywać i podkreślać słuszne twierdzenia, a zwłaszcza prawidłowy tok rozumowania autora. Krytyka, która pomija ten drugi wymóg, nie spełnia w pełni swego zadania, chociażby w zakresie wytykania błędów autor krytyki miał całkowicie rację. W interesie społecznym bowiem równie ważne jest przestrzeganie przed błędami jak propagowanie twierdzeń słusznych, prawdziwych.

Z takiego postawienia sprawy, takiego określenia zasadniczego celu i głównego adresata recenzji wynikają bezpośrednio dwa wnioski: pierwszy — to ten, że recenzja musi być pisana w sposób dla czytelnika zarówno zrozumiały, jak przekonujący.

Ułatwienie czytania nie może oczywiście dotyczyć pamięciowego opanowania materiału faktycznego podanego przez autora. Nie powinna też recenzja tak dalece „ułatwiać” czytania książki, że aż to czytanie staje się zbędne. Niestety, znaczna ilość recenzji jakby stawiała sobie na pierwszym planie taki właśnie cel: dziewięć dziesiątych recenzji to streszczenie książki, rozwinięty spis treści, a na ocenę książki pozostaje już niewiele miejsca. Narzuca się pytanie, po co w takim razie wydaje się katalogi, zamieszcza wzmianki bibliograficzne, drukuje zapowiedzi o książce, jeśli potem to samo, tylko w sposób rozwodniony, ma czytelnik znaleźć w recenzji?

Naturalnie, taki sposób pisania recenzji jest „bezpieczny”, jak „bezpieczne” jest każde niewypowiadanie własnej opinii: recenzent nikomu się nie naraża, nie wystawia się sam na repliki i zarzuty. Naturalnie, taki sposób pisania nie wymaga żadnego wysiłku twórczego, a chociaż nudny jest łatwy.

Zdarza się, że niektóre redakcje żądają właśnie w recenzjach obszernych streszczeń omawianych książek. Ma to rzekomo zachęcać czytelnika do przeczytania recenzji, tak jak nieraz uczniowie i studenci przyswajają sobie skróty skryptów, uczą się ze ściągaczek, co ich uwalnia od samodzielnego przerobienia materiału.

Nasuwa się jednak pytanie, czy można polemizować z autorem, albo aprobować jego poglądy, nie referując ich. Czy jest rzeczą rzetelną żądać od czytelnika, aby zawierzył recenzentowi, krytykowi aż tak dalece? Czy jest to lojalne wobec autora omawianej książki? Chyba nie. Jeśli chodzi o poglądy autora omawianej książki, o tok jego argumentacji, rzecz oczywista należy je zreferować, a potem dopiero analizować je. Pomoc w czytaniu książki, co powinno być głównym celem recenzji to właśnie pomoc w myśleniu o książce. Jeśli oczyścimy recenzje z nudnych i szkodliwych streszczeń, starczy miejsca na analizę poglądów.

Traktując książkę o tematyce gospodarczej przede wszystkim jako pewną formę oddziaływania politycznego, musimy zwrócić uwagę, że książka jest często — a powinna być zawsze — punktem wyjścia do rozumowania, wykraczającego poza ramy książki, poza jej tematykę. Można — a czasem wręcz należy — wskazać na powiązania wywodów autora z zagadnieniami, których autor nawet w swoim dziele nie porusza, na argumentację, której nie podaje i na wnioski, których nie wysnuwa. Nie będzie to wprowadzić, ściśle biorąc, recenzja książki. Nafomiat, jeśli przyjmiemy jako punkt wyjścia recenzji świadome rozszerzanie lub ograniczanie oddziaływania książki, to tego typu „uwagi na marginesie” są niewątpliwie przydatne, czasem konieczne.

Nie zawsze chodzi tu o uogólnienie wywodów autora — chociaż jest to niewątpliwie najlepszą oceną książki, jeśli zawarte w niej wywody mogą być uogólnione. Niekiedy, przeciwnie, wywody autora powinny być ograniczone.

Te „uwagi na marginesie” mogą być wykorzystane dla silniejszego związania wywodów autora z wydarzeniami bieżącego dnia, z zadaniami i trudnościami, jakie czytelnik spotykać może we własnej praktyce. W ten sposób autor recenzji przyczynia się do ściślejszego związania nauki z prak-

tyką, jednocześnie zaś czyni książkę bardziej konkretną, bardziej przekonującą.

Należy przy tym w sposób świadomy rozstrzygnąć pytanie, czy książka ma być omawiana na tle innych dzieł z danego zakresu, czy też w oderwaniu od nich. Rozstrzygnięcie tego pytania zależy nie tylko od możliwości autora recenzji. W zasadzie jest to oczywiście bardzo pożądane. Jeśli jednak nie ma realnych szans, że takie powiązanie skłoni czytelnika do sięgnięcia po inne książki np. przy podręcznikach szkolnych, albo jeśli książka stanowi przełom lub taki postęp w omawianiu danych zagadnień, iż należałoby po niej odwrócić się od dotychczasowego dorobku — to oczywiście książka będzie omawiana bez takiego powiązania.

Specjalną wzmiankę należy poświęcić recenzjom przekładów zwłaszcza przekładów z literatury radzieckiej.

Zbędne jest wyjaśnić na tym miejscu, jak wielkie znaczenie ma dla czytelnika polskiego udostępnienie mu radzieckiej literatury gospodarczej. Jest rzeczą jasną, że tak samo jak w stosunku do oryginalnej książki polskiej — również w stosunku do książki radzieckiej recenzja rozszerza lub ogranicza jej oddziaływanie.

Należy przy tym zwrócić uwagę na momenty szczególne, o ile chodzi o recenzowanie przekładów z radzieckiej literatury gospodarczej. Mianowicie:

1. autorzy radzieccy są politycznie lepiej przygotowani do opracowywanych tematów niż autorzy polscy, stąd też recenzent musi umieć wydobywać i podkreślić polityczny sens książki;

2. autorzy radzieccy piszą w oparciu o inne doświadczenia niż te, jakie ma czytelnik polski; stąd recenzent powinien pomóc czytelnikowi polskiemu w powiązaniu wywodów autora radzieckiego ze stosunkami polskimi;

3. polski przekład książki radzieckiej ukazuje się z reguły w 2—3 lata od chwili napisania jej przez autora radzieckiego, stąd też często powstaje konieczność aktualizowania wywodów autora.

Są to dodatkowe obowiązki recenzenta przekładów książek radzieckich. Natomiast recenzent ten ma ułatwienia w postaci korzystania z recenzji w czasopiśmie radzieckich — takich jak „Sowietskaja Kniga“, „Woprosy Ekonomiki“, „Dieńgi i Kredit“ itd. Czasopisma te traktują dział recenzji bar-

dzo poważnie. Obszerne omówienia książek krytycznie oceniają każdą pracę, podkreślając jej zalety i krytykując ostro błędy i niedociągnięcia.

A jak ta sprawa wygląda u nas? Recenzje z przekładów książek radzieckich pisze się według następującego schematu: streszczenie książki, ogólne komplementy pod adresem radzieckiego autora i wreszcie pełnia „wyżycia się“ recenzenta w krytyce tłumacza. Stąd też zdarzają się takie fakty, że recenzja w poważnym piśmie polskim chwali bez zastrzeżeń radziecką książkę, gdy tej samej książce recenzent radziecki wytyka poważne błędy.

Jest to, naszym zdaniem, zupełnie niewłaściwy stosunek do książki radzieckiej. Niewłaściwy bo niepoważny. Już chociażby ze względu na wspomniany upływ czasu od chwili napisania książki do chwili komentarza i korektur.

Jeśli chodzi o krytykę samego przekładu książki radzieckiej, to właśnie z punktu widzenia interesu społecznego krytyka ta powinna być bardzo ostra. Z dwóch powodów:

Po pierwsze — dlatego, że ważną jest rzeczą, aby polski tłumacz oddał wywody radzieckiego autora w sposób możliwie precyzyjny i zrozumiały. Jest to zadanie zawsze bardzo trudne, a praca tłumacza ma charakter twórczy, zwłaszcza wobec faktu, że terminologia polska jest w wielu wypadkach chwiejna, a niekiedy trzeba ją istotnie dopiero tworzyć.

Po drugie — dlatego, że zły przekład zraża czytelnika do literatury przekładowej. Jak wiadomo, język rosyjski jest bardzo bogaty i giętki, bardzo przy tym piękny. Język polski ma te same wielkie walory. Natomiast mieszanina tych dwóch języków jest żargonem, nie nadającym się do precyzyjnego wyrażania myśli.

Można postawić niniejszym uwagom m. in. ten zarzut, że mają jako „adresatów“ tylko czytelnika i krytyka, gdy tymczasem „adresatów“ recenzji powinno być więcej: redaktor, wydawca. Wyjaśnienie jest następujące: po pierwsze — uwagi pod adresem autora czy tłumacza są jednocześnie uwagami pod adresem redaktora i wydawcy, po wtóre — wydaje się, że uwagi, dotyczące bezpośrednio redaktora czy wydawcy są odrębnym, bardzo ciekawym zresztą tematem, nadającym się do odrębnego omówienia.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“. Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa ul. Poznańska 15 —
REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54. tel. 8-83-92
Gość. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki Prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł.
Prenumerate przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CP—P/C24/53 Podp. do druku 24.6.53. Druk uk. 27.6.53. Nakł. 7500. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 63.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr 3155/C Warszawa 4-B-15554